



MIESIĘCZNIK
STOWARZYSZENIA
BIBLIOTEKARZY POLSKICH
I BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ M.ST. WARSZAWY

5/1994

BIBLIOTEKARZ

Bolesław HOWORKA:

Biblioteki szkolne i pedagogiczne a projekt
nowej ustawy bibliotecznej

Maurice B. LINE:

Tendencje rozwojowe w światowej informacji.
Cz. II

John HICKS:

Radykalne zmiany w brytyjskim bibliotekarstwie
publicznym

Hanna MISIEWICZ:

Kod kreskowy w bibliotece

IINTE

INSTYTUT INFORMACJI NAUKOWEJ, TECHNICZNEJ I EKONOMICZNEJ

00-041 WARSZAWA
ul. Jasna 14/16

telefon: 26 40 73
fax: 26 40 75



IINTE

oferuje tablice nowego, obecnie najaktualniejszego w świecie wydania skróconego Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiętnej, zgodnego z bieżącym stanem tej klasyfikacji:

„UNIWERSALNA KLASYFIKACJA DZIESIĘTNA – WYDANIE SKRÓCONE DLA POLSKIEJ SIECI INFORMACJI NAUKOWEJ”, tom 1 TABLICE

w cenie 700 tys. zł za jeden egzemplarz.

Indeks przedmiotowy do ww. tablic ukaże się w czwartym kwartale br. w odrębnym tomie.

Zamówienia na tę publikację prosimy składać u wydawcy: IINTE

Pracownia Informacji
00-041 Warszawa
ul. Jasna 14/16
telefon: 26 40 73
26 95 79

Czasopismo wydawane przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
oraz Bibliotekę Publiczną m.st. Warszawy

Komitet Redakcyjny:

*Lucjan Biliński, Marcin Drzewiecki (przewodniczący),
Bolesław Howorka, Janina Jagielska,
Stanisław Krzywicki, Irena Suszko-Sobina, Józef Zajęc*
Redaktor naczelny: *Jan Wólosz*
Sekretarz Redakcji: *Andrzej Jopkiewicz*
Redaktor techniczny: *Elżbieta Matusiak*
Tłum. na jęz. angielski: *Katarzyna Diehl*

Od redaktora

Niedawno uczestniczyłem w dwóch spotkaniach, które umocniły mnie w żywionym od dawna przeświadczeniu, że w ostatnich latach nazbyt łatwo rezygnujemy z pewnych rodzajów imprez, które łączą się z ludzką potrzebą uznania dla wyników pracy. Pierwsze z tych spotkań to krótka uroczystość wręczenia nagrody naukowej SBP im. A. Łysakowskiego za lata 1991 i 1992, a drugie – spotkanie promocyjne wydanego ostatnio II tomu katalogu centralnego „Incunabula Poloniae” (zob. w tym numerze rubrykę „Trzy pytania...” oraz notatkę w „Doniesieniach”).

Wysłuchując pozytywnych opinii o autorskich dokonaniach oraz podziękowań wzruszonych autorów, uświadomiłem sobie, że ostatnio tego rodzaju imprez organizuje się niewiele, a my, jako środowisko, zaakceptowaliśmy zanikanie form uznania dla dokonań naszych koleżanek i kolegów, osiągniętych nieraz kosztem wielu wyrzeczeń i wieloletniego trudu. Bez protestu zgodziliśmy się na to, aby upadła nagroda im. H. Radlińskiej; pokornie przyjęliśmy do wiadomości, że resorty oszczędzają na nagrodach dla bibliotekarzy; pogodziliśmy się ze zubożeniem dni majowych o imprezy poświęcone książce, czytelnictwu i bibliotece; nie protestowaliśmy przeciwko praktycznemu zniesieniu Dnia Bibliotekarza i nagradzania bibliotekarzy odznaczeniami i medalami państwowymi. Byliśmy wyjątkowo wrażliwi na posądzenia o przywiązanie do peerelowskich zwyczajów. Aby takich posądzeń uniknąć, woleliśmy rezygnować z zabiegania o wiele naszych spraw. W ten sposób przeszliśmy z jednej skrajności w drugą i akceptujemy wytrzebiecie okazji do pokazania swoich osiągnięć. A są one niemałe. Nawet pobieżny rzut oka na publikacje, które powstają w naszym środowisku, dowodzi, iż jest ono kreatywne i dysponuje znacznym potencjałem intelektualnym. Nie jest ono może ukierunkowane na osiągnięcie wybranych celów, a więc i mało skoordynowane, ale na nagrody, uznanie i szacunek zasługuje o wiele więcej dzieł niż jest w stanie uhonorować SBP swoją nagrodą im. A. Łysakowskiego.

Trzeba też mieć sporo złej woli, aby odmówić osiągnięć bibliotekarzom organizującym usługi dla czytelników czy też bezpośrednio zaangażowanym w pracę z czytelnikiem. Zważywszy na warunki, w jakich są one osiągnane, trzeba bezprzywzięcie mówić o ofiarności i społecznym zaangażowaniu się bibliotekarzy w procesy komunikacji społecznej.

Cokolwiek by nie powiedzieć o masowo organizowanych w przeszłości imprezach „ku czci”, to stanowiły one jednak okazję do honorowania bibliotekarzy, wyrażania im uznania, niekiedy nagradzania – czasem tylko dobrym słowem. Ale i to dobre słowo miało znaczenie, czasem większe niż zazwyczaj skromna nagroda pieniężna.

Godząc się na zanik wielu tradycyjnie organizowanych imprez, zaakceptowaliśmy także rezygnację z ich wykorzystania do propagowania czytelnictwa, książki, bibliotek. Pogodziliśmy się z tym wszystkim, ułatwiając zbyt pochopnie życie tym, którzy nie pojmując roli książki i czytelnictwa, lekką ręką doprowadzają do upadku i likwidacji bibliotek. A przecież ci sami ludzie – o czym jestem przekonany – w aurze bardziej przychylniej bibliotekom – gotowi są zmienić o 180° swoje postępowanie...

Świat nie idzie w tym zakresie w nasze ślady. W USA, Wielkiej Brytanii, Niemczech, Austrii i w innych krajach nadal organizowane są dni i tygodnie bibliotek lub bibliotekarzy z bogatymi programami imprez dla społeczności lokalnych. Pisze o nich szeroko prasa i pokazuje telewizja. Są to imprezy, które wrosły głęboko w tradycje społeczeństw ustabilizowanych i wyznaczają swoisty rytm ich aktywizacji kulturalnej i pobudzania troski o lokalne instytucje kultury.

Na szczęście, nie wszędzie w kraju zrezygnowano z tradycyjnych form promocji bibliotek i bibliotekarzy. Z docierających sygnałów wynika, że mamy do czynienia z przypadkami odradzania się imprez majowych. Wspierają je wojewódzkie biblioteki publiczne i zarządy okręgowe Stowarzyszenia, popierają pracownicy bibliotek. Dzieje się tak nie w wyniku odradzających się ciągów ku przeszłości, lecz trzeźwej oceny sytuacji bibliotek i naszej profesji w ostatnich latach oraz próby sięgnięcia po instrumenty działań, których przydatność potwierdziła praktyka w przeszłości.

Sądzę, że istotnym wsparciem dla tych inicjatyw będzie uchwała ZG SBP w sprawie corocznego obchodzenia w dniu 8 maja dnia „Bibliotekarza i Bibliotek”. Wychodzi ona naprzeciw oczekiwaniom, wesprze inicjatywy lokalne i stworzy – jak sądzę – silną inspirację do odrodzenia się majowych tradycji książki.

Zachęcam też do lektury wielu interesujących materiałów publikowanych w numerze.

Jan Wofosz

Listy

List otwarty do wszystkich polskich bibliotekarzy!

W dobie wielkich przemian, z jakimi mamy dziś do czynienia w naszym kraju, można obecnie spojrzeć na wiele spraw z innego, niż to dotychczas było możliwe, punktu widzenia. Jedną z takich spraw jest stan ilościowy i jakościowy księgozbiorów i czasopism w bibliotekach publicznych, szkolnych, pedagogicznych, zakładowych, etc. Zagadnienie to jawi się w dwóch aspektach.

Pierwszy dotyczy selekcji zbiorów bibliotecznych, prawie we wszystkich bibliotekach w Polsce, od roku 1945 do umownego roku 1989 – powstania III Rzeczypospolitej. Selekcja taka winna być dokonana we wszystkich zideologizowanych dziedzinach wiedzy ludzkiej wyznaczonych przez schemat Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiątnej. Uczynić tego oczywiście nie można bez pomocy grup ekspertów z poszczególnych dziedzin wiedzy, którzy dokonaliby przeglądu literatury własnych dziedzin i podali pozycje, które ich zdaniem nie powinny znajdować się dłużej w bibliotekach. Wyniki ich prac winno się systematycznie publikować i upowszechniać w polskiej literaturze fachowej, szczególnie z zakresu bibliotekoznawstwa. Uzasadnienia natomiast potrzeby takiej całościowej selekcji należy szukać w codziennych doświadczeniach bibliotekarzy, którzy z różnych powodów (ekonomicznych, administracyjnych, ideologicznych, itp.) troszczą się i często nie wiedzą co zrobić ze stanem ilościowym i jakościowym swoich zbiorów bibliotecznych. Byłby to swoisty rozrachunek z przeszłością polskiej polityki gromadzenia zbiorów a zarazem punkt wyjścia do zbudowania (a może raczej odbudowania, bo nie wszystko przecież w tej historii było złe czy nieprawdziwe) nowej ery polskiego bibliotekarstwa.

Drugim więc pilnym aspektem tej sprawy byłoby gromadzenie wartościowych i aktualnych zbiorów w naszych bibliotekach pomimo powszechnie znanych i dotkliwych niedostatków

jakie wiążą się z przebudową ustrojowo-ekonomiczną dokonującą się w kraju. Z pewnością ponownie uczynić się tego nie da bez fachowego przewodnictwa specjalistów z poszczególnych dziedzin wiedzy, którzy dbaliby o właściwy dobór i ilość odpowiednich pozycji na naszym rynku i to zarówno bibliotecznym, jak i w jakimś stopniu wydawniczo-księgarskim. Byłaby to w tym wypadku, smując analogię do poprzedniego okresu, droga przyszłości polskiego bibliotekarstwa. Stoimy więc w tym zakresie na przelomie dwóch epok polskiego bibliotekarstwa, za które spoczywa na nas samych odpowiedzialność i to za jego przeszłe, jak i przede wszystkim przyszłe oblicze.

Dlatego więc zwracam się nie tylko do bibliotekarzy, ale i do naukowców, parlamentarzystów, ludzi sprawujących obecnie władzę w naszym kraju, i wreszcie do tych wszystkich, którym drogę są i leżą na sercu sprawy polskiego bibliotekarstwa, jego przeszłości, teraźniejszości i przede wszystkim przyszłości, aby zaproponowali konkretne rozwiązania, powołali do tego odpowiednich ludzi czy też może napisali do Redakcji „Bibliotekarza” o własnych propozycjach i refleksjach w kwestiach powyżej wysuniętych.

*Z uszanowaniem
dr Mirosław Mylik*

OD REDAKCJI: Drukujemy ten list na prośbę Autora, choć stoimy na stanowisku, że za zawartość zbiorów, ich dobór i selekcję, odpowiada bibliotekarz. To jest jego podstawowy obowiązek — jako organizatora dostępu do potrzebnych czytelnikom informacji i dokumentów. Czekanie aż specjaliści, naukowcy, parlamentarzyści i wszyscy inni, do których odwołuje się Autor, wezmą sprawę w swoje ręce jest — naszym zdaniem — nieświadomą próbą utrzymania bibliotekarzy w przeświadczeniu, że to ktoś inny ma przyjść i wyczyścić za nich tę stajnię Augiasza.

Trzy pytania



W dniu 15 marca br. odbyła się w Bibliotece Narodowej — przed rozpoczęciem posiedzenia ZG SBP — miła uroczystość wręczenia nagrody naukowej SBP im. A. Łysakowskiego laureatom za lata 1991 i 1992. Na zdjęciu stoją od prawej do lewej: Jan Ożóg z Wrocławia, laureat nagrody za 1991 r. za dwutomowy „Katalog poloników XVI wieku Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu”, wydany staraniem Uniwersytetu Wrocławskiego; dr Wojciech Tomaszewski, laureat za 1992 r. za monografię „Warszawskie edytorstwo muzyczne w latach 1772-1865” oraz „Bibliografię warszawskich druków muzycznych 1801-1950” — obydwie publikacje wydane przez Bibliotekę Narodową; dr hab. Marta Grabowska — wyróżnienie za 1992 r. za pracę „Systemy online w bibliotekach” wydaną przez Uniwersytet Warszawski; doc. dr Józef Dąbrowski, który wraz z nieżyjącą Jadwigą Siniarską-Czaplicką otrzymał wyróżnienie za 1991 r. za książkę „Rękodzieło papiernicze” wydaną staraniem Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Papierniczego, Politechnikę Łódzką oraz Instytut Papiernictwa i Maszyn Papierniczych przez SIGMA NOT w Łodzi (zob. rec. Marka Wasiaka w „Bibliotekarzu” nr 7-8/1993) oraz dr Stanisław Czajka, prezes SBP, który nagrody i wyróżnienia wręczał.

Odpowiada dr hab. Marta Grabowska, pracownik Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej oraz Centrum Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego.

1. Jak się Pani czuje jako laureatka?

Jestem zaskoczona, a nawet nieco zażenowana przyznaniem mi wyróżnienia. Pisanie i przygotowywanie tej pracy do druku jest już dla mnie dość odległą przeszłością. Książka pisana była w latach 80-tych i oddana do druku w 1989 roku. Jednakże, powolna machina wydawnicza sprawiła, że praca została opublikowana w 1992 r.

Spotkanie związane z uroczystością wręczenia tego wyróżnienia przywołało wspomnienie związane z okolicznościami powstawania pracy. Są to przykre i smutne wspomnienia intensywnej pracy badawczej w okolicznościach trudnych do wyobrażenia dla pracownika nauki jakiegoś normalnego kraju. Przede wszystkim większość z omawianych przeze mnie systemów objętych było embargiem, a w całej Europie Środkowo-Wschodniej nie było

dostępu do tego rodzaju technologii zachodnich. W kraju panował stan wojenny, który dla środowisk naukowych oznaczał izolację od osiągnięć nauki światowej i związanej z nią literatury. Okoliczności wykonywania zawodu pracownika naukowego na Uniwersytecie Warszawskim w tym okresie każdy Polak oglądał prawie codziennie w doniesieniach informacyjnych dziennika telewizyjnego: na ekranach telewizorów dominował kolor granatowy i zielony w okolicach bramy Uniwersytetu. Każdy szczęśliwy powrót z pracy do domu uważaliśmy za sukces. W całym okresie powojennym lata 80-te były chyba najbardziej upadającym okresem dla swobodnej i postępowej polskiej myśli naukowej dlatego, że oprócz eliminowania z życia naukowego wybitnych jednostek, stosowano również przemoc fizyczną. Ponadto, w kraju obowiązywał projekt SINTO, w którego założeniach widoczne już były ewidentne błędy lecz ze względów geopolitycznych nie można było realizować innych rozwiązań. Na realizację SINTO państwo asygnowało duże sumy pieniędzy i utrzymywało sztab ludzi w CINTE. Nie było więc szans na zdobycie jakichkolwiek środków finansowych na badania naukowe oparte na innych założeniach.

Z moich zainteresowań zautomatyzowanymi systemami informacji z końca lat siedemdziesiątych wylaniał się zgoła inny obraz automatyzacji bibliotek niż ten, który realizowano wówczas w kraju. Nawiazane przeze mnie w tym czasie kontakty ze środowiskami naukowymi w dziedzinie bibliotekoznawstwa i informacji naukowej w Europie Zachodniej, a przede wszystkim w Wielkiej Brytanii, zaczęły owocować zaproszeniami na różne konferencje międzynarodowe, z których za najważniejsze uważam teraz, z perspektywy czasu, tzw. „International Research Forum in Information Science”, których inicjatorem był nieżyjący już prof. Bertram C. Brookes z The City University, Londyn. Seminarium te odbywały się co dwa lata w różnych krajach Europy Zachodniej. Organizatorzy tych spotkań umożliwiali mi branie w nich udziału w różny sposób, często jako jedynej reprezentantce całej Europy Środkowo-Wschodniej. Tam właśnie m.in. koncentrowała się myśl naukowa związana z powstającymi wtedy zintegrowanymi systemami bibliotecznymi online, pochodząca zarówno z Europy Zachodniej jak i Stanów Zjednoczonych Ameryki Płn. Po latach miałam przyjemność spotkać już w Polsce tych właśnie ludzi jako oferentów zaawansowanych technologii bibliotekom polskim. Kontakty z tym środowiskiem

przerwał gwałtownie stan wojenny. Mam jednak ogromny dług wdzięczności wobec wielu z tych osób, które w tym trudnym okresie, mimo cenzurowanej korespondencji utrzymywali ze mną kontakty i nie dali mi „umrzeć” fizycznie i naukowo.

Na rok akad. 1983/84 uzyskałam w drodze konkursu 9-miesięczny pobyt stypendialny w Kent State University, Ohio, USA. Zaoferowany mi status tzw. visiting professor oznaczał, że czas mój będzie podzielony między pracę dydaktyczną i badania własne. Ale i ta połowa czasu na badania własne oznaczała możliwość bezpośredniego kontaktu z technologią amerykańską. Był to ogromny krok do przodu, chociaż, wbrew pozorom, czasu nie starczyło na nadrobienie wszystkich zaległości. Po powrocie z nostalgią wspominałam warunki pracy naukowców amerykańskich, w obfitości dóbr materialnych, spokoju i sprzyjającej atmosferze kraju dla postępu cywilizacyjnego. Na tej samej uczelni widziałam polskich naukowców pracujących tam już na stałe nad zastosowaniem ciekłych kryształów w technologii komputerowej w znakomicie wyposażonych laboratoriach chemicznych. Wypytywali, czy praca naukowa na Uniwersytecie Warszawskim jest jeszcze możliwa.

Po powrocie do kraju zaczęłam porządkować zebrany materiał i publikować fragmentami opracowane systemy. Napisanie całej książki od razu było zadaniem niewykonalnym ze względu na konieczność żmudnego ukuwania polskiej terminologii dla wielu pojęć, które nie funkcjonowały jeszcze w ogóle w języku polskim, takich jak np.: „kartoteki hasel wzorcowych”, „zintegrowane systemy biblioteczne online”, nazwy poszczególnych modułów itd. Wobec braku normalnej możliwości konsultowania terminologii na seminariach naukowych, nieocenioną pomoc okazały Redakcje „Przeglądu Bibliotecznego” i „Zagadnień Informacji Naukowej”, w których podczas przygotowywania do druku fragmentów pracy, odbywały się dyskusje nad przyjmowanymi terminami. W połowie lat osiemdziesiątych postanowiłam zebrać opracowany materiał w postaci książki i przedstawić ogólne wnioski. Wiedziałam, że im szybciej książka trafi do druku tym lepiej. Nadchodziły już zwiastuny przemian i przełom był tylko kwestią czasu. Chodziło więc o to, aby Czytelnicy zapoznali się z tą problematyką zanim zostaną zaskoczeni nadejściem tych systemów do Polski. Wydawało mi się, że ten pościg z czasem wygrałam, bo praca została złożona do druku w 1989 roku. Polskie realia dały jednak o sobie znać gdyż książka ujrzała światło dzien-

ne po 3 latach, w 1992 roku. Redakcja Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego zgubiła przygotowany i ostatecznie zredagowany oryginał pracy, co opóźniło jej druk o dodatkowe pół roku. Z 350 egzemplarzy nakładu 115 przejmie Biblioteka Uniwersytecka w celu wymiany. Nie-wielkie honorarium, w wysokości 50% normalnej stawki autorskiej, ledwie pokryło koszty przygotowania pracy do druku.

Zdaję sobie sprawę z ułomności tej pracy i różnych jej niedociągnięć oraz pewnych dysproporcji w podziale materiału. Może za jakiś czas zdobędę się na jej nowszą wersję.

Od 1989 roku zajęłam się m.in. organizacją Centrum Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Tak więc książkę tę uważam za odległy już etap mojej pracy. Do Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich nie należę, ale doceniam przede wszystkim jego tradycję. Cenię sobie przyznane mi wyróżnienie ze względu na pamięć o śp. Adamie Łysakowskim.

2. Jak Pani ocenia efekty przepływu nowych technologii zachodnich do Polski?

Napływ technologii zachodnich do Polski, jest nieunikniony, tak jak nieunikniony jest zakup sprzętu komputerowego, czytników do CD-ROM, itd. Niestety, w całym dawnym tzw. bloku Europy Centralnej i Wschodniej nie produkuje się ani tej klasy sprzętu ani oprogramowania. Zresztą, należy sobie uświadomić, że w związku z projektem SINTO nie przewidywano np. wykonania własnego oprogramowania dla bibliotek tylko przejęcie pakietu ISIS, który miał przecież zachodnią proveniencję. Wyeliminowano w ten sposób ostatecznie własną myśl naukową w tym zakresie. Naturalnie, pakiet ten nie mógł zapewnić obsługi nawet tego, co zaprojektowano w SINTO, ale to już zamknięty rozdział. Zaległości w tej dziedzinie nie da się nadrobić z dnia na dzień.

Wobec co najmniej dwudziestoletnich zaległości w automatyzacji bibliotek w Polsce w stosunku do krajów zachodnich, wkraczamy w nią, a raczej ona przychodzi do nas, po wielu latach jej rozwoju na Zachodzie, a więc będąc tam już na pewnym etapie. Wyróżniłabym trzy etapy rozwoju automatyzacji bibliotek na Zachodzie: 1) tworzenie wielkich, zautomatyzowanych katalogów centralnych, takich jak OCLC, BLCMP, RLIN, itd., 2) rozwinięcie zintegrowanych systemów bibliotecznych online dla poszczególnych bibliotek i 3) łączenie tych ostatnich w wielkie systemy otwarte na gruncie

standardu Z.39.50. Nota bene, moja praca powstała w okresie, gdy wielkie katalogi centralne były już dobrze ukształtowane i zaczęły wchodzić na rynek zintegrowane systemy online dla poszczególnych bibliotek.

W okresie tworzenia wielkich katalogów centralnych chodziło o wprowadzenie katalogowania kooperatywnego, tj. wyeliminowanie wielokrotnego opisywania tego samego dokumentu. Wielką zaletą tego okresu było też stworzenie sieci telekomunikacyjnych na niespotykaną dotąd skalę, łączących biblioteki w rodzaj gwiazdy z centralnie ulokowanym katalogiem. Z czasem, na końcach tej gwiazdy zaczęto instalować zintegrowane systemy biblioteczne online dla poszczególnych bibliotek celem dalszego usprawnienia ich pracy. Systemy te działały już jednak w pewnej infrastrukturze, z zachowaniem ścisłej współpracy z katalogami centralnymi. Opis dokumentu nadal robiony był tylko raz. Teraz rodzi się trzeci etap – łączenie zawartości tych systemów w technologię systemów otwartych na gruncie standardu Z.39.50, tym razem głównie w celu przyspieszenia procesu wyszukiwania.

To, co oferują nam firmy zachodnie, to produkty drugiego etapu, tj. zintegrowane systemy biblioteczne online dla poszczególnych bibliotek (ewentualnie z ich filiami), wersje najczęściej bez wbudowanej jeszcze technologii systemów otwartych, tj. procedur obsługujących standard Z.39.50. Brak nam jednak pierwszego etapu, kluczowego dla eliminacji wielokrotnego opisywania tego samego dokumentu, skomplikowanego dodatkowo w Europie przez istnienie bibliografii narodowych. Trudności, jakie pojawiają się obecnie w Polsce, pochodzą właśnie z braku zaistnienia pierwszego etapu: problem dublowania rekordów, brak sieci telekomunikacyjnych dla bibliotek, brak jednolitych standardów, itp. Sprzedawców zachodnich nie obchodzi w jaką infrastrukturę wmontujemy zakupione systemy, o ile tego wyraźnie nie sprzecyzujemy i czy ją w ogóle mamy. W Europie można na przykład porównać dwa modele przepływu danych: w Wielkiej Brytanii, gdzie od początku zapewniony był przepływ opisów z bibliografii narodowej, poprzez katalogi centralne do zintegrowanych systemów online poszczególnych bibliotek i model fiński, gdzie wiele bibliotek zaczęło od zakupu zintegrowanych systemów online dla poszczególnych bibliotek, dublując opisy, a potem dopiero łamano sobie głowę jak z tego stworzyć katalog centralny i wyeliminować te same rekordy. Oczywiście, elektronika to narzędzie niezwykle elastyczne i w końcu wiele da się zrobić, szcze-

gólnie w sytuacji, gdy istnieją jeszcze różne dodatkowe możliwości, jak technika CD-ROMowa czy INTERNET. Nie rozwiązany zostanie jednak problem opisów publikacji polskich, które będziemy musieli robić sami. Niestety, automatyzacja opłaca się dopiero wtedy, gdy są to sprawnie działające naczynia połączone, przez które ciecz przepływa tylko jeden raz i wszystkie ogniwa działają sprawnie. Tego nie można powiedzieć o Polsce. Na ocenę efektów jest jeszcze za wcześnie. Automatyzacja musi zagwarantować co najmniej dwie rzeczy: radykalne zmniejszenie i usprawnienie pracy bibliotekarza oraz przyspieszenie dostępu czytelnika do informacji. Zrealizowanie tylko jednej z nich nie jest satysfakcjonujące. Wydaje mi się, że nie naczyliśmy się dotąd jeszcze jednego: zapraszać do zespołów decyzyjnych i to na każdym szczeblu, ekonomistów z prawdziwego zdarzenia, którzy obliczą co się opłaca, a co nie.

Produkcja rodzima w zakresie automatyzacji bibliotek jest bardzo wąta. Jej produkty oglądamy przy okazji różnych konferencji. Niemniej jednak, należałoby ją wspierać. Połączenie zachodnich technologii z jakimiś polskimi produktami może dać dobre efekty.

3. Jak Pani ocenia to wszystko co się dzieje w zakresie automatyzacji w kraju?

Procesy decyzyjne dotyczące automatyzacji w bibliotekach polskich przebiegają mniej więcej następująco: dyrektorzy bibliotek zdają się na tzw. doradców ds. automatyzacji, którymi najczęściej są inżynierowie informatycy lub inżynierowie innych

nauk technicznych. Mają oni ogólnie lepsze lub gorsze rozeznanie w technice komputerowej. Poprzez podjęte przez siebie decyzje próbują realizować cele nałożone na bibliotekę, którą reprezentują. Wtedy okazuje się, że automatyzacja bibliotek, aby w ogóle miała sens, to, niestety, przedsięwzięcie kolektywne. Kiedy uda się stworzyć ten „kolektyw”, wówczas okazuje się, że brak całej infrastruktury. Instytucje powołane do tworzenia tej infrastruktury nie są w stanie wywiązać się z tych obowiązków, a w związku z tym brak koordynacji, ale i kontroli działań. Niestety, w tworzeniu elementów tej infrastruktury nie jest już rzeczą obojętną, czy tworzą ją inżynierowie, czy bibliotekoznawcy. Środowiska naukowe w zakresie informacji naukowej (mam tu na myśli samodzielnych pracowników nauki) nie mają w zasadzie wpływu na przebieg wypadków, ponieważ nie należą do kręgów decyzyjnych ani dyrektorskich. Obecnie istnieje raczej moda na doradców zagranicznych, którzy przywożą ze sobą ciekawy wachlarz wiadomości, ale niewiele wiedzą o potrzebach i realiach polskich. Polscy naukowcy nigdy zresztą po wojnie nie byli zbyt poważnie traktowani. Nie wykształcili się też w Polsce powojennej normalne mechanizmy współpracy naukowców z praktykami tak, jak to jest wszędzie na Zachodzie. W tej sytuacji trudno przewidzieć przebieg wypadków i stwierdzić, jak dalece to wszystko prowadzi do właściwego celu. Nauka jest już zresztą znowu o kilka lat do przodu, a zadaniem pracownika naukowego jest śledzenie jej rozwoju i jakiś skromny, w miarę możliwości, w niej udział. Temu się właśnie oddaje.

DANUTA CZUBACKA

*
Ocalić coś
zatrzymać czas
utrwalić nastrój chwili
nie oddać zapomnieniu
nadać kształt niewidzialnemu
wymówić mową
co jest w milczeniu
pisał C. K. Norwid:
„Z rzeczy tego świata
ostaną tylko dwie.
Dwie tylko: poezja i dobroć
— i więcej nic”.

*
Tyle krzyku na ustach
głupich gestów
ręką machnąć
nic nie warto
po co było
zwątpić nadto
wszystko marność
W tej codzienności
zapomnienia trzeba
dobroci serca
w przymilne zacisze
łagodności powiek
by dostrzec
co w duszy najgłębiej
przed światem ukryte

Artykuły

Bolesław Howorka

Biblioteki szkolne i pedagogiczne a projekt nowej ustawy bibliotecznej

Prezentacja rozdziałów ustawy bibliotecznej — dlaczego Krajowy System Biblioteczno-Informacyjny? — dlaczego Rada Systemu ma podlegać przewodniczącemu KBN? — szersze uwzględnienie w ustawie Biblioteki Narodowej i bibliotek publicznych — dlaczego w rozdziałach stanowiących o różnych typach bibliotek brak wzmianki o szkolnych i pedagogicznych — o bibliotekach publicznych i szkolnych będzie decydował samorząd gminny — nie można zwracać kijem Wisły i domagać się centralizacji zarządzania bibliotekami — właściwi adresaci postulatów bibliotekarzy szkolnych i pedagogicznych (red.)

Pod adresem autorów projektu nowej ustawy o bibliotekach wpłynęło wiele listów bibliotekarzy i bibliotek, w których dzieło ich było czasami chwalone, albo też, co zdarzało się częściej, krytykowane propozycje dotyczące niektórych zapisów. To dobrze. Obaj autorzy wielokrotnie o to prosili prezentując swój projekt.

W ostatnim okresie do autorów dotarły wystąpienia nauczycieli — bibliotekarzy szkolnych. Mają oni żal, zgłaszają pretensje o to, że pominięto w opracowanym projekcie biblioteki szkolne i pedagogiczne. Trzeba się więc wytłumaczyć, wyjaśnić, dlaczego tak się stało. Autorzy wyraźnie podkreślają — to nie jest przeoczenie, brak odpowiednich zapisów w projekcie nastąpił nie przez zapomnienie, ale jest w pełni uzasadniony. Aby to wyjaśnić, trzeba raz jeszcze przeanalizować treść tego projektu, zastanowić się nad tym, co zostało w nim zapisane.

Rozdział I: „Przepisy ogólne” mówi o tym, czym są biblioteki w naszym Państwie i jak znacząca jest ich rola, określa też, do których bibliotek przepisy ustawy się stosuje, w końcu wymienia zadania tych zakładów.

Rozdział II to „Przepisy organizacyjne” stanowiące o zasadach tworzenia i likwidacji bibliotek, o statutach bibliotek stanowiących samodzielną jednostkę organizacyjną, o ogólnych zasadach korzystania z bibliotek, o organach biblioteki, a przede wszystkim (to bardzo ważne postanowienia) o obowiązkach tych jednostek organizacyjnych, które ustanowiły te zakłady, o obowiązkach organizatorów bibliotek.

Rozdział III zawiera zapisy, zdaniem autorów projektu bardzo ważne, postanowienia o Krajowym Systemie Biblioteczno-Informacyjnym. To propozycje stanowiące o nowej strukturze, której zadania i ranga są zupełnie inne, niepotrzebnie przez naszych kolegów porównywane z ogólnokrajową siecią biblioteczną. Należy jeszcze raz tutaj podkreślić, że System ma posiadać własne organy, z których najważniejszy to Rada Systemu. Rada ma koordynować działalność Systemu, rozpoznawać i określać potrzeby bibliotekarstwa, kształtować i realizować naukową, oświatową i kulturalną politykę Państwa w zakresie bibliotek. To zupełnie inny organ, niż formalnie do dnia dzisiejszego istniejąca Państwowa Rada Biblioteczna — organ opiniodawczy i doradczy szefa jednego z resortów — ministra kultury i sztuki (trzeba tu jeszcze raz, mocno podkreślić — ten organ stale formalnie istnieje, Minister Kultury i Sztuki wciąż ma możliwość wpływania na istotne dla bibliotekarstwa polskiego problemy, ale od wielu lat swoich kompetencji nie wykorzystuje, a PRB po prostu nie funkcjonuje).

Dlaczego organem nadzorującym i utrzymującym Radę Systemu ma być przewodniczący Komitetu Badań Naukowych? Są i takie pytania. Skorzystam z okazji, aby na nie odpowiedzieć.

Autorzy projektu ustawy o bibliotekach uznali, że musi to być jakiś liczący się centralny organ administracji państwowej (propozycje

niektórych kolegów, aby to był premier lub prezydent potraktowano jako niepoważne, no i trochę megalomańskie). Dlaczego nie minister kultury i sztuki wyjaśniliśmy kilka zdań wyżej. Zaproponowano przewodniczącego Komitetu Badań Naukowych, bo znana jest osobom kompetentnym międzyresortowa rola tego organu i jego zadania, zbieżne z tymi, które są przedmiotem zainteresowania bibliotek naukowych, specjalnych oraz fachowych, no i nie tylko tych. Biblioteki wchodzące w skład Krajowego Systemu Biblioteczno-Informacyjnego mają spełniać tradycyjne, wykonywane od lat zadania bibliotekarskie i zadania nowsze z zakresu informacji naukowej. Ta właśnie nowsza funkcja biblioteczna stanowi ważny przedmiot zainteresowania Komitetu Badań Naukowych. Nie od rzeczy będzie także podkreślić, że jest to organ dysponujący środkami na działalność ogólnotechniczną i wspomaganie badań, na finansowanie tematów, na zadania silnie związane z podstawowymi celami zaproponowanymi dla Krajowego Systemu Biblioteczno-Informacyjnego.

Rozdziały od IV do IX zawierają postanowienia dotyczące różnych typów bibliotek, które mogą być tworzone przez organy (i osoby fizyczne) wymienione w art. 2. Są to głównie przepisy ogólne, przepisy szczegółowe muszą się znaleźć (i znajdują się) w innych aktach normatywnych (np. zapisy o uczelnianych systemach biblioteczno-informacyjnych w ustawie o szkolnictwie wyższym). Szerzej potraktowano tutaj jedynie sprawy związane z Biblioteką Narodową, a także sprawy związane z zadaniami, zasadami tworzenia i utrzymania oraz ze strukturą bibliotek publicznych. Te, ostatnie zapisy, związane są z faktem uregulowania tylko niektórych spraw tych bibliotek w innym, bardziej ogólnym akcie normatywnym, w ustawie o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej. Szczegółowe postanowienia ustawy o bibliotekach dotyczące bibliotek publicznych są więc nie tylko uzasadnione, ale wręcz konieczne. Dodajmy, że takie rozwiązanie sprawy zostało zaakceptowane przez odpowiedni organ — Ministerstwo Kultury i Sztuki (warto tutaj przypomnieć, że przed ponad rokiem organ ten zlecił swoim pracownikom opracowanie resortowego projektu ustawy o bibliotekach). Zresztą właśnie te biblioteki oraz biblioteki naukowe spełniają, zdaniem autorów projektu ustawy bibliotecznej najważniejszą rolę w naszym Państwie.

Wreszcie trzy rozdziały końcowe. Rozdział X omawia problemy związane ze stanowiskami, kwalifikacjami itp. sprawami dotyczącymi pracowników bibliotek. Większa część przepisów składających się na ten rozdział to „odesłanie” do innych przepisów o egzemplarzu obowiązkowym stanowią przepisy zawarte w rozdziale XI. Rozdział XII to „Przepisy przejściowe i końcowe”.

To prawda, że w rozdziałach stanowiących o różnych typach bibliotek nie ma żadnej wzmianki o bibliotekach szkolnych i pedagogicznych. Wyjaśnijmy dlaczego?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy przypomnieć, że obok ogólnych przepisów zawartych w ustawie o bibliotekach i dotyczących tylko niektórych bibliotek, obowiązują inne, bardzo ważne dla tych zakładów, szczegółowe akty normatywne, przede wszystkim ustawy. W sprawach bibliotek głównych szkół wyższych, uczelnianych systemów biblioteczno-informacyjnych oraz ich pracowników — nie wypowiada się ustawa o bibliotekach, ale ustawa o szkolnictwie wyższym. Bardzo dobrze rozumieją to pracownicy bibliotek akademickich. Dla nich ustawa o szkolnictwie wyższym jest aktem normatywnym najważniejszym. Do porządku dziennego przechodzą oni nad dotychczasowymi zapisami ustawy o bibliotekach i akceptują bardzo lakoniczne zapisy tego aktu normatywnego, dotyczące ich problemów. Bo przecież inaczej być nie może. Działania „prawotwórcze” bibliotekarzy akademickich są ukierunkowane na ustawę stanowiącą o zasadach działania uczelni i o sprawach jej pracowników, a także destinariuszy tych zakładów państwowych-studentów.

Rozumiejąc dobrze swoją sytuację, bibliotekarze akademicy domagają się nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym, uwzględnienia w tej ustawie wszystkich istotnych dla nich spraw, takich, jak np.: zadania bibliotek głównych jako uczelnianych ośrodków informacji naukowej, sytuacja bibliotekarzy dyplomowanych, sprawa organów uczelnianych systemów biblioteczno-informacyjnych. Ale, gwoli prawdy, są niestety także i tacy bibliotekarze pracujący w szkole wyższej (na szczęście jest to przypadek odosobniony), którzy tych problemów nie rozumieją. Autorzy projektu ustawy otrzymali od bibliotekarzy zatrudnionych w jednej ze szkół wyższych postulat, aby ustawa biblioteczna stanowiła, że bibliotekarze dyplomowani są nauczycielami

akademickimi i odpowiednio zmieniała zapisy ustawy o szkolnictwie wyższym, bo ta stanowi w tej sprawie inaczej. Taki postulat — to wielkie nieporozumienie... Status nauczyciela akademickiego określają przepisy ustawy o szkolnictwie wyższym, ewentualnie postanowienia przepisów wykonawczych do tej ustawy, a ustawie o bibliotekach „nic do tego” (w sprawach bibliotekarzy dyplomowanych może ona jedynie „odesłać” do innych przepisów, tak, jak to jest zapisane w art. 24 ust. 2 projektu ustawy o bibliotekach).

Proszę także zwrócić uwagę m.in. i na to, że o bibliotekach działających jako samodzielne jednostki organizacyjne lub w ramach innych jednostek organizacyjnych Polskiej Akademii Nauk, stanowi ustawa o Polskiej Akademii Nauk, a o bibliotekach, które mają status jednostek badawczo-rozwojowych lub też działają w takich jednostkach — rozstrzyga ustawa o jednostkach badawczo-rozwojowych. Właśnie do tych aktów normatywnych „odsyła” ustawa o bibliotekach w niektórych sprawach szczegółowych (art. 14 ust. 1 oraz art. 24 projektu ustawy bibliotecznej). I nie może być inaczej!

Tak, jak ustawa o szkolnictwie wyższym stanowi o bibliotekach uczelnianych, o uczelnianych systemach biblioteczno-informacyjnych, o pracownikach tych systemów, tak o bibliotekach szkolnych (jako komórkach organizacyjnych szkół) i pedagogicznych stanowić musi przede wszystkim ustawa o systemie oświaty.

Art. 2 ustawy o systemie oświaty wylicza jednostki organizacyjne, które ten system tworzą. Wśród tych jednostek, na ostatnim — dziesiątym miejscu, wymienione zostały biblioteki pedagogiczne, do których mają zastosowanie postanowienia cytowanej ustawy odnoszące się do placówek publicznych (patrz: art. 3 ust. 1 pkt. 4 tego aktu normatywnego). Jeżeli przepisy te nie satysfakcjonują bibliotekarzy pracujących w bibliotekach pedagogicznych, to trzeba w tej sprawie „odnieść się” do właściwego organu, z którego inicjatywy uchwalono ustawę o systemie oświaty, domagać się zmian w tym akcie normatywnym. Bo przecież w takiej samej sytuacji (jak na to autor już wskazywał i to nie tylko w tym artykule) znajdują się bibliotekarze zatrudnieni w uczelnianych systemach biblioteczno-informacyjnych, którzy domagają się zmian w ustawie o szkolnictwie wyższym (ale nie w ustawie o bibliotekach).

Ustawa o bibliotekach nie może i nie będzie zastępować innych aktów normatywnych. Nie może ona stanowić o zadaniach, strukturze, organach, o pracownikach, o organizatorach i o zadaniach tych organizatorów. To jest zadanie aktów normatywnych wydanych z inicjatywy (ustawa o systemie oświaty) lub też przez ministra edukacji narodowej (przepisy wykonawcze do tej ustawy).

Odnotowano w ustawie o systemie oświaty, że są takie jednostki organizacyjne, placówki publiczne — biblioteki pedagogiczne. Ale jakie zadania postawiono przed tymi placówkami? Zapisy w ustawie szczegółowej, regulującej zasady funkcjonowania całego systemu oświaty w naszym Państwie o tym nie stanowią. W tej sprawie możemy jedynie cofnąć się do starej ustawy o bibliotekach z 1968 r. W art. 22 ust. 1 można przeczytać, że „Biblioteki pedagogiczne służą potrzebom i rozwojowi oświaty i wychowania przez prowadzenie działalności w zakresie kształcenia i doskonalenia pracowników pedagogicznych”. Ale spójrzmy na ten problem szerzej. W każdym resorcie funkcjonują biblioteki służące potrzebom i rozwojowi odpowiednich dziedzin wiedzy, gromadzące materiały potrzebne dokształcającym się pracownikom. Jest przecież sieć bibliotek medycznych, sieć placówek działających w wojewódzkich ośrodkach doskonalenia kadr medycznych, w wojewódzkich szpitalach zespólnych, w zespołach opieki zdrowotnej. Są bardzo ważne biblioteki centralne powiązane z resortami, a nie z instytucjami, np. Centralna Biblioteka Statystyczna, Główna Biblioteka Lekarska, Centralna Biblioteka Rolnicza, Centralna Biblioteka Wojskowa, Biblioteka Sejmowa... Te biblioteki, tak bardzo ważne, nie zostały w projekcie ustawy wymienione „po imieniu”. Czy to oznacza, że ich nie będzie? Czy to świadczy o zlekceważeniu ich rangi, znaczenia, wagi instytucji? Wiemy, że takie biblioteki są, wysoko cenimy ich pracę, ale to nie oznacza, że muszą one być w ustawie wspomniane. I dlatego nie ma żadnego powodu, aby w ustawie o bibliotekach osobno zapisywać postanowienia o bibliotekach pedagogicznych. Przepisy szczegółowe — to sprawa innych aktów normatywnych. I w tych innych aktach normatywnych, z zasady w przepisach resortowych, jest mowa o tych, tak bardzo ważnych bibliotekach. Ich organami założycielskimi są ministrowie, zarządzenia tych ministrów stanowią o konstrukcji resortowych sieci bibliotecznych. O tych bibliote-

kach, także bibliotekach pedagogicznych, jest mowa w projekcie ustawy. Bo mogą to być biblioteki naukowe (patrz: art. 14 ust. 1 pkt. 3 projektu ustawy bibliotecznej), biblioteki specjalne lub fachowe (art. 16), a mogą to także być agendy bibliotek publicznych (są takie biblioteki medyczne w zespołach opieki zdrowotnej, które są filiami bibliotek komunalnych). Po powstaniu powiatów, kiedy organami założycielskimi zarówno bibliotek powiatowych jak i pedagogicznych będą organy powiatowego samorządu terytorialnego, jest wysoce prawdopodobne, że powiatowe biblioteki pedagogiczne staną się filiami bibliotek publicznych.

Uważna lektura ustawy o systemie oświaty pozwala odnaleźć postanowienia mówiące, że szkoły nie są zobowiązane do tworzenia i utrzymywania bibliotek szkolnych. Art. 67 ust. 1 pkt. 3 tego aktu normatywnego zobowiązuje szkołę publiczną do zapewnienia możliwości korzystania z biblioteki. To zapis wyraźny i oczywisty, ważna wytyczna dla autorów projektu ustawy o bibliotekach. To, że zapis ten brzmi właśnie w taki sposób, że w ogóle został w ustawie umieszczony — z tego należy wyciągnąć właściwe wnioski (o czym dalej, w tym artykule). Ze sformułowania „...zapewnienie możliwości...” wynika, że posiadanie biblioteki przez szkołę publiczną nie jest obowiązkowe. W szkole oczywiście może działać biblioteka utworzona „dla potrzeb uczniów i nauczycieli”, ale wcale nie musi. Tego założenia ustawa o bibliotekach nie ma prawa zmienić, nie może także potraktować tego przepisu szerzej, inaczej. Inna sytuacja występowałaby wtedy, gdyby w ustawie o systemie oświaty nic o bibliotekach nie zostało zapisane.

Obecnie (i w najbliższej przyszłości) będzie dochodzić do takiej sytuacji, że w miejscowości, w której jest i szkoła i biblioteka publiczna będzie działać tylko jedna placówka biblioteczna (np. w budynku szkolnym — biblioteka publiczna), otwarta dla wszystkich czytelników, zapewniająca zaspokojenie czytelnicznych potrzeb zarówno uczniów i nauczycieli, jak i całej lokalnej społeczności. Odpowiednią uchwałę może podjąć organ założycielski obu jednostek organizacyjnych (szkoły i biblioteki publicznej), organ samorządu terytorialnego. Do zadań własnych gminy należą już sprawy kultury, w tym bibliotek komunalnych i innych instytucji kultury. Z dniem 1 stycznia 1994 r. prowadzenie szkół podstawowych mia-

ło się stać własnym, obowiązkowym zadaniem gminy (art. 104 ustawy o systemie oświaty). Wiemy już teraz, że przejście szkół przez gminy ulegnie zwłoce, ale tylko zwłoce, bo to jest tylko kwestia czasu. Szkoły zostaną podporządkowane organom samorządu terytorialnego, w ich sprawach będą miały prawo wypowiadać się i decydować organy samorządu. Dla autorów ustawy o bibliotekach nie było i nie jest ważne, kiedy to nastąpi, czy od początku 1994 r., czy za rok, czy dwa lata później. Sprawy bibliotek komunalnych, publicznych w gminach i sprawy bibliotek szkolnych na terenie tych gmin, sprawy bytu tych instytucji oraz łączenia ich funkcji, a także wiele, wiele innych spraw z tego zakresu należeć będą do wyłącznej kompetencji organów samorządu terytorialnego.

Na pewno jeszcze wiele może się zmienić, ale nie wskazuje na to, aby znowu zwyciężyły koncepcje centralistyczne. Jeżeli ktoś tego nie dostrzega i nie rozumie, oznacza to, iż nie wie w jakim kierunku następują zmiany w naszym kraju. Ten ktoś nie słucha co mówią i nie czyta co piszą działacze samorządowi, przedstawiciele opozycji zarzucający rządowi opóźnianie zmian w strukturach władzy i organów stanowiących, nie zna obietnic przedstawicieli koalicji rządowej, stwierdzeń, że reformy uległy tylko pewnemu spowolnieniu, ale są uzasadnione, że na pewno nastąpią.

Ten brak realizmu politycznego to przysłowiowe „widzenie nie dalej, niż czubek swojego nosa”. Bądźmy realistami. Rola samorządu terytorialnego będzie coraz większa. Znoszone będą bariery prawne, uchylane przepisy krępujące działalność uchwałodawczą, decyzyjną organów samorządu terytorialnego. Już dzisiaj, codziennie można stwierdzać, jaka jest polityka gmin, o czym stanowią uchwały rad gminnych. Zdarza się, że te organy bardziej dbają o stan dróg, niż o stan szkół, bibliotek komunalnych. Jaka będzie sytuacja finansowa tych instytucji, jak to będzie ze szkołami? To się dopiero okaże. Znamienne jest przecież to, że gminy bronią się przed dotacjami na utrzymanie szkół, domagają się subwencji. To bardzo ważna różnica. Subwencje organy gminy mogą wykorzystywać na wybrane przez siebie cele, natomiast przyznanie dotacji łączy się z wyraźnym określeniem, co z tych środków może być finansowane. Nie ma wątpliwości, rola samorządu terytorialnego będzie w Polsce stale rosła. Za gminami pójdą wcześniej czy później powiaty, a o kierunkach działalności tych or-

ganów decydować będą radni, a nie przedstawiciele środowisk zawodowych. Z tych faktów należy wyciągnąć właściwe wnioski. Na nic się nie zda „plywanie pod prąd”. Takie działania są niezwykle męczące i nieskuteczne. I nie należy liczyć na odwrotne tendencje, na centralizację. Na to się nie zanosi.

Co należy robić w takiej sytuacji? Po pierwsze trzeba liczyć na rozsądek członków organów samorządu terytorialnego, na ich właściwy stosunek do potrzeb szkół, bibliotek. Po drugie trzeba uzyskać wpływ na uchwały podejmowane przez te organy. Im więcej osób z grona nauczycieli i działaczy kultury będzie zasiadać w radach gmin, powiatów, tym lepsza na pewno będzie sytuacja szkół, bibliotek.

Ale sprawą najważniejszą jest to, jak brzmieć będą postanowienia ustaw, przepisy, których radnym, wójtom i burmistrzom łamać nie wolno. Jakież będą postanowienia ustawy o systemie oświaty dotyczące interesujących nas problemów, jakie będą zapisy o bibliotekach szkolnych i pedagogicznych w tym akcie normatywnym. O zmianę zapisów, które są zdaniem nauczycieli szkolnych niesłuszne, muszą walczyć przede wszystkim osoby bezpośrednio zainteresowane i ich organizacje, m.in. Towarzystwo Nauczycieli Bibliotekarzy Szkół Polskich.

Zawsze staram się odpowiadać na listy, ale oczywiście tylko na te, które do mnie docierają. Z tekstem pisma Towarzystwa Nauczycieli Bibliotekarzy Szkół Polskich z dnia 22 maja 1993 r. miałem okazję zapoznać się dopiero przed tygodniem, po otrzymaniu kolejnego numeru „Bibliotekarza”. Moja pierwsza uwaga w tej sprawie. Liczby nie zawsze stanowią odbicie rzeczywistości. Nie podzielałam poglądu, że „ilość przechodzi w jakość”. Dla mnie najważniejsza jest jakość, wartość usług świadczonych przez bibliotekę czytelnikom, zasięg działania biblioteki. Biblioteka zamknięta dla szerszego grona użytkowników, działająca na rzecz tylko wybranych osób, tylko przez część roku, w ograniczonym czasie w ciągu dnia, ma moim zdaniem znacznie mniejsze znaczenie społeczne od biblioteki publicznej albo biblioteki mającej charakter publicznej (dodajmy tu m.in. także zatrudniającej znaczną liczbę pracowników mających uprawnienia nauczycielskie), pracującej często do 12 godzin dziennie, czasami także w dni wolne od pracy. To taka wyjątkowa sytuacja, kiedy jeden nie musi równać się jeden.

W „Głosie w dyskusji przedstawiciele Towarzystwa Nauczycieli Bibliotekarzy Szkół Polskich” („Bibliotekarz” 1994 nr 1) przeczytałem, że interwencje, listy, zostały wysłane do Zarządu Głównego SBP, do Ministerstwa Kultury i Sztuki. To nie są właściwe adresy. Starania Towarzystwa, jego pisma muszą być zaadresowane do kogoś innego. Organizatorami bibliotek szkolnych i pedagogicznych nie jest ani ZG SBP, ani to właśnie Ministerstwo. Nie wiem, czy te organy, organizacje w ogóle zechcą stukać do właściwych drzwi, nie muszą... Byłoby to nawet dziwne, gdyby minister kultury i sztuki zastąpił w staraniach o nowelizację ustawy o systemie oświaty właściwy organ — ministra edukacji narodowej. I jak by to było przyjęte? Towarzystwo Nauczycieli Bibliotekarzy Szkół Polskich musi podjąć interwencje w interesujących ich sprawach we własnym resorcie. To sprawa Ministerstwa Edukacji Narodowej. Do tego Ministerstwa Towarzystwo musi się zwrócić. Przekonać o swoich racjach właściwego ministra.

Towarzystwo domaga się odpowiednich działań od autorów projektu ustawy o bibliotekach. Już na wstępie tego artykułu powiedziałem, aby się tego od nas nie spodziewać. To nie jest przedmiot naszego zainteresowania, to nie materiał do tej ustawy.

Autorzy projektu ustawy o bibliotekach mogą jedynie oczekiwać nowelizacji przepisów stanowiących o sprawach, które są przedmiotem zainteresowania tego artykułu. Nie negujemy tego, że potrzebne są bardziej szczegółowe zapisy o bibliotekach pedagogicznych. Ale nie w ustawie o bibliotekach... Trzeba uregulować sprawę bibliotek szkolnych, wyjaśnić, czy są to komórki organizacyjne tworzone fakultatywnie, czy też obligatoryjnie. Jakże wreszcie są zadania tych komórek organizacyjnych? Jaki jest ich stosunek do bibliotek publicznych, które prowadzą bardzo dobrze funkcjonujące biblioteki dla dzieci i młodzieży. Potrzebne, jak to potwierdzają statystyki, biblioteki. Czy utrzymanie dwóch bibliotek w jednej miejscowości, jednej otwartej, z ciekawym programem oświatowym i kulturalnym, drugiej w zakładzie zamkniętym, dostępnej przez część roku, w bardzo małym wymiarze czasu, jest uzasadnione merytorycznie i ekonomicznie? Na te pytania trzeba odpowiedzieć. I nie będą na te pytania odpowiadać autorzy projektu ustawy o bibliotekach, to jest sprawa osób bezpośrednio sprawą zainteresowanych, zatrudniających te osoby instytucji. Trzeba też sobie

wyjaśnić, czy w szkołach są tylko księgozbiory, przede wszystkim zestawy lektur szkolnych, czy biblioteki prowadzące szeroką działalność szkoleniową i inną. Czy takie biblioteki spełniają warunki potrzebne do przyznania im prawa uczestnictwa w Krajowym Systemie Biblioteczno-Informacyjnym i czy z takiego uczestnictwa płynęłyby dla nich jakieś korzyści, czy miałyby to jakiś sens?

Autor tego artykułu pragnie na koniec swoim kolegom bibliotekarzom szkolnym podziękować za to, że przypomnieli sobie o naszej organizacji, o Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich i że przy okazji tej dyskusji nad projektem ustawy docenili znaczenie tej organizacji, jej rolę w Państwie. Życzę sukcesów w staraniach Towarzystwa Nauczycieli Bibliotekarzy Szkół Polskich, członkom tej organizacji, o właściwe zapisy w przepisach resortowych i oczekuję tych sukcesów.

Bolesław Howorka jest dyrektorem Biblioteki Głównej Akademii Medycznej im. K. Marcinkowskiego w Poznaniu.

Maurice B. Line

Tendencje rozwojowe w światowej informacji. Cz. II

Przekształcenia w organizacji usług biblioteczno-informacyjnych — kwestia współpracy instytucji publicznych z prywatnymi — modne style zarządzania — kształcenie dla informacji — krajowe programy i polityki informacyjne — konkluzje (red.)

Od podaży dokumentu do podaży informacji i do zarządzania informacją

Tradycyjnie informację dostarczały biblioteki, które gromadziły książki i czasopisma udostępniając je na miejscu i wypożyczając. W ograniczonym zakresie pomocy czytelnikowi udzielała kadra biblioteki. Zaczęło się to jednak zmieniać wraz ze wzrastającym różnicowaniem się źródeł, a zwłaszcza pojawieniem się automatyzacji, która wywołała po-

trzebę udzielania znacznie bardziej zaawansowanej pomocy. Zapracowani użytkownicy poczęli stawiać bibliotekom więcej wymagań, prosząc najpierw o spisy danych, następnie o same dokumenty, aby wreszcie domagać się podsumowań treści dokumentów w formie przetworzonego zestawu informacji. Biblioteki działające w przemyśle przekształciły się w placówki dokumentacyjno-informacyjne. Niektóre biblioteki akademickie poszły tym samym kursem, lecz wolniej i ostrożniej.

Tendencja ta utrzyma się z pewnością nadal. Wielu użytkowników będzie chciało osobiście przeglądać bazy danych i inne źródła informacji; wielu innych będzie chciało zlecić to komuś innemu. Czy powinno to być wykonywane przez firmę, czy przez własny dział informacji danej instytucji, nie jest przedmiotem wielu dyskusji w literaturze, jednakże istotne zmiany mają miejsce w praktyce. Wiele mniejszych firm nie posiada już własnych działów informacji; uważają one, że ekonomiczniej i skuteczniej realizuje się te potrzeby poprzez płatną usługę realizowaną przez wyspecjalizowanych pośredników informacji, lub przez większe biblioteki akademickie.

Niektóre firmy przemysłowe, głównie większe, wybrały inną drogę. Ich działy informacyjne przekształciły się w placówki dokumentacyjne zaspokajające nie tylko potrzeby wynikające z badań i rozwoju, lecz także zagospodarowujące całość wewnętrznego i zewnętrznego systemu informacyjnego firmy, włączając w to informacje finansowe i gospodarcze i poszerzając je w niektórych wypadkach nawet o listę plac. Informacje o badaniach stanowią prawdopodobnie niewielki fragment zasobu informacji przetwarzanego w tego rodzaju placówkach. Niektóre biblioteki akademickie zaczynają stopniowo posuwać się w podobnym kierunku, scalając poprzez sieć komputerową usługi zarówno dla administracji uniwersyteckiej, jak i kadry nauczającej.

W Wielkiej Brytanii, a prawdopodobnie w większości rozwiniętych krajów, spadkowi liczby przemysłowych placówek informacyjnych, towarzyszył gwałtowny wzrost liczby właśnie tego typu placówek w sektorze usługowym: bankach, firmach prawniczych, firmach konsultingowych itd. Dokładne dane są trudno dostępne, lecz kilka lat temu szacowano, że jedynie 1/4 liczby placówek informacyjnych w Wielkiej Brytanii działała w przemyśle. Jest to kolejna tendencja, która będzie się utrzymywać.

Prywatne, publiczne, czy też publiczno- prywatne?

Placówki sektora publicznego, głównie, choć nie jedynie, pod wpływem nacisków ekonomicznych zachowują się w sposób bardziej handlowy. Poszukują uzupełnienia swych zmniejszonych subsydiów poprzez sprzedawanie usług; zainteresowane są bardziej rozpoznawaniem swych rynków, tj. użytkowników, ich potrzeb i sposobów zaspokajania. Muszą też podnosić poziom zarządzania i efektywności finansowej. Mogą one konkurować ze sobą wzajemnie w oferowaniu usług, na przykład w zakresie informacji gospodarczej, a niektóre z nich współpracują z firmami sektora prywatnego przy realizacji poszczególnych rodzajów usług (dla przykładu, placówka publiczna może dostarczać źródła, podczas gdy prywatna firma organizuje marketing i dystrybucję). Podział na publiczne i prywatne placówki nie zaniknie, ponieważ sektor publiczny będzie nadal dostarczał wiele usług bezpłatnie; jednakże podział ten nie będzie tak ostry. Jeśli chodzi o organizacje non-profit, mogą one zniknąć i stać się organizacjami pracującymi dla zysku. Wiadomo, że kilka amerykańskich organizacji tego typu uznaje swój obecny status za restryktywny i zastanawia się nad jego zmianą.

Planowanie strategiczne i kierowanie jakością

Biblioteki i różnego rodzaju placówki usług informacyjnych muszą być zarządzane. Dotyczy to zarówno małych, jak dużych jednostek, choć już sama wielkość wielu z nich wyznacza dobre imperatywy zarządzania. W ciągu lat style zarządzania pojawiają się i zanikają; lub raczej, zanikają jako nazwy i akronimy, pozostawiając jednak za sobą resztki pożytecznych metod i podejść. Dwa, obecnie najbardziej popularne style to planowanie strategiczne oraz Totalna Kontrola Jakości (Total Quality Management — TQM). Mam pewne zastrzeżenia co do pierwszego z tych stylów, który obejmuje systematyczne planowanie na kilka lat naprzód — określanie priorytetów i celów oraz opracowanie strategii ich osiągnięcia. Sam plan jest pożyteczny, jednakże większą wartość ma rozwijanie wśród personelu umiejętności strategicznego zarządzania, co trzeba ćwiczyć cały czas, a nie raz na 3 lub 4 lata.

Technika TQM opracowana została dla przemysłu i uważa się, że kryje się ona w części,

jeśli nie głównie, za gigantycznym sukcesem ekonomicznym Japonii w latach powojennych. Jej ogólna zasada zakłada, że musi mieć miejsce stałe zainteresowanie konsumentem i jego potrzebami oraz jakością, zdefiniowaną jako „przystosowanie do celu”, że zainteresowanie to muszą wykazywać i odczuwać wszyscy, od najwyższego do najniższego członka załogi. Błędy należy eliminować nie po, lecz przed ich powstaniem. Stosuje się różne techniki doskonalenia jakości, co ma charakter niekończącego się procesu. Gdyby technikę TQM wdrożono w sposób pełny, okazałaby się bardzo czasochłonna. Tak więc, daje się ją wykorzystywać jedynie do manipulowania personelem pod płaszczykiem współodpowiedzialności. Wiele programów w technice TQM wprowadzonych do przemysłu nie sprawdziło się z różnych powodów, w tym z powodu niedowartościowania ilości pracy oraz wchodzenia w szczegóły i ignorowania celów. Mój własny pogląd: ogólne podejście daje się nie tylko zaakceptować, lecz powinno być także zawsze stosowane; niektóre techniki takie jak strumień wykresów (flow-charting) są bardzo cenne — lecz i w tym przypadku w dobrej organizacji stosowana ona była od lat. W mojej opinii TQM jest jedną z technik, która powoli zaniknie, pozostawiając za sobą sporo rzeczywistych wartości.

Najnowszym modnym słowem w literaturze z zakresu zarządzania jest „re-inżynieria” (re-engineering), pojęcie interpretowane w różny sposób przez różnych autorów. Jeżeli, co wydaje się prawdopodobne, oznacza ono totalne przemodelowanie organizacji po to, aby służyła swym podstawowym celom i klientom, to ta koncepcja jest pożyteczna, lecz nie nowa. Dwa wielkie główne problemy to najpierw nauczyć kadrę myśleć w tych fundamentalnych kategoriach, a następnie, kiedy przeprojektowanie zostało zakończone, zmierzać do celu wychodząc z bieżącej sytuacji.

Kształcenie dla informacji

W ostatnich paru latach zaszły znaczne zmiany w szkołach prowadzących studia informatyczne i bibliotekoznawcze. Kilka prestiżowych, posiadających długą tradycję w USA, szkół zostało zamkniętych. Konkretnie przyczyny ich zamknięcia różnią się w zależności od uniwersytetu, lecz ogólna przyczyna sprowadza się do tego, że popadły w samozadowolenie i nie dotrzymały kroku współczesnym tendencjom i potrzebom. Powstaje pytanie:

czym są w istocie współczesne potrzeby. Nie są nimi tradycyjne umiejętności takie jak katalogowanie, czy usługi informacyjne, które automatyzacja zredukowała do mniej ważnych czynności, lecz znajomość technologii informatycznej, przetwarzania danych i operowania danymi, a także umiejętności zarządzania w ogólności; i — choć tej umiejętności nie da się nauczyć — przedsiębiorczość. Umiejętności te i postawy potrzebne są zarówno w sektorze publicznym, jak prywatnym, wymagają ich wydawcy, dostawcy i odbiorcy informacji, pośrednicy i konsultanci, dyrekcje i biblioteki. Spodziewam się większej liczby kursów przygotowujących ludzi do karier w tych zakresach. Jak wynika z tego referatu, stare granice zanikły i kształcenie musi to odzwierciedlać. To, co działo się w ostatniej dekadzie w Wielkiej Brytanii, dotyczyło w wielkim stopniu innowacji i różnicowania programów studiów. Wszystkie wydziały bibliotekoznawstwa i informacji naukowej skłaniają się w kierunku specjalizowania się w takim czy innym zakresie, trzymając się jednak dziedzin podstawowych.

Inna ważna tendencja obejmuje edukację permanentną, co związane jest z przekonaniem, że każdy wstępny kurs jest w stanie dostarczyć jedynie podstawowej wiedzy i umiejętności, które następnie trzeba stale aktualizować. W Wielkiej Brytanii liczba krótkookresowych kursów — w granicach od jednego dnia do tygodnia — wzrasta w wielkim tempie. Niewiele z nich realizują wydziały bibliotekoznawstwa i informacji naukowej, lecz to może ulec zmianie.

Zawód informatyka nie jest już zamkniętą profesją, ani w jego poszerzających się granicach, ani dla tych, którzy doń wstępują. Powinniśmy właściwie mówić raczej o „zawodach” niż „zawodzie”, których kurczący się „rdzeń” czy tradycyjne zakresy przekazuje się na ciągle mniej lub bardziej konwencjonalnych kursach, a których rozbudowujące się zakresy peryferyjne przyciągają ludzi posiadających szerokie podstawy edukacyjne.

Krajowe polityki informacyjne

Wiele państw opracowało krajowe programy w zakresie informacji. Odnosi się to zwłaszcza do krajów rozwijających się, gdzie zaczęło do tego prawdopodobnie UNESCO. Informacja postrzegana jest jako ważny czynnik rozwoju edukacji, służby zdrowia, rolnictwa, przemysłu, handlu oraz badań i roz-

woju. Odpowiedzialność za te wszystkie dziedziny należy do różnych ministerstw i bez wysiłków koordynacyjnych zmierzających do udoskonalenia podaży informacji byłaby ona fragmentaryczna, a więc zarówno nieekonomiczna, jak nieefektywna. Jakkolwiek podobne warunki panują w krajach rozwiniętych, to formalna polityka koordynacyjna traktowana jest jako zbędna i nadmiernie kompleksowa. W USA, gdzie publikuje się znaczną część światowego dorobku w zakresie informacji naukowej i technicznej i gdzie kontroluje się wiele głównych systemów informacyjnych, nacisk ze strony sektora prywatnego (w przeciwieństwie do bibliotek) w kierunku formowania jakiejś polityki informacyjnej jest niewielki.

Wspólnota Europejska, inspirowana poczuciem potrzeby rywalizowana z USA, próbowała wprowadzić coś w rodzaju polityki europejskiej. Kilka krajów, w tym Wielka Brytania, realizuje częściowo nieformalne polityki w niektórych dziedzinach, np. w zakresie planowania siły roboczej i badań informatycznych. W tym ostatnim zakresie Wydział Badań Biblioteki Brytyjskiej (the British Library) przyznaje granty na prowadzenie badań głównie na podstawie programów opracowanych przez komitet doradczy. Podobnie, subsydia rządowe mogą wpływać na kierunek, w którym rozwijać się będzie sektor bibliotek i informacji; w Wielkiej Brytanii np. Rada Naukowa ds. Bibliotek i Informacji (Library and Information Science Council) doradza właściwemu ministrowi, z czego wyrasta nieformalna i niezadektrowana polityka. (Mamy w Wielkiej Brytanii obietnicę, iż powstanie coś innego, bardziej wpływowego).

Na tyle na ile wiem, nie podjęto żadnych prób oszacowania skuteczności krajowych programów informacyjnych — czy wywierają rzeczywisty wpływ, a jeśli tak, czym się to wyraża? Może to wynikać z faktu, że niektóre z tych programów sformułowano dopiero niedawno, co jednak nie dotyczy wszystkich. Jest bardzo trudno ocenić czy kraje te funkcjonowałyby gorzej lub lepiej bez tych programów choć istnieją prawdopodobnie podobnego typu kraje, bez polityki informacyjnej, które mogłyby w tym przypadku służyć jako płaszczyzna porównawcza. Przeciwno programom przemawia to, iż mogą one udaremnić innowacyjność i inicjatywność. Jednakże, coś takiego ma miejsce tylko wtedy, kiedy polityka taka jest źle sformułowana i nadmiernie scentralizowana. Nie ma żadnego powodu, w ra-

mach ogólnych inicjatyw, aby rezygnować z zarządzania zarówno publicznego, jak prywatnego sektora do pozytywnych akcji. Subsydia rządowe i ukierunkowanie, które może być wysoce pożądane we wstępnych fazach, jeśli będzie kontynuowane bez monitoringu, może doprowadzić do zeszczywnienia systemów i polityk; i znowu, nie musi to być argument przeciw polityce, jedynie przeciw słabo opracowanym programom. Krajowe polityki informacyjne nie muszą być sprzeczne z koncepcją rynku informacyjnego, choć powinny zawierać mechanizmy kontrolowania i monitorowania rynku.

Jeden z aspektów polityki informacyjnej, na który należy zwrócić uwagę to fakt, że niektóre z nich są w pewnym stopniu jednostronne, ponieważ nie uwzględniają we właściwej proporcji kontekstu międzynarodowego. Krajowe polityki informacyjne muszą uwzględniać globalny charakter informacji, a także perspektywę długoterminową. Wąsko i krótkoterminowo sformułowane polityki nie tylko ulegną szybko dezaktualizacji, lecz mogą także szkodzić celom długoterminowym.

Wnioski

Ten szkicowo przedstawiony przegląd ukazuje szybko zmieniającą się scenę informacyjną, co z całą pewnością będzie nadal trwało. Tak jak stwierdziłem na początku, niektóre tendencje są wyraźniejsze niż inne; być może najmniej wyraźnie rysuje się przyszłość wydawnictw ze względu na to, co na ten temat napisano, a także ze względu na inne zmiany w zakresie przechowywania danych, które dopiero zaczyna się postrzegać. Trudno poradzić sobie z szybkimi zmianami, choćby ze względu na istniejącą niepewność. Nie wiadomo więc czy np. systemy dostarczania dokumentów nie zdezaktualizują się zanim zaczną funkcjonować. Istnieje inne, podobne niebezpieczeństwo, iż systemy projektowane będą pod potrzeby zakładanego przyszłego rozwoju, który nigdy nie nastąpi. Należy z tego wyciągnąć jeden wniosek, a mianowicie, że potrzebna jest mocna i elastyczna infrastruktura.

Oto krótka uzupełniająca nota, analizująca tendencje z raczej odmiennego punktu widzenia (z punktu widzenia przemysłu), uwzględniająca kilka dodatkowych aspektów.

Przemysł informacyjny stanie się gigantyczną multi-medialną aglomeracją, składającą się — poza wydawnictwami i dostawcami informacji w klasycznym sensie — z firm TV kablowej, elektroniki konsumpcyjnej, sieci telewizyjnych,

towarzystw telefonicznych i komputerowych. Granice między tymi szerokimi obszarami będą mało widoczne i podlegać będą przesunięciom. Istnieć będzie prawdopodobnie więcej związków między firmami, w tym niektórych z różnych dziedzin i innych, które wcześniej rywalizowały ze sobą. Będą miały miejsce przesunięcia na dominujących pozycjach, np. od potężnych firm w kierunku nowo powstających.

Rynek podlegać będzie zmianom, przy czym publiczny sektor bibliotek stanie się mniej ważny, a końcowi odbiorcy (użytkownicy) bardziej ważni. W rezultacie, łatwiej będzie korzystać z technologii i systemów informatycznych.

Dostawcy odgrywać będą nowe role: główni wydawcy mogą stać się dostawcami usług uzupełniających, a np. wydawcy periodyków mogą wejść w dziedzinę naukowych wydawnictw elektronicznych. Przemysł produkujący informacje poddany zostanie restrukturyzacji. Z jednej strony, ci wszyscy posiadający duże pieniądze będą mogli inwestować w drogie technologie dla potrzeb systemów wielkiej skali; z drugiej strony, małe firmy będą w stanie realizować się na rynkach uzupełniających. Producenci obecnych baz danych mogą znaleźć się pod naciskiem z obu tych stron; publikowanie baz danych przejdzie prawdopodobnie najbardziej dramatyczne zmiany. Wśród nowych dostawców znajdują się niektóre przedsiębiorcze biblioteki, prawdopodobnie w postaci konsorcjów i profesjonalnych stowarzyszeń.

Natura dokumentów ulegnie prawdopodobnie zmianie, ponieważ technologia informatyczna czyni obecny model periodyków, książek i raportów nieodpowiednim. Bloki informacyjne, z których składają się obecne publikacje, staną się bezpośrednio dostępne, a zestawy książek i periodyków mogą stawać się stopniowo zbędne w niektórych zakresach przedmiotowych. Występujące obecnie ostre rozróżnienie pełnego tekstu, abstraktu i cytatu ustąpi miejsca ciągłości (continuum).

Prof. dr Maurice B. Line jest autorem wielu książek i rozpraw, wydawcą zbiorów tekstów bibliotekoznawczych, redaktorem czasopisma „Alexandria”, działaczem międzynarodowego ruchu bibliotekarskiego, ekspertem w zakresie zarządzania bibliotekami. Oryginalny tekst pod tytułem „Trends and Developments in the World Information Scene” został wygłoszony przez Autora jako referat programowy podczas sympozjum chińsko-brytyjskiego poświęconego zarządzaniu informacją, zorganizowanego przez Aslib oraz Instytut Informacji Naukowej i Technicznej w Pekinie we wrześniu 1993 r.

John Hicks

Radykalne zmiany w brytyjskim bibliotekarstwie publicznym

Obszary zmian — reorganizacja administracji lokalnej — ograniczenia wydatków publicznych — odpłatność za usługi i zasięg społeczny korzystania z bibliotek publicznych — przygotowania do oddania bibliotek publicznych w ręce prywatne — prace nad oceną stanu bibliotekarstwa publicznego — decentralizacja gospodarki finansowej i zarządzanie działalnością bibliotek w ramach województwa (red.)

Uważamy, że w tej chwili publiczne biblioteki angielskie przeżywają najdramatyczniejszy okres w całej swojej stołpiędziesięcioletniej historii. Można wskazać sześć obszarów, w których dokonują się radykalne zmiany, brzemienne w skutki. Oto one:

- reorganizacja systemu władz lokalnych,
- redukcja wydatków na cele społeczne,
- zmieniające się reguły korzystania z usług społecznych i publicznych,
- eksperymentowanie z konkursowymi ofertami firm prywatnych na prowadzenie bibliotek publicznych,
- przegląd komisyjny sytuacji bibliotek publicznych — jako raport dla rządu,
- początek zmiany zasad kontroli finansowej i reguł zarządzania.

Chciałbym omówić problematykę z zakresu wszystkich tych sześciu obszarów. Może się okazać, że niektóre kłopoty są nam wspólne i że w Anglii oraz w Polsce biblioteki publiczne borykają się z podobnymi problemami.

REORGANIZACJA SYSTEMU LOKALNYCH WŁADZ

Obecny układ lokalnych władz istnieje w Zjednoczonym Królestwie od 1974 roku. Od tego czasu usługi bibliotek publicznych były realizowane w ramach trzech rodzajów lokalnej administracji. Istnieje 39 rad wojewódzkich, zarządzających obszarami wiejskimi oraz małymi miastami. W Londynie istnieją 32 rady

dzielnicowe. Istnieje 35 rad wielkomiejskich w takich dużych miastach, jak Birmingham, Manchester lub Newcastle.

W Anglii oraz w Walii województwa mają układ trójstopniowy. Rada wojewódzka organizuje: usługi edukacyjne (szkoły), straż pożarną, pomoc dla ludzi starych, dla dzieci (przedszkola) i dla niesprawnych umysłowo, budowę dróg, usługi kulturalne, turystykę i biblioteki publiczne. Na poziomie średnim funkcjonują rady gminne, zajmując się: problematyką budownictwa, organizacją rekreacji (baseiny, gimnastyka rekreacyjna itp.), oczyszczaniem, teatrami i muzeami. Na obszarze Berkshire istnieje 6 gminnych rad. Na najniższym poziomie lokalnym istnieją rady sołeckie, które mają minimalne obowiązki i są raczej ciałami konsultacyjnymi. Na terenie Berkshire jest ponad sto rad sołeckich.

Rząd centralny postanowił zreorganizować system administracji lokalnej. Ma zamiar stworzyć rady, które będą organizować wszystkie zadania na swoim terenie. Ich obszar działania będzie mniejszy niż obecnych rad wojewódzkich, ale większy niż rad gminnych. Zakłada się pozostawienie bez zmian rad sołeckich jako rodzaj forum dla lokalnych dyskusji. W Berkshire reorganizacja ma nastąpić na przełomie lat 1996/1997; powstaną trzy lub cztery rady lokalne, zamiast obecnego województwa i sześciu gmin. Rząd zmienia przewidywane daty realizacji i wciąż jeszcze nie ma ostatecznego stanowiska w sprawie liczby nowych obszarów ani przebiegu ich granic.

Nasz obecny zakres usług bibliotecznych (tj. Wydziału Kultury w Berkshire — red.) jest obszerny i obejmuje: oddział muzyki i dramatu, wojewódzką bibliotekę informacyjną, ofertę Business Information, zbiory regionalne, dział obsługi bibliotek szkolnych, specjalną sekcję opieki nad ludźmi starymi i niepełnosprawnymi. Obecnie pracujemy nad koncepcją podziału tych wyspecjalizowanych służb, które służą całemu województwu. Próbowujemy ustalić, czy lepiej będzie podzielić zbiory pomiędzy wszystkie nowe rady, czy też — zachowując w całości — przekazać je razem tylko jednej z tych rad. Jeśli nowe rady będą współpracowały i utrzymają darmową dostępność każdej z tych kolekcji — nie ma sprawy. Ale jeśli nie będą współpracowały i zażyczą sobie wzajemnie opłat od siebie za użytkowanie, ludzie spoza obszaru takiej rady będą zdani na znacznie gorsze usługi, aniżeli teraz i zapewne w ogóle z takiej oferty zrezygnują.

OGRANICZENIA WYDATKÓW PUBLICZNYCH

Od czasu wyboru w 1979 r. nowej ekipy rządowej Pani Thatcher, nad publicznymi wydatkami w Zjednoczonym Królestwie zacieśniano kontrolę. W pierwszej połowie lat osiemdziesiątych ograniczenia nie były zbyt ścisłe i w Berkshire — ze względu na sposób obliczania wydatków — mieliśmy więcej pieniędzy, aniżeli w dekadach poprzednich. Wybudowano wtedy nowe biblioteki, zwiększono obsadę, zorganizowano nowe zakresy usług. Następnie jednak brytyjska ekonomika znalazła się w dołku i odtąd wydatki analizowano bardzo starannie. W tym samym czasie rząd zmienił sposób ustalania podatków na zadania lokalne. Zamiast podatków od nieruchomości — np. wartości budynków lub mieszkań — wprowadzono podatek naliczany według liczby osób, zamieszkujących budynek. Była to zasada wysoce kontrowersyjna i została zmieniona dwa lata temu — z powrotem na podatek od nieruchomości — według jej wartości.

Połączenie kontrowersyjnych podatków lokalnych i ekonomicznej recesji przyniosło w efekcie najwyższy od 1930 r. poziom, bezrobocia i spowodowało ustalenie przez rząd pułapu, do którego lokalne władze mogły podwyższać lokalne podatki. Wywoływało to wiele problemów, ponieważ o ile przedtem wkład rządowy w lokalny budżet wynosił 55%, odtąd stanowił 85%. Wysokość budżetu nie uległa zmianie, ale władze lokalne nie mogły zwiększyć wpływów z podatków lokalnych; rząd centralny mógł odtąd wymusić na władzach lokalnych specjalny sposób wydatkowania środków.

W ciągu ostatnich trzech lat zaznaczył się wyraźny spadek wydatków na cele publiczne. W mojej bibliotece wojewódzkiej (w całym województwie) w 1991 roku zredukowano czas otwarcia bibliotek o 13% w następstwie redukcji personelu. Obecnie nie ma w Berkshire ani jednej biblioteki, otwartej dłużej niż 42 godziny tygodniowo. W tym roku rząd zapowiedział, że wszelkie podwyżki płac mogą mieć miejsce tylko wtedy, jeśli nastąpi redukcja stanu zatrudnienia. Nazwano to „podwyższaniem efektywności”, ale wygląda na to, że jest to droga ku szerszej redukcji zatrudnienia w obszarze publicznych usług. Moja biblioteka, przekształcona teraz w Wydział Rady Wojewódzkiej, obejmuje także archiwum w Berkshire, mu-

zea, działalność kulturalną oraz turystykę. Sytuacja finansowa wszystkich tych zespołów instytucji jest identyczna. We wszystkich zakresach nakazano nam zwiększyć wpływy finansowe ze źródeł zewnętrznych. Jeśli jednak tak postąpimy, nastąpi ograniczenie usług dla publiczności, a przecież dla tej publiczności istniejemy.

ZMIANA REGUL KORZYSTANIA Z USŁUG PUBLICZNYCH

W Zjednoczonym Królestwie usługi biblioteczne są oparte głównie na obrocie książką, ale oferuje się też inne formy usług. Z mocy prawa, udostępnianie książek na miejscu lub do domu musi być bezpłatne. Usługi inne mogą być, i zwykle są, realizowane odpłatnie. W ostatnich dziesięciu latach zaobserwowaliśmy spadek obiegu książek, a wzrost obiegu audiokaset, wideo kaset oraz kompaktów. Redukcja obiegu książek w Berkshire, na przestrzeni 10 lat, wynosi około 15%. W ostatnich dwóch latach ten spadek zmniejszył się jednak i w okresie ostatnich sześciu miesięcy, ograniczył się do 3,5%. Sądzymy, że jest to wynik uzyskania dodatkowych środków z naszej rady na zakup książek oraz efekt przebadania potrzeb publiczności — jej oczekiwań w stosunku do księgozbioru.

Ten spadek obiegu książki kontrastuje ze wzrostem obiegu materiałów pozapapierniczych a także zamówień na usługi informacyjne. W Berkshire realizujemy ponad pół miliona kwerend rocznie i wzrost w ciągu ostatnich pięciu lat określa się na 50%. Większość zamówień angażuje czas personelu, który i tak jest ograniczony. Mimo to gwarantujemy odpowiedzi w ciągu 5 minut na 75% pytań. Często korzystamy z komputerowych baz danych dla udzielania odpowiedzi. Możemy korzystać z baz danych z Europy, Australii oraz USA. Personel jest odpowiednio szkolony i to w przyspieszonym tempie, ponieważ koszty udziału w systemach są znaczne. Z tym, że korzystanie z obcych baz danych odbywa się na koszt użytkownika, a nie biblioteki.

Użytkownicy bibliotek publicznych w Berkshire stanowią 51% mieszkańców województwa. Ten współczynnik jest wyższy, aniżeli przeciętny w Zjednoczonym Królestwie, który wynosi 35% mieszkańców. Ponad te 51%, dalsze 10-15% mieszkańców korzysta z informacyjnych usług bibliotek. Ci nie muszą rejestrować się jako użytkownicy stali, toteż

domyślamy się jedynie, że taka jest skala wielkości. Jeśli dodamy obie grupy, to okaże się, że ponad 60% mieszkańców Berkshire korzysta w jakiś sposób z usług bibliotecznych miesiąc w miesiąc. Główne grupy użytkowników stanowią dzieci oraz osoby w wieku ponad 50 lat. W zasadzie jednak wszystkie grupy wiekowe są w obrębie publiczności bibliotecznej dobrze reprezentowane — z wyjątkiem bezpośrednich absolwentów szkół oraz dwudziestolatków.

W wyniku zmiany celów użytkowania powstaje pytanie o sens i cel istnienia bibliotek. Jeśli mniej ludzi korzysta ze zbiorów piśmienniczych, czy mamy wydawać więcej pieniędzy na zakup innych zbiorów, jak na przykład wideokasety lub audiokasety? Raz na trzy lata testujemy wszystkich naszych użytkowników pytając, co sądzą o bibliotecznych usługach i jakie preferowałyby nowe oferty oraz jakie zmiany sugerują w asortymencie usług już istniejących. Przy okazji badamy także specjalne grupy użytkowników, jak matki z dziećmi w wieku przedszkolnym, lub ludzi korzystających z książek z dużą czcionką, żeby ustalić ich potrzeby i zweryfikować nasze dla nich oferty. Dużo czasu personel poświęca analizom potrzeb użytkowników i stopnia zaspokojenia tych potrzeb przez biblioteki.

KONTRAKTOWE OFERTY NA PROWADZENIE BIBLIOTEK PUBLICZNYCH

Rząd ma opracowaną strategię postępowania w związku z wszystkimi usługami publicznymi, nazwaną „Kontraktowaniem Zewnętrznym”. Oznacza to, że jeśli jakaś uwaga jest utrzymywana przez władze lokalne lub centralny rząd, to powinna istnieć możliwość przejęcia jej przez instytucję prywatną. W ciągu ostatnich dziesięciu lat istniał rotacyjny program udzielania koncesji na usługi publiczne. Te, których już w ogóle nie prowadzi rząd ani władze lokalne, to m.in.: usuwanie śmieci, renowacja budynków, utrzymywanie transportu publicznego (w tym bibliobusów), opieka nad zielenią wokół budynków państwowych i samorządowych, prowadzenie domów opieki dla ludzi starych, prowadzenie ośrodków sportu i rekreacji, archiwów, utrzymywanie obsługi technicznej dla komputerów, porady prawne, prowadzenie rachunkowości. To tylko niektóre — nie wszystkie — zakresy usług, kontraktowane obecnie przez sektor prywatny.

Aktualnie rząd przeprowadza pięć programowych ekspertyz dla zweryfikowania problemów, które powstaną z chwilą zakontraktowania na rzecz firm prywatnych bibliotekarstwa publicznego. Nie objęto nimi Berkshire, ale uczestniczymy w pracach Komitetu Doradczego, który oceni wyniki i doradzi ministrowi kultury sposób postępowania. Każda lokalna rada samorządowa przedstawia opis swojej sieci bibliotek publicznych, określając szczegółowo jakiej oferty oczekuje na przyszłość. Określa się mianowicie wymagania standardowe, niezbędne, oraz przedstawia szczegółowy plan kontroli realizacji zadań bibliotecznych. Bez takiego zabezpieczenia, sieci bibliotecznej nie można nikomu powierzyć w agencję.

Po zakończeniu przygotowań, w lecie bieżącego roku, rząd opracuje wytyczne dla lokalnych samorządów, w jaki sposób mają postępować, jeżeli zechcą oddać swoją sieć bibliotek w agencję. Zasadą będzie dobrowolność, a nie obligatoryjność. Jednak tylko nieliczne samorządy odniosły się do pomysłu entuzjastycznie i jest mało prawdopodobne, aby większość zajęła się poszukiwaniem potencjalnych agentów. Jest zatem możliwe, że po reorganizacji lokalnej administracji, rząd zacznie silniej forsować program uajencyjnienia służby bibliotecznej. Uważa się to za realne, gdyż takie są doświadczenia ze sferą innych usług, przedtem realizowanych bezpośrednio przez samorządy.

Ci spośród nas, którzy zapoznali się z projektami wstępnymi, analizują poszczególne zagadnienia. Pojawiają się mianowicie następujące pytania:

- kto zechce utrzymywać sieć bibliotek publicznych?
- dlaczego ktoś miałby realizować takie zamiary?
- jak biblioteki, utrzymywane przez osoby prywatne, miałyby współpracować między sobą i z bibliotekami naukowymi oraz z ośrodkami badawczymi?
- jaką wartość będą miały profesjonalne kwalifikacje bibliotekarzy, pracujących dla firm prywatnych?
- jaką nową bądź zweryfikowaną ofertę usługową zaproponują użytkownikom prywatni sponsorzy bibliotek?

Jest wiele podstawowych i kompleksowych zagadnień do przedyskutowania, ale śledząc dokonania rządu konserwatywnego od 1979 roku, należy spodziewać się, że w ciągu następnych czterech lat dojdzie jednak w Zjedno-

czonym Królestwie do przejścia niektórych lub wszystkich bibliotek publicznych przez firmy prywatne lub ewentualnie przez stowarzyszenia niekomercyjne.

OCENA SYTUACJI BIBLIOTEK PUBLICZNYCH

W zeszłym roku rząd powołał komitet, zlecając nam opracowanie informacji o sytuacji bibliotek publicznych w Anglii oraz w Walii. Jestem członkiem tego komitetu i czasem wydaje mi się, że więcej czasu spędzam w Londynie uczestnicząc w posiedzeniach różnych komisji rządowych, aniżeli w Berkshire. Analiza powinna określić m.in., czy ustawa o bibliotekach i muzeach z 1964 roku jest wciąż użyteczna (w istocie nie jest!) i w jaki sposób należałoby ją zmienić — biorąc pod uwagę trzydziestoletnie doświadczenia, odkąd weszła w życie. W szczególności mamy wskazać ministrowi kultury, jakie podstawowe usługi bibliotek powinny być nadal bezpłatne. Mamy mianowicie określić, które z tych usług — jako szczególnie ważne społecznie — mają pozostać poza sferą bezpośrednich opłat, a które należy uznać za odpłatne.

Toczy się ostra dyskusja w Zjednoczonym Królestwie na temat tego, co wyznacza istotę funkcjonowania bibliotek publicznych. Niektórzy sądzą, że darmowe usługi należy ograniczyć wyłącznie do piśmiennictwa. Obawiam się, że przyjęcie takiego punktu widzenia oznaczałoby, iż można bezpłatnie pożyczyć w bibliotece byle romansidło, konieczne natomiast ponosząc opłatę za wideokasetę z dramatem Szekspira. Niektórzy sądzą, że należy poniechać wprowadzania opłat za określone nośniki (np. książki za darmo, materiały audiowizualne odpłatnie) i poszukać sposobu rozróżnienia pomiędzy korzystaniem z usług bibliotecznych dla celów edukacyjnych, a wyłącznie rozrywkowych. Jest to trudne do ustalenia, ponieważ wspomagamy ludzi zarówno w ich sformalizowanych formach uczenia się w szkołach i uczelniach, jak także w zakresie samokształcenia, opartego na szerokim profilu lekturowym.

Kluczowy problem, nad którym zastanawiamy się w Zjednoczonym Królestwie, polega na próbie ustalenia, czy bibliotekarstwo publiczne powinno koncentrować się na nośnikach, formach przekazu, czy też na zawartości, na treści tego przekazu. Osobiście jestem absolutnie przekonany, że istotą bibliotekarstwa jest treść

transmitowanych materiałów, a nie forma, w jakiej ta treść jest przekazywana. Szekspir pisał swoje dramaty w celu przedstawienia ich na scenie, a nie w celu rozpowszechniania w formie czytelniczej. I dlatego uważam, że publiczność powinna mieć możliwość oglądania wideo za darmo tak, jak może czytać, nie ponosząc opłat. Można to też odnieść do muzyki. Nie uważam, aby należało istotnie pobierać opłaty za słuchanie muzyki Mozarta na audiokasecie lub na kompakcie.

Nasz komitet próbuje znaleźć odpowiedzi na takie właśnie pytania oraz określić perspektywiczne zadania bibliotek publicznych jako ośrodków rozpowszechniania informacji (za darmo). Jakie należy przyjąć zakresy tej informacji? Czy będzie słuszne przekazywanie kwereń do specjalistycznych ośrodków informacyjnych, które za odpowiedź pobiorą opłatę? Zadajemy też sobie pytanie: jakie są funkcje bibliotek publicznych w obszarze edukacji? Czy bibliotekarze mają udział w ocenie wartości kulturalnych. Także: w jaki sposób skutecznie promować ofertę biblioteczną w erze telewizji? Nie jest to zadanie łatwe, sądzimy jednak, że pozytywne jest rozważenie zadań bibliotek publicznych w perspektywie następnych dwudziestu pięciu lat.

ZMIANY W KONTROLI FINANSOWEJ I REGULACH ZARZĄDZANIA

Jedna z największych zmian, jakiej doświadczyliśmy w ciągu ostatnich lat, dotyczy zarządzania siecią biblioteczną. Nie centralizujemy już np. środków budżetowych w bibliotece wojewódzkiej. Przekazujemy je kierownikom lokalnych sieci bibliecznych, lub wyspecjalizowanym działom usługowym bądź administracyjnym, jak np. obsługi komputerowej, transportu, ale także zespołowi bibliograficznemu. Z początkiem każdego roku każdy kierownik musi przedstawić mi plan pracy, określający główne zamierzenia na następnych dwanaście miesięcy. Każde zamierzenie zostaje wycenione i jeśli plan ma być zatwierdzony, kierownik otrzymuje stosowny budżet na realizację zadań.

Naturalnie, niektóre zamierzenia powtarzają się co roku. „Realizować usługi w ustalonym czasie otwarcia” — oto zamierzenie powtarzalności. Mieści się w nim zarówno koszt personelu, jak ogrzewania, światła, telefonów i tak dalej. Inne zadania pojawiają się na okres jednego roku lub jedynie na czas krótszy.

Na przykład „Organizacja Dni Literatury” albo „Optymalizacja zbiorów w zakresie nauki oraz technologii”. Wszystkie zamierzenia są weryfikowane przeze mnie i mój zespół kierowniczy, celem ustalenia, czy pokrywają się z ogólnym, przyjętym kierunkiem rozwoju działalności bibliotecznej. Jeśli ustalimy, że zamierzenia nadają się do przyjęcia, przekazujemy lokalnemu kierownikowi stosowny budżet dla realizacji programu. Na koniec roku otrzymujemy sprawozdanie o realizacji zamierzeń, lub — czasem — o braku tej realizacji.

W międzyczasie nie wtrącamy się do działalności lokalnego kierownika. Umawiamy się bowiem z góry, co ma robić i już potem pozostaje sam ze swoimi obowiązkami. Zadanie moje oraz mojego zespołu kierowniczego nie polega na odpowiedzialności za pracę codzienną, lecz na programowaniu perspektywicznym i na planowaniu rozwoju usług bibliotecznych. Współpracujemy także z radnymi lokalnych samorządów, aby mieć pewność, że istnieje związek między ich politycznymi zamierzeniami, a funkcjonowaniem bibliotek. Praca z lokalnymi radnymi jest niezwykle czasochłonna, ale bardzo ważne, aby opinie społeczności, która tych radnych wybrała, znalazły odbicie w tym, co biblioteki rzeczywiście robią.

Lokalni kierownicy bibliotek mają swobodę w organizowaniu działalności, najlepiej przystosowanej do lokalnych warunków, lub do specyfiki wydzielonych usług specjalnych. W ramach ustalonego budżetu, mają prawo decyzji w sprawach liczebności personelu, wymiaru zatrudnienia (pełnoetatowego lub w niepełnym wymiarze czasu pracy), a także — czy potrzebują ludzi z zawodowymi kwalifikacjami, czy też nie. Do nich należy decyzja, ile środków na co przeznaczają, np. na energię lub na komunikację. Jeśli ograniczą wydatki na jeden cel, mogą przeznaczyć więcej środków na cele inne. Jeśli o mnie chodzi, to muszę tylko wiedzieć, czy realizują zadania, na które umówili się ze mną konstruując roczny plan pracy. Dla kontroli mam przy sobie Kierownika Analiz Jakościowych, którego obowiązki polegają na ustaleniu efektywności i wydajności działań, podjętych przez lokalnych kierowników.

W sieci bibliotecznej w Berkshire funkcjonują trzy jednostki budżetowe, plus jeszcze jedna dla obsługi bibliotek szkolnych. W ich obszarze istnieje wiele innych, którym środki budżetowe są ostatecznie przyznawane. Prawie każdy bibliotekarz dysponuje — dla przykła-

du — własnym budżetem na zakup książek oraz innych materiałów w ramach swojej specjalizacji. Mogą wydawać te pieniądze bez uzyskiwania czyjejkolwiek zgody, poza ustaleniami na lokalnych zebraniach roboczych. Sądzi mi, że to bardzo ważne, aby każdy bibliotekarz czuł, że może wpływać na funkcjonowanie swojej agendy wobec użytkowników.

Nasz sposób pojmowania zarządzania opiera się na upoważnianiu personelu do działania wobec tego staramy się, aby cały personel był w kursie spraw: co się aktualnie dzieje oraz dlaczego. Organizujemy narady personelu w każdej filii i w każdej wyspecjalizowanej agencji. Personel kierowniczy spotyka się co dwa tygodnie w celu przedyskutowania sposobów realizacji wydatków. Inni spotykają się raz na cztery tygodnie. Te narady stanowią też okazję dla wszystkich do wyrażenia własnych opinii na temat zadań i wykonywanych czynności. Chcemy, aby wszyscy pracownicy mieli poczucie wpływu na sposób funkcjonowania bibliotek i w tym celu potrzebny jest otwarty, demokratyczny styl zarządzania, kiedy to zespół kierowniczy jest przygotowany na doradztwo pozostałych i na krytyczne omówienie decyzji. Sądzę, że odnoszę się do swoich pracowników z takim samym szacunkiem, z jakim traktuję swoich przełożonych radnych, którzy mnie powołali na moje stanowisko i oczekują od kierownictwa bibliotek podobnego sposobu postępowania.

W konkluzji powtórzę, to co powiedziałem na początku mojego wystąpienia. Biblioteki publiczne w Zjednoczonym Królestwie stanęły w obliczu najbardziej brzemiennego w skutkach „przewrotu” w całej swojej historii. Nie wiemy, jaka będzie wielkość i kształt nowych lokalnych obszarów administracyjnych. Stwierdzamy — stałą redukcję budżetu na cele społeczne. Reguły korzystania z naszych usług zmieniają się wraz ze zmianami ogólnospołecznymi. Rząd jest zainteresowany zakontraktowaniem agencyjnym całej sfery usług bibliotek publicznych. Analiza funkcjonowania bibliotek publicznych, realizowana przez specjalny zespół, powinna dokonać się w formie przemyślenia aktualnej bazy i specyfiki usług bibliotecznych — w tym także określenia, co ma być za darmo, a co nie. Zmieniamy sposoby zarządzania, szukając form, które pozwolą personelowi na udział w kształtowaniu nowych kierunków działania.

W następnym roku, być może, będę już dysponował niektórymi odpowiedziami na

niektóre pytania, ale wątpię czy będą to wszystkie odpowiedzi na wszystkie wątpliwości.

Przeł. Jacek Wojciechowski

John Hicks jest dyrektorem Wydziału Kultury (obejmującego głównie usługi biblioteczne) Rady Wojewódzkiej w Berkshire (główne miasto: Reading) w Zjednoczonym Królestwie.

Hanna Misiewicz

Kod kreskowy w bibliotece

Geneza kodów kreskowych — warunki efektywnego zastosowania kodów w bibliotece — walory Codabar i Code 39 — etykiety — zakres oznakowania zbiorów — decyzje związane z oznakowaniem (red.)

Od początku istnienia systemów komputerowych dostrzegano potrzebę zautomatyzowania procesu wprowadzania danych. Tradycyjna metoda wpisywania danych z klawiatury w wielu systemach okazała się nie tylko czasochłonna, ale wręcz niemożliwa np. efektywne zarządzanie przedsiębiorstwem. W celu umożliwienia łatwego i niezawodnego automatycznego odczytu informacji, rozpoczęto pracę nad metodami oznaczania opisywanych obiektów. Pierwsze próby podjęto w zastosowaniach związanych z handlem i dotyczyły one automatycznej identyfikacji sprzedawanego w dużych ilościach towaru, w celu jego rozliczenia ilościowego i wartościowego.

Początkowo bazowano na technologii automatycznego odczytu pisma (OCR), która w tym zastosowaniu okazała się niezbyt dobra, gdyż wymagała określonego kroju czcionki (dla stosowanych czytników) oraz skomplikowanych algorytmów służących do rozpoznania obrazu. Odczytywanie było wolne i często błędne.

W ramach prac nad systemem bardziej doskonalym opracowano kod kreskowy w którym wysokość kresek kodu decyduje o nadmiarowości i odporności na częściowe uszkodzenie symbolu. Odczyt dokonywany jest w poprzek

kresek. Dekodowanie jest proste i polega na analizie ciągu zerojedynkowego, odpowiadającego kreskom i odstępom między nimi. Kod ten, ze względu na niezawodność odczytu przy zastosowaniu stosunkowo tanich urządzeń odczytujących jest coraz częściej używany, a w wielu dziedzinach stał się już standardem. Wprowadzono go do laboratoriów szpitalnych, stacji krwiodawstwa, handlu, biznesu i innych dziedzin. Może być umieszczany na wielu typach obiektów, albo przez nalepianie etykiety, albo przez drukowanie bezpośrednio na oznakowanym obiekcie (np. na identyfikatorze osobistym), a koszt jego przygotowania i nanoszenia jest niski.

W Polsce, ze względu na nieliczne publikacje specjalistyczne i w związku z tym niski stan wiedzy, stosowanie kodów kreskowych nie jest jeszcze zbyt popularne. Potencjalnych użytkowników odstręcza przeświadczenie o bardzo wysokich kosztach instalacji systemów stosujących kod kreskowy oraz trudnościach wydrukowania czytelnego kodu kreskowego, które pociągają za sobą konieczność stosowania odpowiednich, drogich drukarek lub korzystania z gotowych etykiet drukowanych metodami poligraficznymi. Oczywiście dla bardzo specjalistycznego zastosowania potrzebny jest drogi sprzęt do odczytu kodu kreskowego (np. skanery laserowe, przenośne czytniki), jednak dla większości zastosowań (np. w bibliotekach) wystarczą proste skanery CCD czy czytniki piórowe, których ceny nie są zbyt wysokie. Należy przy tym pamiętać, że jednorazowy koszt zakupu urządzenia pozwala potem na stałe oszczędności. Również drukowanie kodu kreskowego nie przedstawia większych problemów. Uzyskanie czytelnego kodu kreskowego jest możliwe praktycznie na każdej drukarce laserowej, atramentowej czy mozaikowej (etykiety drukowane na drukarkach termicznych są podobno stosunkowo nietrwałe oraz wrażliwe na światło i czynniki chemiczne), pod warunkiem zastosowania odpowiedniego oprogramowania, gdyż funkcje druku kodu kreskowego realizowane przez systemy operacyjne niektórych drukarek nie są najlepsze. Samoprzylepny papier ułatwia całą operację.

Jak widać nie ma specjalnych przeszkód z wprowadzaniem kodów kreskowych do tworzonych systemów komputerowych, należy jednak pamiętać, że w celu efektywnego wykorzystania wszystkich zalet automatycznej identyfikacji należy system specjalnie zaprojektować. Dołączenie czytników kodu kreskowego

do istniejącego systemu najczęściej daje mizerne rezultaty. Tak więc wprowadzenie kodu kreskowego wymaga dokładnego zaprojektowania systemu oraz modyfikacji trybu pracy, szczególnie w zakresie wprowadzania danych. Często błędem jest używanie do druku drukarek nie podłączonych bezpośrednio do systemu, co wymaga przenoszenia przez obsługę danych z systemu i zwiększa możliwości pomyłek.

W miarę postępującej automatyzacji bibliotek kod kreskowy znalazł zastosowanie w procesie identyfikacji pozycji zbiorów bibliotecznych. Jak wiemy w zautomatyzowanych systemach bibliotecznych, dla poszczególnych pozycji zbiorów istnieją maszynowo czytelne rekordy bibliograficzne, dostarczające, zgodnie z narodowymi i międzynarodowymi standardami, opisy bibliograficzne. Rekordy te umożliwiają automatyczny „dostęp” do wielu funkcji bibliotecznych, między innymi udostępniania.

Kod kreskowy służy powiązaniu danej pozycji (np. książki czy czasopisma) z rekordem bibliograficznym, a także może ułatwić dostęp do informacji o czytelniku. Możliwości te wykorzystywane są w zautomatyzowanych systemach udostępniania zbiorów, cenionych szczególnie w bibliotekach akademickich i publicznych, w których ze względu na dużą ilość wypożyczeń usprawnienie tej operacji ma duże znaczenie.

Większość bibliotek decydując się na oznakowanie pozycji bibliotecznych wybiera kod kreskowy, gdyż jest on bardziej niezawodny i łatwiejszy w odczytaniu niż OCR. Stosowanie kodu kreskowego daje jednak efekty tylko wtedy, gdy jest przemyślane i prawidłowo wdrożone. Różne kody kreskowe mają różną tolerancję druku, różne możliwości w zakresie kontroli poprawnego odczytu oraz różną gęstość upakowania informacji.

Spośród wielu istniejących typów kodowania etykiet, biblioteki najczęściej wybierają Codabar lub Code 39. Codabar zakodowuje tylko dane liczbowe, Code 39-dane liczbowe i alfabetyczne. Oba bazują na algorytmie matematycznym, który umożliwia wykorzystanie milionów kombinacji (bez duplikacji). Szeroko akceptowane obecnie standardy oparte na schemacie 14-cyfrowym zawierają poszczególne elementy identyfikacyjne. Code 39 posiada jednak małą gęstość upakowania informacji i tylko dziesięcioprocentową tolerancję druku. Oznacza to, że dla bezpiecznego odczytu piórem świetlnym kody powinny być krót-

kie — kilka znaków. Poniżej podano przykład 14-cyfrowego kodu kreskowego, w którym cyfra 1 reprezentuje typ pozycji tj. określa czy jest to czytelnik, czy pozycja biblioteczna (przeważnie dla czytelnika jest stosowana „2” a dla pozycji bibliotecznej „3”); cyfry 2-5 reprezentują instytucję; cyfry 6-13 tworzą jednoznaczny numer identyfikacyjny, a cyfra 14 jest cyfrą kontrolną tj. służy automatycznemu sprawdzeniu poprawności odczytu pierwszych 13 znaków.



3 1428 02051982 9

Z typem etykiet związane są też dwa inne pojęcia: „smart” — „etykieta inteligentna” i „dumb” — „etykieta nieinteligentna”. Etykiety typu „smart” są wcześniej generowane komputerowo i wymagają również wcześniejszego określenia powiązania z rekordem bibliograficznym. Etykiety typu „dumb” mogą być przypisane dowolnej pozycji w zbiorze, a dopiero później połączone z rekordem bibliograficznym. Korzystanie z etykiet „smart”, zorganizowanych np. w kolejności ustawiania książek na półkach, ułatwia ich stosowanie, podczas gdy korzystanie z etykiet „dumb” eliminuje potrzebę ostrożnego przeprowadzania procesu łączenia wymaganego przez etykiety typu „smart”. Przy wyborze między „smart” i „dumb” należy również pamiętać o możliwościach kodowania poszczególnych typów etykiet (Codabar, Code 39). I tak biblioteki korzystające z klasyfikacji Biblioteki Kongresu, używającej znaków alfanumerycznych, wybierając etykiety „smart” powinny wybrać Code 39. Chociaż procedury stosowania kodów kreskowych typu „smart” różnią się od tych dla „dumb”, tworzenie połączenia między pozycją a rekordem bibliograficznym jest identyczne.

Po wybraniu typu etykiety należy określić miejsce jej umieszczenia na znakowanej pozycji bibliotecznej, typ skanera, czytnika lub dekodera, ilość etykiet potrzebnych dla jednej pozycji oraz fizyczne właściwości etykiety np. jej rozmiar, konieczność umieszczenia czytelnego dla oka nagłówka, odpowiedni rodzaj podklejenia (nie niszczący książek i nie powodujący przebarwień) itp. Istnieje wiele sposobów umieszczania etykiet, niemniej po kilku latach doświadczeń wydaje się, że pojedyncza

etykieta w lewym, górnym rogu pierwszej strony okładki jest najlepszym rozwiązaniem dla materiałów drukowanych. W tym położeniu etykieta jest dobrze widoczna i z łatwością może być odczytana. Etykiety podwójne są przydatne, gdy jedna z nich jest umieszczona na jednym, a druga na drugim egzemplarzu danej pozycji. Dla materiałów typu kaset lub kaset-video również korzystne jest stosowanie dwóch etykiet, jednej dla kasety, a drugiej dla opakowania w którym się ona znajduje.

Najważniejsza decyzja dotyczy jednak zakresu przeprowadzanego oznakowania. A więc, czy znakujemy całą kolekcję, czy tylko jej część. Jeżeli tylko część, to którą. Jaka część powinna zostać oznakowana wcześniej, tzn. przed wykorzystaniem tego oznakowania np. w systemie zintegrowanym. Odpowiedzi na te pytania pozwolą określić liczbę potrzebnych etykiet, a w konsekwencji koszt całego przedsięwzięcia. Cały projekt zależy od typu i wielkości kolekcji, okresu czasu w którym ma być wykonane oznakowanie, stanu liczbowego personelu oraz ilości dostępnych na ten cel pieniędzy.

Kolejna decyzja to kto i kiedy wykona znakowanie pozycji bibliotecznych. Czy praca ta może być wykonana przez personel biblioteki? Jeżeli tak, czy może być wykonana w ramach obowiązków służbowych, czy jako praca dodatkowa. Jaki jest zakres prac do wykonania, ile potrzeba na to czasu, kiedy ma być zakończona i kto ma być za nią odpowiedzialny? Następne pytanie, to w jaki sposób należy postępować z różnymi typami materiałów. Co należy robić z tytułami wieloegzemplarzowymi, co z czasopismami i wydawnictwami wielotomowymi? Jak postępować z mikrofilmami, kasetami, kasetami video czy drukami ulotnymi?

Jednym z ważnych składników projektu jest właściwa polityka informacyjna. Ponieważ projekt będzie wzbudzał zainteresowanie zarówno personelu jak i użytkowników, ważne jest, aby obie strony były informowane o naturze i postępie przeprowadzanych prac.

W przyszłości spodziewane jest coraz szersze stosowanie kodu kreskowego w bibliotekach, zarówno w celach identyfikacji i przetwarzania informacji bibliograficznej jak rozwoju zautomatyzowanych systemów i usług bibliotecznych. Kod kreskowy będzie odgrywał zasadniczą rolę w ograniczaniu i eliminowaniu pracochłonnych zajęć oraz w dostar-

czaniu wyższej jakości usług. Warto więc rozważyć jego stosowanie i ewentualnie zaprojektować rozwiązanie najkorzystniejsze dla biblioteki.

Hanna Misiewicz jest pracownikiem Działu Informacji i Udostępniania Biblioteki Narodowej.

Géza Fulop

TEMPUS — wykorzystana szansa w kształceniu bibliotekarzy węgierskich

Czym jest TEMPUS — udział Katedry Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Loranda Eötvösa w TEMPUSIE — charakterystyka zrealizowanego projektu współpracy — współpraca w realizacji programów naukowych — pomoc sprzętowa — wymiana nauczycieli i studentów (red.)

17 czerwca 1993 r. na Wydziale Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Loranda Eötvösa odbyło się uroczyste sympozjum wieńczące trzyletnią współpracę w ramach programu TEMPUS na Węgrzech z dwoma zagranicznymi partnerami: Fachhochschule Hannover, Fachbereich Bibliotheks-wesen, Information und Dokumentation (BID) z Niemiec i Rijkshogeschool Ijselland Deventer, Fachbereich Bibliothek, Dokumentation, Information (BDI) z Holandii. Oznacza to, oczywiście, tylko formalne i oficjalne pożegnanie partnerów zagranicznych, natomiast trójstronna współpraca poza strukturą TEMPUS-a będzie nadal utrzymywana.

Czym jest TEMPUS?

Program TEMPUS-a (Trans European Mobility Scheme of University Studies) — jak wiadomo — został zaakceptowany 10 maja 1990 r. przez Radę Ministrów Wspólnoty Państw Europejskich. Celem programu był rozwój i modernizacja szkolnictwa wyższego Europy Centralnej i Wschodniej zgodnie z założeniami PHARE (Pologne-Hongrie Action pour Reconversion Economique — Fundusz

Pomocy w Odbudowie Gospodarki w Polsce i na Węgrzech), co miało wyraz we współpracy i wymianie instytucji szkolnictwa wyższego ze Wspólnotą Europejską. Węgry i Polska były pierwszymi państwami, między którymi od 1990 r. takie powiązania nastąpiły, inne kraje podążyły za nimi i obecnie jedenaście państw partycypuje we współpracy z TEMPUS-em. Poza dwoma już wspomnianymi należą również: Czechy, Słowacja, Bułgaria, Rumunia, Słowenia, Albania i kraje bałtyckie: Estonia, Litwa i Łotwa.

Głównymi założeniami programu TEMPUS-a są tak zwane Joint European Projects — JEP (znane pod niemiecką nazwą Gemeinsame Europäische Projekte — GEP) ustanowione z myślą o rozwoju wspomnianej współpracy. Mogą one być realizowane w warunkach współpracy i udziału co najmniej dwóch uniwersytetów lub szkół wyższych z państw należących do Wspólnoty Europejskiej i co najmniej jednego uniwersytetu lub szkoły wyższej z państw Europy Centralnej i Wschodniej.

Zrealizowanie projektu zazwyczaj wymaga trzech lat.

TEMPUS a Węgry

Cały budżet programu TEMPUS-a wynosił w 1990/91 r. 25 mln ECU, w 1991/92 r. 70,5 mln ECU, a w 1992/93 r. 103,6 mln ECU. W Europie Węgry uczestniczyły w 179 programach z ogólnej liczby 637. W ramach tych 179 programów praca nad rozwojem programów studiów i technicznej modernizacji instytucji jest prowadzona wspólnie przez partnerskie instytucje w prawie każdej węgierskiej placówce związanej z kształceniem wyższym.

Przeprowadzono wiele inwestycji w celu ulepszenia komunikacji i infrastruktury — zakupiono komputery, telefony, kserografy, drukarki itd. W różnych instytucjach, uniwersytetach i szkołach wyższych państw Wspólnoty Europejskiej są możliwe do zrealizowania wyjazdy i szkolenia profesjonalne dla około tysiąca studentów i 750 nauczycieli akademickich rocznie.

Nasza Katedra Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Loranda Eötvösa w Budapeszcie przystąpiła w r. 1990 razem ze szkołami wyższymi z Hanoweru i Deventer do współpracy i uzyskała 0297 numer projektu TEMPUS-a. W Uniwersytecie Loranda Eötvösa rozwój nowoczesnego programu szkolenia specjalistów w dziedzinie infor-

macji, który z uwagi na swoje znakomite rezultaty został przedłużony przez centrum TEMPUS-a w Brukseli na lata 1991 i 92, był jedynym projektem (z ogólnej liczby 637) dla bibliotekoznawstwa i informacji naukowej zaakceptowanym w Europie.

Charakterystyka i cele projektu

Projekt i nasza współpraca na nim oparta ma trzy główne cele:

1) Opracowanie współczesnego europejskiego programu dla Katedry w Budapeszcie, który zagwarantuje szkolenie dla węgierskich specjalistów w zakresie informacji — szczególnie dla bibliotek i instytucji informacyjnych na dużą skalę dla węgierskiej ekonomii, odpowiada potrzebom i wymiarom współczesnego bibliotekoznawstwa i informacji.

2) W Budapeszcie stworzenie technicznych warunków, infrastruktury (komputery, oprogramowanie i lokacji w systemie) jest konieczne dla przedstawienia i stopniowej realizacji nowego programu naukowego.

3) Ostatnim — ale nie mniej ważnym celem — jest organizacja i zagwarantowanie wymiany nauczycieli akademickich i studentów, co łączy się z międzynarodowymi powiązaniami, kontaktami i współpracą.

Kierownictwo projektu, organizacja pracy, współdziałanie uczestniczących instytucji i Wspólnoty Europejskiej znalazło się w rękach dr. Petera Blumendorfa — profesora szkoły wyższej w Hanowerze. Kierownictwo nad działalnością TEMPUS-a w Deventer było prowadzone przez panią Rick Oxener, a w Budapeszcie — przez dr. Gęza Fulopa — dyrektora katedry.

Osiągnięcie przez nas sukcesów nie tylko we wspomnianych wyżej trzech zakresach, lecz również w wielu innych ważnych dziedzinach, zawdzięczamy prof. Blumendorfowi. Hasło: „Specjaliści w dziedzinie informacji dla Węgrów — powrót do Europy z TEMPUS-em”, które przyświecało 17 czerwca 1993 roku naszemu uroczystemu, ostatniemu sympozjum zostało zrealizowane.

Na przełomie lat 80-tych i 90-tych, gdy nasze związki z TEMPUS-em rozpoczęły się, zaistniała specyficzna sytuacja w szkoleniu bibliotekarzy na poziomie średnim i uniwersyteckim. Liczba przyjętych studentów była bardzo niewielka i ci, którzy otrzymali dyplomy, nie byli w stanie wypełnić braków kadrowych bibliotek i instytucji informacyjnych. Młody specjalista opuszczający uniwersytet nie był

w stanie uzyskać praktycznej i teoretycznej wiedzy na bardzo wysokim poziomie, ponieważ nasza katedra posiadała trzy przestarzałe komputery osobiste, podczas gdy technika komputerowa torowała sobie drogę i była wszechobecna w węgierskich bibliotekach i instytucjach informacyjnych oraz w każdej dziedzinie społecznej i gospodarczej. Mimo, że wiedza informatyczna stawała się coraz ważniejsza, szkolenia były głównie teoretyczne i nawet praktyczne zajęcia odbywały się w formie wykładów.

Budżet katedry przeznaczony na szkolenia i prace badawcze był (i nawet teraz jest) zbyt skromny, aby wprowadzić znaczące zmiany. Trzy lata temu kwota ta wynosiła 750 DEM, a obecnie 1500 DEM. Nie było możliwości, aby realizować programy naukowe studiów bibliotekarskich, które wymagałyby: współczesnej infrastruktury, nowoczesnych programów, dobrze wyszkolonych techników komputerowych, wykładowców z dziedziny bibliotekoznawstwa i informacji naukowej, współczesnej wiedzy, literatury specjalistycznej, wizyt, osobistych konsultacji z zagranicznymi specjalistami. I w tym momencie przyszła pomoc z zewnątrz, TEMPUS wyświadczył nam ogromną przysługę i wsparcie. Jeden z moich kolegów wyraził to transformując znane łacińskie przysłowicie: „Qui habet TEMPUS, habet vitam”.

Rozwój programów naukowych

W tych nowych warunkach rozpoczęliśmy realizację pierwszego, a zarazem głównego punktu naszego projektu, który dotyczy rozwoju programów naukowych. Przystudiowaliśmy plany systemu szkolenia i programy kilku zachodnioeuropejskich instytucji, które dotyczyły treningu w zakresie studiów bibliotekoznawczych i informacyjnych. Przed wszystkim zapoznaliśmy się z systemem w szkołach wyższych w Hanowerze i Deventer. Wiele razy dyskutowaliśmy na temat naszych projektów w Hanowerze, Deventer, Frankfurtu i Budapeszcie. Podczas tych spotkań nasi polscy przyjaciele i koledzy z Uniwersytetu Warszawskiego również uczestniczyli w dyskusjach, przedstawiając swoje plany i koncepcje. Te spotkania były bardzo dla nas pożyteczne, również nasze problemy okazały się bardzo do siebie zbliżone, ponieważ Polska i Węgry od 40 lat rozwijają się w podobnych warunkach kulturalnych, ekonomicznych i politycznych.

Opierając się na fachowej literaturze, po długich dyskusjach, rozmowach i konfronta-

cjach, oprócz naszego tradycyjnego programu (nazwanego Programem Zreformowanym nr 1), został przygotowany drugi program (nazwany Programem Zreformowanym nr 2), który może nosić miano programu dla bibliotekoznawstwa i informacji na studiach dziennych. Program Zreformowany nr 2 odziedziczył pewne cechy programu tradycyjnego. Oprócz podstawowej wiedzy wprowadzono więcej zagadnień informatycznych i zwiększono liczbę zajęć w tygodniu. W pierwszym semestrze wszyscy studenci uczęszczają na te same wstępne wykłady z bibliotekoznawstwa, informacji i komunikacji, następnie wybierają specjalizację dla bibliotekoznawców lub specjalizację bibliotekoznawczo-informacyjną, kontynuując i kończąc studia zgodnie ze swoją decyzją. Proporcja tematów tradycyjnych do informacyjnych w Programie Zreformowanym nr 1 ma się jak 60% do 40%, natomiast w Programie Zreformowanym nr 2 proporcje te są odwrócone.

Studenci trzech współpracujących instytucji biorą również udział w rozwoju programów naukowych, pisząc prace dyplomowe związane z tą tematyką i zajmując się tymi zagadnieniami w różnych formach. W ten sposób udało nam się zrealizować cel naszego projektu stosownie do którego nasze programy i plany studiów powinny w 60-65% odpowiadać programom naukowym stworzonym w Europie Zachodniej, a w 35-40% mogą być dostosowane do specyficznych potrzeb węgierskich.

Rozwój infrastruktury, automatyzacja

Następnym ważnym problemem projektu TEMPUS-a było wyposażenie techniczne naszej katedry, konieczne do realizacji zreformowanych programów i modernizacji innych planów studiów z uwagi na wkraczającą komputeryzację i wiedzę informatyczną. Skłaniając się ku tym zmianom, utworzyliśmy laboratorium komputerów osobistych i oprogramowania oraz zapewniliśmy wyposażenie konieczne dla współczesnego szkolenia, prac badawczych i organizacji (telefaks, video, kserograf itd.). Techniczny rozwój katedry był w ten sposób na dużą skalę przeprowadzony równolegle z rozwojem programów naukowych. Centrum TEMPUS-a w Brukseli hojnie wspomagało nasze przedsięwzięcia i dzięki temu mogliśmy każdego roku, w okresie trzech lat, wydać 90 tys. DEM na urządzenia i prace badawcze. Na początku naszej współpracy z TEMPUS-em

posiadaliśmy trzy komputery osobiste; w 1991 r. liczba ta zwiększyła się do 22, w 1992 r. do 34, a w 1993 mieliśmy ok. 40 komputerów osobistych.

Podczas rozwoju programów i infrastruktury pojawiły się również problemy kadrowe. Wydział miał i ma do tej pory niezbyt dobrze wyszkolonych specjalistów z zakresu informatyki i techniki komputerowej, którzy mogli wyłożyć stare i nowe zagadnienia używając współczesnych technik nauczania na poziomie odpowiadającym wymogom szkolenia bibliotekarzy i specjalistów z dziedziny informacji. Przed współpracą z TEMPUS-em tacy specjaliści nie byli potrzebni lecz teraz sytuacja się zmieniła i niestety, nie są oni uchwytyni. Posiadamy kilku specjalistów z praktyczną wiedzą, lecz jest ona niewystarczająca. Nasi niemieccy i holenderscy partnerzy przybyli nam z pomocą w trudnościach, za co składam im moje podziękowanie. Zorganizowali wiele kursów, pokazów możliwości współczesnej techniki komputerowej, prowadzili konferencje i spotkania (nie tylko w Budapeszcie) na temat roli i charakteru zarządzania w kursach i organizacji szkolenia bibliotekarzy. Wielką pomocą okazały się zakupione przez TEMPUS-a dla naszej biblioteki zagraniczne publikacje oraz specjalistyczne wydawnictwa angielskie i niemieckie, których wnikliwa lektura pozwoliła nam na rozwiązywanie wielu problemów. Nasz skromny budżet nie pozwoliłby na zakupienie tej literatury.

Wymiana nauczycieli akademickich i studentów

Trzeci cel naszego projektu łączy się z wymianą kadry wykładowców i studentów. Gwarantuje to możliwość zapoznania się z nowymi problemami i programami techniki komputerowej oraz śledzenie rezultatów i metod zaawansowanego niemieckiego i holenderskiego bibliotekoznawstwa i informacji. Co więcej, obcowanie z tamtejszą kulturą i sztuką, miastami i pejzażami oraz codziennym życiem pozwoliło na nawiązanie personalnych kontaktów. Takie odczucie mieli również niemieccy i holenderscy stypendyści, którzy przebywali na Węgrzech. Nasi wykładowcy uczestniczący w spotkaniach i sesjach Stowarzyszenia Niemieckich Bibliotekarzy i Dokumentalistów

(odbywających się w Kassel, Ulm, Bochum, Berlinie i Lipsku) mieli możliwość pogłębienia swojej wiedzy.

Podczas trzyletniej współpracy węgierscy wykładowcy spędzili łącznie 35 tygodni w Niemczech i 5 tygodni w Holandii; koledzy niemieccy spędzili 20 tygodni na Węgrzech, 3 tygodnie w Holandii i 12 tygodni na wspólnych sesjach w Niemczech; Holendrzy przebywali 8 tygodni na Węgrzech i 10 tygodni w Niemczech. Koszt wymiany wynosił 155.559 DEM.

Wymiana studentów przybrała cztery formy:

- a) praktyk specjalistycznych,
- b) wycieczek szkoleniowych,
- c) opracowania wspólnych prac dyplomowych za granicą i w kraju,
- d) letnich seminariów studenckich w krajach współpracujących.

W sumie około 50 studentów brało udział w specjalistycznej praktyce za granicą, przebywając tam średnio półtora miesiąca. Liczbowo wyglądało to następująco: węgierscy studenci spędzili 20 miesięcy w Niemczech i 18 w Holandii, holenderscy studenci przybyli na Węgry na 9 miesięcy, podczas gdy niemieccy studenci przebywali u nas 28 miesięcy. Ogólna wartość tej wymiany zamknęła się w kwocie 164.777 DEM.

Owocna współpraca

Rezultaty współpracy z niemieckimi i holenderskimi kolegami świadczą, że współpraca z TEMPUS-em była bardzo owocna. Hojna, bezzwrotna finansowa pomoc ze strony centrum TEMPUS-a w Brukseli, wynosząca 913.860 DEM, była wielkim przedsięwzięciem w szkoleniu węgierskich bibliotekarzy, dokumentalistów i specjalistów w dziedzinie informacji.

Składamy nasz najgłębszy szacunek i podziękowania państwu Wspólnoty Europejskiej, kolegom niemieckim i holenderskim i centrum TEMPUS-a, które prowadziło i koordynowało tak wspaniałą akcję.

Z języka angielskiego tłumaczył
Krzysztof Słomiński IBIN UW

Prof. dr Géza Fulop jest dyrektorem Katedry Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Loranda Eötvösa w Budapeszcie.

Z kraju

Kurs nt. zarządzania bibliotekami

W dniach 6-7 października 1993 roku w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Warszawskiego odbył się kurs nt. zarządzania bibliotekami. Zajęcia prowadzili doświadczeni menedżerowie — ROBERT MILLER, dyrektor Biblioteki Uniwersytetu Notre Dame w South Bend (Indiana, USA) i JEANNE LARSON, dyrektorka biblioteki fachowej szpitala klinicznego w South Bend. W kursie wzięli udział reprezentanci bibliotek i Instytutów Bibliotekoznawstwa z całej Polski, studenci i pracownicy IBIN. Uczestnikom zaproponowano osiem spotkań tematycznych, z których każdy miał wybrać cztery. Kurs został pozytywnie oceniony i można przypuszczać, że dał satysfakcję zarówno biorącym w nim udział, jak i prowadzącym zajęcia.

Uczestnicy części kursu prowadzonej przez R. Millera, mieli możliwość zapoznania się z podstawowymi informacjami z zakresu teorii zarządzania bibliotekami, a następnie dyskusowania o ich zastosowaniu w praktyce działań podejmowanych w bibliotekach w USA i w Polsce.

Punktem wyjścia do dyskusji było przyjęcie dynamicznego charakteru organizacji jaką jest biblioteka. Zmiany technologiczne wprowadzane obecnie do bibliotek rewolucjonizują nie tylko metodykę pracy, ale również silnie determinują konieczność zmian organizacyjnych (np. powodują konieczność likwidacji pewnych stanowisk pracy i powoływania innych, o zmienionych zakresach zadań). Teoretycy problematyki zarządzania są zgodni, że sukces wprowadzenia wszelkich zmian w organizacji uzależniony jest przede wszystkim od ich akceptacji przez osoby, których one dotyczą. Znajomość reguł rządzących postępowaniem różnych grup społecznych identyfikowanych w organizacji, zasady przepływu informacji w jej obrębie (zarówno w pionie, jak i w poziomie — pomiędzy równorzędnymi stanowiskami pracy), przyjęty w organizacji styl zarządzania (zorientowanego na grupę, uczestniczący lub dyrektywny) mają ogromne znaczenie dla akceptacji przez środowisko wprowadzanej zmiany. Konsekwencją drobnych na pozór zatargów i konfliktów pomiędzy uczestnikami zmiany, ich niedoinformowania co do celowości podejmowanych działań, są często nieudane wdrożenia i w rezultacie spadek efektywności pracy.

Uczestnicy seminarium zgodzili się, że dominujące znaczenie w organizacji mają istniejące w niej grupy tworzące się z różnych względów w instytutach

(zespoły współpracujące ze sobą, osoby zaprzyjaźnione w życiu prywatnym, osoby o podobnych kwalifikacjach itp.). Jednak przeprowadzone wśród uczestników seminarium ćwiczenia mające na celu określenie co powoduje, że działanie grup jest efektywne, ujawniło pewne różnice pomiędzy przyczynami sukcesu lub porażki wskazywanymi w środowisku polskim i amerykańskim. Wątpliwości nie budziło stwierdzenie, że grupę musi integrować coś więcej niż wspólny cel działania, udane formy komunikowania i wolność wyboru uczestnictwa w grupie. Doświadczenia polskie wskazują, że ponoszone porażki (np. brak pieniędzy na prowadzenie pewnych prac) jest często przyczyną rozpadu grup, natomiast w USA często jest to traktowane jako kolejna trudność na drodze do realizacji celu, którą należy pokonać.

Prowadzący zajęcia R. Miller sformułował następujące etapy ewolucji grupy realizującej określone zadanie:

1. formowanie się grupy i jej liderów;
2. konfliktowanie się jej uczestników (ujawnianie różnicy zdań i poglądów, etap bardzo pożądany w fazie zgłaszania i wypracowywania koncepcji realizacji postawionego zadania);
3. jednoczenie się grupy (wypracowywanie wspólnych koncepcji i stanowisk);
4. efektywne funkcjonowanie grupy.

Efekt pracy grupy osób funkcjonujących według tego schematu uzależniony jest od typu wykonywania zadania (np. inicjowania nowych zadań, rozwiązywanie konkretnych konfliktów w organizacji, dokonywanie zmian, sterowanie pewnymi procesami) oraz zastosowanej szczegółowej techniki działania (np. technika burzy mózgów, wartościowania pomysłów). Na marginesie warto tu zauważyć, że przedstawiane tu techniki badań — określane mianem rutynowych — w bibliotekach amerykańskich, nie są, jak wykazało seminarium, prawie zupełnie stosowane w pracy polskich bibliotek.

W bibliotekach amerykańskich zaobserwowano, że stosowane dotychczas, najlepsze nawet techniki w organizacji i zarządzaniu nie sprawdzają się podczas przeprowadzania kompleksowych zmian i modernizacji we współczesnych bibliotekach. Coraz częściej stosowana jest więc zintegrowana metoda zarządzania zwana Total Quality Management (TQM). Jej podstawowe cechy można scharakteryzować następująco:

- wszelkie podejmowane działania i zmiany powinny być silnie zorientowane na ich odbiorcę (uwzględniać jego życzenia, doświadczenie zawodowe i przyzwyczajenia);
- celem TQM jest zrozumienie i ulepszenie działań podejmowanych w organizacji, a nie ocenianie przydatności konkretnych pracowników;
- wszelkie działania mające na celu wprowadzenie zmian w organizacji powinny być podejmowane grupowo, zgodnie z uprawnieniami poszczególnych grup do podejmowania takich decyzji;

- należy dążyć do stosowania technik badawczych pozwalających na uzyskanie wyników, których poprawność może być zweryfikowana metodami naukowymi;
- podstawą poprawności posługiwania się techniką TQM jest ciągłość procesu badania organizacji. Technika ta jest działaniem w cyklu zamkniętym, który zaczyna się od planowania podejmowanych działań, prowadzi poprzez próbę dokonania zmiany, sprawdzenie osiągniętych wyników, wdrożenie rutynowego postępowania i ponowne zaplanowanie zmian i ulepszeń;
- ocenie w technice TQM podlegają wszystkie elementy organizacji mającej wpływ na badany proces.

Techniki szczegółowe stosowane w TQM nie są charakterystyczne tylko dla tej kompleksowej metody. Z powodzeniem wykorzystuje ona znane z innych zastosowań takie techniki jak: budowę schematów blokowych analizowanych procedur, tworzenie ich histogramów, diagramów kosztów i efektów. Duży nacisk położony jest na pozyskiwanie weryfikowanych metodami naukowymi danych służących ocenie konkretnych procesów oraz precyzyjnemu ustaleniu celu podjęcia badania.

Omówieniu techniki TQM poświęcony był cały drugi dzień kursu. Wydaje się jednak, że ze względu na nowość prezentowanego zagadnienia dla środowiska polskich bibliotekarzy i studentów nie był to czas wystarczający. Prezentacja miała dla większości uczestników seminarium charakter czysto teoretyczny, mimo że prowadzący zaproponował wykonanie konkretnego ćwiczenia — będącego elementem planowania pierwszej fazy badania (tj. zaproponowania, jakie źródła danych mogą być pomocne do badania wskazanego procesu bibliotecznego). Brak możliwości zweryfikowania w praktyce wykonania zadania oraz brak możliwości odniesienia badanego procesu do konkretnej sytuacji istniejącej biblioteki niewątpliwie ograniczył możliwość pełnego poznania zalet i wad techniki TQM. Wydaje się jednak że nawet tak zawężona, ze względu na ograniczone warunki seminarium, prezentacja TQM była bardzo cennym doświadczeniem dla słuchaczy.

Program części kursu prowadzonej przez J. Larson dotyczył problematyki kierowania kadrą w bibliotekach. Jako punkt wyjścia przyjęto założenie, iż ludzie są najważniejszym i najwartościowszym elementem każdej organizacji, zaś środowiskiem pracy tym miejscem, gdzie spędzają oni znaczącą część życia, mogącym oddziaływać zarówno motywująco, jak i demobilizująco.

Prowadząca zajęcia zaczęła od omówienia zagadnienia analizy zadaniowej na przykładzie organizacji bibliotecznej. Zostały sformułowane i następnie omówione trzy komponenty analizy: działania niezbędne, aby biblioteka mogła osiągnąć wyznaczone cele; ich czasochłonność i stopień skomplikowania. Uczestników kursu zapoznano z fragmentami analizy zadaniowej wykonanej w Bibliotece Stanowej Illinois, dotyczącymi oceny stopnia skomplikowania

różnych procesów, działań i czynności wykonywanych w tej bibliotece. Następnie słuchacze, posługując się kwestionariuszami analizy zadaniowej, wykonali ćwiczenia polegające na przeanalizowaniu dwóch lub trzech wybranych procedur bibliotecznych i dokonaniu praktycznej typologii podobnych działań, połączonej ze wskazaniem działań zbędnych czy bezcelowych.

Gdy zadania biblioteki są już znane i przypisane do poszczególnych osób i grup, przychodzi czas na sporządzenie zakresów obowiązków. Zakres obowiązków jest prawem pracownika i obowiązkiem pracodawcy, choć nie znaczy to, że każdy zatrudniony musi otrzymać inny wykaz obowiązków. W zakresie obowiązków powinny znaleźć się następujące informacje: nazwa stanowiska; cel, charakter i zasięg wykonywanych zadań (ta grupa informacji wskazuje, czym praca na danym stanowisku różni się od innych); w miarę szczegółowa lista obowiązków; wykaz warunków (formalnych i nieformalnych), jakie musi spełniać osoba zatrudniona na danym stanowisku; określenie materialnych warunków, w jakich będzie się odbywać praca. Słuchaczy zapoznano z kilkoma realnymi zakresami obowiązków, a następnie poproszono ich o sporządzenie kompletnego strukturalnie fragmentu zakresu obowiązków w oparciu o wykonane wcześniej analizy zadaniowe.

W następnej kolejności zajęto się sprawą naboru nowych kadr. Proces rekrutacji pracowników w USA, w tym bibliotekarzy, znacznie różni się od analogicznego procesu w Polsce. Jest bardziej sformalizowany, ustandaryzowany i, jak można przypuszczać, bardziej ekonomiczny i efektywny. Uczestnicy kursu z zainteresowaniem wysłuchali krótkiego wykładu na ten temat. Szczególne zainteresowanie wzbudziła, coraz powszechniejsza już i w Polsce, procedura „interview”, czyli rozmowy (lub serii rozmów) osoby starającej się o pracę z ewentualnym pracodawcą. Prowadząca zajęcia szczegółowo scharakteryzowała ten etap zarówno z punktu widzenia osoby poddawanej „badaniu”, jak i „badającej”. Stosunkowo dużo uwagi poświęciła też kwestii dokonywania wyboru najlepszego z kandydatów na podstawie zgromadzonych danych. Słuchacze, posługując się rozdanyymi materiałami w postaci zakresu obowiązków, wagowych kryteriów selekcji i notatek z rozmowy (interview) wykonali ćwiczenie polegające na podjęciu decyzji co do wyboru najlepszego kandydata na stanowisko dyrektora Biura Usług Translatorskich. Pierwszy dzień zajęć zamknęła problematyka okresowej oceny pracowników — jej celów i problemów.

Dzień drugi poświęcony był psycho-socjologicznym aspektom kierowania kadrą, a w szczególności zagadnieniu rozwiązywania problemów, jakie mogą powstawać w organizacji na skutek różnych zachowań personelu. Stosunkowo dużo uwagi poświęcono problemowi stresu w miejscu pracy. Omówiono potencjalne źródła stresu i sposoby minimalizowania siły stresora, zarówno te, które leżą w gestii

osoby ulegającej stresowi, jak i zwierzchnika, który rozpoznaje sytuację stresową.

Nieodłączną częścią problematyki kierowania kadrami jest zagadnienie cech indywidualnych (osobowości) pracowników. Menedżerowie mają skłonność do postrzegania pracowników jako klasy jeśli nie identycznych, to bardzo podobnych osób. Tymczasem uszanowanie indywidualnej odrębności poszczególnych osób jest koniecznym, choć niewystarczającym, warunkiem sukcesu kierowniczego.

Scharakteryzowane zostały wyodrębnione przez psychologię modele osobowościowe oraz wpływ przynależności do określonego modelu na zachowania organizacyjne i zadowolenie z pracy. Program tej części kursu zakończył wykład na temat potrzeb i motywacji. Omówione zostały wybrane teorie potrzeb (A.H. Masłowa i F. Herzberga) oraz wyniki badań przeprowadzonych przez U.S. Chamber of Commerce dotyczących różnic w interpretowaniu potrzeb i motywów działań przez pracodawców i pracobiorców.

Kurs zakończyły rozważania na temat motywowania do pracy jako elementu „filozofii” każdej biblioteki, zaś słuchacze przedstawili własne listy dziesięciu realnych i potencjalnych czynników uznanych przez poszczególne osoby za najsilniej motywujące je do pracy. Okazało się, że wyniki testu w dużej mierze pokryły się z rezultatami badania przeprowadzonego wśród uczestników analogicznego kursu w USA.

*Jolanta Stępiak,
Jadwiga Woźniak*

Konferencja nt. Bibliologia wobec wielojęzyczności

Organizatorem konferencji na temat: „Bibliologia wobec wielojęzyczności” (22-24 listopada 1993) był Instytut Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego. Uczestniczyło w niej około 40 osób reprezentujących obok gospodarzy środowiska bibliotekoznawstwa z uniwersytetów: Jagiellońskiego, Łódzkiego, warszawskiego, KUL (Biblioteka), z wyższych szkół pedagogicznych w Kielcach i Krakowie, ponadto z uniwersytetów Komeńskiego w Bratysławie i w Tallinnie.

Na konferencji wygłoszono 16 referatów.

Prof. dr hab. ZDZISŁAW WAŚIK z Katedry Językoznawstwa Ogólnego UW r. mówił o wielojęzyczności jako przedmiocie lingwistyki. Zaznaczył, że tak, jak język jest obiektem zainteresowania naukowego, również wielość języków oraz relacje między nimi są intensywnie badane. Przedstawił klasyfikację poszczególnych nauk o języku i starał się wykazać, w jakim stopniu i pod jakim kątem interesują się one wielojęzycznością.

Prof. dr hab. KRZYSZTOF MIGNOŃ wygłosił programowy referat pt. „Wprowadzenie do bibliolinguistyki”. Na wstępie zaznaczył, że funkcjonowanie książki nie może odbywać się poza językiem. W księgozbiorach mamy do czynienia z dokumentami wielojęzycznymi, stąd też umiejętności posługiwania się różnymi językami są niezbędne w pracy bibliotekarzy. Są to praktyczne przesłanki istnienia bibliolinguistyki. Na potwierdzenie racji bytu tej dyscypliny cytował pracę Paula Otleta pt. „Traité de documentation, le livre sur le livre, théorie et pratique” (Bruxelles 1934). W rozdziale XV tego dzieła można przeczytać o stosunku bibliologii do różnych dyscyplin (m.in. do lingwistyki), czy choćby o bibliologii filologicznej. Podobnie współczesny księgoznawca francuski z Bordeaux, Robert Estivals, w swej pracy „La bibliologie” (Paris 1987) pisze, że język jest problemem rozstrzygającym dla rozważań nad książką. A oto problemy, które mogą stać się — według referenta — przedmiotem zainteresowań bibliolinguistycznych; książki grup etnicznych, gromadzenie zbiorów wielojęzycznych w państwach wielonarodowych, przekłady, druki wielojęzyczne (słowniki, gramatyki) itp.

Reszta referentów starała się na podstawie własnych i innych badań przedstawić problemy nawiązujące do tematu konferencji. I tak prof. dr hab. RADOSŁAW CYBULSKI z Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UW mówił o książce mniejszości narodowych (głównie białoruskiej i litewskiej), jako przedmiocie badań prowadzonych przez środowisko bibliotekoznawcze UW. Dr KRZYSZTOF PILARCZYK z Zakładu Historii i Kultury Żydów w Polsce UJ wygłosił ciekawy referat o historycznych uwarunkowaniach poliglotyzmu książki żydowskiej (głównie w językach hebrajskim, aramejskim i jidysz) od najdawniejszych czasów do dziś. Dr MARIA PIDŁYPCZAK-MAJEROWICZ z Instytutu Bibliotekoznawstwa UW r. mówiła o języku ksiąg religijnych kościoła unickiego w Rzeczypospolitej w XVI-XVIII w.

Dr MAŁGORZATA KOMZA z Instytutu Bibliotekoznawstwa UW r. wygłosiła referat o języku tekstu i języku obrazu. Jak wiadomo, pierwszy Benedetto Croce w dziele „Zarys estetyki” użył wyrażenia: język sztuki. W książce ilustrowanej, jak referentka zaznaczyła, mogą występować oba języki. W komiksie zaś tworzą jeden.

Prof. dr hab. GABRIELA ŽIBRITOVÁ z Katedry Bibl. i Inf. Nauk. Uniw. Komeńskiego w Bratysławie ciekawie mówiła o wielojęzyczności na skutek zamieszkujących Słowację mniejszości narodowych i o jej wpływie na rozwój bibliotekarstwa. Przytoczyła następujące języki, które obok słowackiego występują w republice: węgierski, czeski, niemiecki. Ten fakt znajduje swoje odbicie w wielojęzyczności zbiorów bibliotecznych. Znajdują się w nich ponadto liczne teksty w jęz. łacińskim.

Prof. dr hab. MARE LOTT z Katedry Bibliotekoznawstwa Uniw. w Tallinnie przedstawiła problemy książki mniejszości rosyjskiej w Estonii

w 1918-1940. Okazuje się, że 100-tysięczna (obecnie 500-tysięczna) mniejszość rosyjska miała wtedy swoje własne szkolnictwo, wydawnictwa, biblioteki, żywe środowiska literackie i naukowe.

Problem języków książki naukowej w Polsce poruszyła w swoim referacie prof. dr hab. ANNA MIGON z Instytutu Bibliotekoznawstwa UW. Zwróciła uwagę nie tylko na fakt jej wielojęzyczności, lecz także na problem emigracji uczonych polskich i imigracji do naszego kraju intelektualistów zagranicznych.

Dr MARTA SKALSKA-ZLAT z Instytutu Bibliotekoznawstwa UW. mówiła o zastosowaniu bibliometrii w bibliolingwistyce. Obie dyscypliny — jak zaznaczyła — łączy etymologia, innymi słowy — książka w szerokim tego słowa znaczeniu. W amerykańskich indeksach cytowań spotyka się te terminy jako deskryptory. Przedmiotem zainteresowania bibliometrii jest komunikacja pisana (koncentracja, rozproszenie, starzenie się).

Dr KRYSZYNA GIEDA z Instytutu Bibliotekoznawstwa UW i mgr ANNA HOLYK z Biblioteki Uniw. we Wrocławiu omówiły problem rejestracji bibliograficznej w państwach wielojęzycznych, głównie w Kanadzie, Szwajcarii, Wspólnocie Państw Niepodległych, byłej Czechosłowacji i in.

Prof. dr hab. ANTONI FURDAL z Katedry Językoznawstwa Ogólnego UW. poświęcił swój referat wielojęzyczności świata i jej konsekwencjom społecznym i kulturowym. Stosunki między językami — jak zaznaczył — mogą być partnerskie (np. język polski a czeski, język polski a niemiecki) i dyglosyjne (np. język francuski a bretoński, niemie-

cki a łużycki). Ogromnego znaczenia dla tych dróg nabierają przekłady, które pozwalają na przemieszczenia dzieł o różnych wartościach artystycznych i naukowych. Podobnie pismo jako forma funkcjonowania języka umożliwia przepływ wiedzy i myśli.

Prof. dr hab. ALICJA SZASTYŃSKA-SIEMONOWA z Instytutu Filologii Klasycznej i Kultury Antycznej UW. wygłosiła referat pt. „Co czytano po grecku, a co po łacinie w cesarskim Rzymie?”

O różnojęzycznych lekturach renesansowych wrocławian mówiła prof. dr hab. KAZIMIERA MALECZYŃSKA z Instytutu Bibliotekoznawstwa UW. Z tego samego Instytutu prof. dr hab. JÓZEF SZCZEPANIEC skupił uwagę na różnojęzycznej produkcji wydawniczej drukarni warszawskich w okresie Oświecenia. Okazuje się, że w Warszawie wydano wówczas książki aż w ośmiu językach.

Dr hab. JANUSZ SOWIŃSKI z Instytutu Bibliotekoznawstwa UW. przedstawił w swoim referacie problem składu wielojęzycznego. Wiele uwagi poświęcił komputerowemu składowi drukarskiemu. Przestrzegł przed zaprzepaszczeniem dorobku tradycyjnej sztuki drukarskiej.

Zamykając konferencję, prof. dr hab. Krzysztof Migoń zaznaczył, że podjęto na niej tylko niektóre problemy związane z wielojęzycznością jako przedmiotem zainteresowań bibliologicznych.

Część uczestników konferencji miała okazję obejrzenia książek wielojęzycznych podczas ich pokazu dokonanego w Dziale Starych Druków Biblioteki Uniwersyteckiej.

Józef Szocki



Z Warszawy i regionu

AUTOMATYZACJA I KONSERWACJA W DZIALE STARYCH DRUKÓW I RĘKOPISÓW

Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy — Biblioteka Główna szczyci się cennym zbiorem rękopisów oraz drukami wydanymi przed 1801 r., zgromadzonymi w Dziale Starych Druków i Rękopisów. Publikacje wpłynęły do Biblioteki dzięki darom wybitnych polskich zbieraczy i bibliofilów, z których można wymienić Jakuba Potockiego, Władysława Branickiego i Zygmunta Wolskiego. Wśród rękopisów do najbardziej interesujących należą autografy B. Prusa, G. Zapolskiej, J. I. Kraszewskiego, wiersze T. Lenartowicza, korespondencja Z. Krasieńskiego, M. Konopnickiej, E. Orzeszkowej.

Zbiory te w pełni zasługują na staranną opiekę i naukowe opracowanie, umożliwiające właściwą obsługę naszych czytelników, rekrutujących się głównie spośród pracowników naukowych, bibliotekarzy, studentów, archiwistów. Zasób starych druków Biblioteki Publicznej liczący ponad 13 700 vol. jest księgozbiorem średniej wielkości w skali kraju, a ciekawe zbiory rękopiśmienne zajmują około 150 metrów półek. Ze względu na to, że opracowywały je od lat zespoły liczące najwyższej trzy osoby, zależnie od indywidualnych możliwości i preferencji albo rezygnowano z tworzenia kartotek, których pro-

wadzenie wymaga wielokrotnego powielania opisów, albo skoncentrowano się na dokładnym opracowaniu wybranego fragmentu księgozbioru, dzięki czemu możliwe było oddawanie do druku kolejnych tomów katalogu.

Poważnym problemem był brak w Bibliotece pracowni, w której można by było dokonywać pełnej i fachowej konserwacji najcenniejszych obiektów. Koszty napraw były i są wysokie, toteż możliwości finansowe Biblioteki nie pozwalały na konserwację wielu pozycji jednocześnie. W tej sytuacji zabezpieczone były najwartościowsze i najbardziej zagrożone książki, a stan niektórych woluminów powoli, ale systematycznie się pogarszał, mimo troski o stworzenie optymalnych warunków przechowywania.

Nic dziwnego więc, że Biblioteka postanowiła zwrócić się z prośbą o dofinansowanie do Fundacji Na Rzecz Nauki Polskiej przy Komitecie Badań Naukowych. Wniosek składał się jakby z trzech odrębnych wystąpień o dotację. W pierwszym przedstawiono potrzeby w zakresie konserwacji starych druków i rękopisów oraz listę wybranych pozycji. W drugim omówiono projekt komputeryzacji Działu oraz spis niezbędnego sprzętu, użycie którego pozwoliłoby na wyeliminowanie najbardziej czasochłonnych elementów opracowania, a także usprawniło obsługę czytelników i przyspieszyło udzielanie odpowiedzi na kwerendy. Trzecia część wniosku dotyczyła zakupu czytnikokopiarki przeznaczonej do wykonywania kopii kserograficznych z mikrofilmów, a nie bezpośrednio z oryginałów.

Na wiosnę 1993 r. Biblioteka otrzymała informację o przyznaniu jej dotacji (w wysokości 500 mln złotych), przeznaczoną na konserwację oraz na zakup komputerów.

Suma otrzymana od Fundacji została (luty 1994) niemal całkowicie wykorzystana — większość obiektów wróciła już z konserwacji, zainstalowany też został sprzęt komputerowy.

W czerwcu 1993 zakupiono dla Działu Starych Druków i Rękopisów następujący zestaw:

- komputer PC 486/50 Mhz, HDD 793 MB, 16 MB RAM (pamięć została rozszerzona do 32 MB RAM)
- terminal PC 386/33 Mhz, HDD 105 MB (dysk twardy dokupiono z funduszy Biblioteki Publicznej), 4 MB RAM
- streamer Colorado System 250 MB
- skaner ręczny Logitech ScanMan Color
- Drukarka Hewlett Packard Paint Jet XL 300 Color Printer z rozszerzeniem pamięci do 6 MB.

Przy projektowaniu tego zestawu wzięto pod uwagę różnorodne potrzeby Działu. Komputeryzacja ma między innymi ułatwić i przyspieszyć opracowanie zasobu starych druków i rękopisów przez eliminację wielokrotnego powtarzania tych samych opisów na kartach włączanych do kartotek. Nie jest to jednak jedyny powód zakupu sprzętu. Zastosowanie komputerów stwarza także różne możliwości,

których nie daje tradycyjny katalog czy kartoteka. Chcemy ułatwić czytelnikom (i sobie) szybkie wyszukiwanie potrzebnych wydawnictw i rękopisów.

Aby umożliwić w przyszłości analizowanie wykorzystania zbiorów Działu rozpoczęliśmy wprowadzanie na bieżąco informacji o udostępnieniach. Ta rejestracja czytelników (z podaniem sygnatur wykorzystywanych pozycji) w osobnej bazie ma duże znaczenie praktyczne, dzięki niej bowiem będzie można szybko uzyskać odpowiedź na pytanie często stawiane przez naukowców — kto przed nimi korzystał z interesujących ich rękopisów (i w jakim celu).

Dodatkowo przewidziano tworzenie bazy graficznej, zawierającej różnego rodzaju elementy uzupełniające opisy katalogowe. Zawarte w projektowanej bazie ilustracje będą wprowadzane przy pomocy skanera. Można je podzielić na kilka grup, różniących się rodzajem i zastosowaniem.

Baza ma zawierać m.in. podobizny stron tytułowych wybranych druków, co może umożliwić w przyszłości wydawanie katalogów, w których integralną częścią opisu będą podobizny tych kart. Ułatwi to użytkownikom identyfikację wydań.

Obejmować ona będzie również zbiór wybranych znaków proveniencyjnych — pieczętek, ekslibrisów, superekslibrisów, nalepek i innych śladów pozostawionych na książkach przez dawnych właścicieli. Baza ta ma w przyszłości ułatwić opracowanie księgozbioru Działu pod względem proveniencyjnym. Istnienie takiej „kartoteki komputerowej” może również pomóc innym przy próbach odtworzenia pochodzenia zbiorów. Ułatwi ona także (co jest bardzo ważne) życie czytelnikom zajmującym się badaniami proveniencyjnymi. W Dziale rozpoczęto już próby skanowania tych elementów graficznych.

W bazie znajdzie się też zbiór wybranych ilustracji, opracowany pod kątem potrzeb czytelników. W ubiegłym roku poszukiwano w starych drukach m.in. rycin przedstawiających: ucztę w Warszawie w czasach Stanisława Augusta, wnętrze kościoła w czasie mszy, cieplarnie w XVIII w., Cerbera, Stefana Batorego. Wprowadzenie zbiorów graficznych do pamięci komputera umożliwi szybkie przeglądanie ilustracji lub ich wydruk bez konieczności sięgania do oryginałów.

Tak w skrócie wyglądają plany na przyszłość, kiedy będziemy już wykorzystywać w pełni wszystkie możliwości, jakie daje posiadanie komputerów, co w tej chwili (m.in. z powodu konieczności częstego korzystania z usług serwisu) nie jest jeszcze w pełni możliwe.

Nie traciłmy jednak czasu w ciągu ostatnich miesięcy. Obecnie istnieją już: przygotowana na jesieni i wciąż uzupełniana niewielka próbna baza katalogowa, zawierająca pełne opisy kilkudziesięciu wybranych druków osiemnastowiecznych, oraz baza zawierająca informacje o czytelnikach wprowadzane od października 1993 r. Trwają prace nad organizowaniem bazy graficznej.

Pełne wykorzystanie możliwości sprzętu komputerowego jest jeszcze przed nami, natomiast prace

związane z konserwacją najcenniejszych obiektów, na którą przeznaczono prawie 300 mln z przyznanej przez Fundację dotacji, są już niemal ukończone. W 1993 r. Biblioteka Publiczna powierzyła specjalistom — konserwatorom, pracującym w Bibliotece Narodowej (Anna Czajka, Elżbieta Walczyk, Anna Zawisza) i w Archiwum Głównym Akt Dawnych (Wiesław Faber) 16 starych druków oraz 10 dokumentów pergaminowych.

W pracowni konserwacji Biblioteki Narodowej zabiegom poddano dwa siedemnastowieczne dokumenty pergaminowe, jeden inkunabuł oraz cztery druki z XVII w. Pergaminy z podpisami królewskimi wymagały oczyszczenia a także wyprostowania. Oba były pokryte wielowiekowym kurzem i widniały na nich liczne plamy — ślady pleśni i rdzy. W równie złym stanie były stare druki — nie zachowały się oprawy, papier był osłabiony na skutek działania wilgoci i pleśni, część papieru uległa niemal całkowicie destrukcji.

Wśród konserwowanych druków najstarszym obiektem był druk z 1476 r. — „Expositio super toto Psalterio” Joannesa Turrecrematy będący jedynym egzemplarzem tego wydania notowanym w centralnym katalogu inkunabułów w Polsce. Szczególnie cieszny nas obecny wygląd czterech rzadkich siedemnastowiecznych druków kijowskich, którym groziła całkowita destrukcja ze względu na postępujące butwienie papieru. Stan, w jakim się znajdowały, skutecznie uniemożliwiał nie tylko jakiegokolwiek ich udostępnianie, ale nawet zmikrofilmowanie. I na tych obiektach nie brak było śladów zacieków i pleśni, a także wosku, który świadczył o nocnych lekturach. Wszystkie wyżej omówione pozycje zostały zakonserwowane i w przepiękny sposób zabezpieczone na przyszłość. Odtąd będą je chroniły oprawy i bardzo estetyczne pudła ochronne. Konserwację przeprowadzono z zachowaniem wszelkich zasad sztuki konserwatorskiej, co z przyjemnością stwierdzili rzeczoznawcy uczestniczący w ich odbiorze.

Pozostałe pozycje powierzono mistrzowskiemu rękopisowi Małgorzaty i Wiesława Faberów. W 1993 r. zakończyli oni konserwację większości przekazanych im druków i wszystkich pergaminów. Wśród konserwowanych przez nich obiektów znalazło się m.in. siedem inkunabułów, z których na szczególną uwagę zasługuje druk z Norymbergi z 1500 r., jedyny w Polsce egzemplarz tego wydania, do niedawna nie notowany w centralnym katalogu inkunabułów w Polsce.

Nie mniej cenne są pozostałe wydania piętnastowieczne — katalog inkunabułów w bibliotekach polskich notuje np. jedynie nasz egzemplarz „Sermones” Herolta (wydany w Strassburgu w 1477 r.). Pozostałe inkunabuły są również pozycjami rzadkimi i cennymi jako świadectwa naszej historii i kultury. Część z nich nie miała wcale opraw, inne miały oprawy uszkodzone, a więc nie chroniące już w sposób właściwy bloku książki. Na wszystkich były ślady

starych zacieków i pleśni, niektóre karty butwiały. W przypadku niektórych inkunabułów dużym utrudnieniem była konieczność zachowania ręcznych inicjałów oraz potrzeba zadbania o czytelność rękopiśmiennych glos na marginesach. W złym stanie były także pozostałe obiekty — polonika XVI i XVII w. Po konserwacji bierze się je do ręki z prawdziwym zadowoleniem — a nam, osobom pracującym w Dziale, dodatkową satysfakcję daje świadomość, iż wszystkie poddane konserwacji obiekty są tak zabezpieczone, że przetrwają w dobrym stanie przez wiele lat.

Osiem dokumentów pergaminowych również wymagało natychmiastowych zabiegów konserwatorskich. Kiedyś zostały niestety złożone, tak, że przed konserwacją trudno je było nawet rozłożyć, aby przeczytać tekst. Ich powierzchnie były pofalowane, zabrudzone, ze śladami po pleśni, rdzy, starych zaciekach. Dodatkową trudnością była konieczność pieczołowitego oczyszczenia i uzupełnienia resztek pieczęci. W dobrym stanie zachowała się natomiast charakterystyczna papieska pieczęć ołowiana, przyczepiona do dokumentu z 1492 r. Inne pergaminy konserwowane przez państwa Faberów są co prawda nie tak stare (np. przywilej Henryka Walezego z 1574 r.), ale i one mogą wzbudzić zainteresowanie znawców. Wszystkie obiekty zostały odpowiednio zabezpieczone (oprawy i pudła ochronne). Zaprzyjawnieni z nami eksperci — konserwatorzy, panowie: Zdzisław Piszczek i Jerzy Wieprzkowski, oglądali je z prawdziwą przyjemnością i satysfakcją.

Sposób konserwacji wszystkich obiektów, zarówno tych, nad którymi pracowały panie z Biblioteki Narodowej, jak i tych, które powierzono państwu Faberom, dowodzi, zdaniem specjalistów, doskonałego poziomu polskiej konserwacji i połączenia bardzo dużych umiejętności technicznych z wielkim artystycznym wyczuciem.

Ocalenie tych zabytków przed grożącą im w szybkim czasie zagładą Biblioteka zawdzięcza finansowemu wsparciu Fundacji Na Rzecz Nauki Polskiej — za które chcielibyśmy podziękować jej kierownictwu. Dzięki pomocy Fundacji skarby kultury odzyskały dawną świetność, a także zostały na wiele lat zabezpieczone przed zniszczeniem. Odtąd będziemy już mogli udostępnić je bez obaw zainteresowanym naukowcom. Jesteśmy również wdzięczni za umożliwienie nam zakupu sprzętu komputerowego dla Działu, co usprawni pracę i umożliwi szybsze i skuteczniejsze wykonywanie naszych zadań, do których należy przecież nie tylko właściwe naukowe opracowanie zbiorów, ale także zadbanie o to, by pełna informacja o nich była dostępna czytelnikom.

Postawiliśmy przed sobą bardzo ambitne cele, jeżeli chodzi o wykorzystanie tego sprzętu. Jeżeli uda nam się w pełni zrealizować wszystkie plany, mamy nadzieję, że inni skorzystają z naszych doświadczeń.

Marta Parnowska

Doniesienia

KONFERENCJE SBP W 1994 R.

1. „Biblioteka na rzecz biznesu” — konferencja międzynarodowa. Szczecin, wrzesień 1994. Organizatorzy: Książnica Szczecińska, SBP.

2. „Tradycje narodowe i kulturowe w literaturze dziecięcej i młodzieżowej” — konferencja międzynarodowa, Warszawa, 30 XI - 2 XII 1994. Organizatorzy: Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy, SBP, MKiS.

3. „Kształcenie bibliotekarzy w Polsce — teraźniejszość i przyszłość”. Warszawa (warunkowo: zależy od przyznania środków). Organizatorzy: SBP, CUKB, IBIN, MKiS.

4. „Komputery w bibliotekach — Polska 94”. Chorzów, 10-12 czerwca 1994 r. Organizatorzy: WBP Katowice, SBP.

5. Konferencja dla kierowników działów instrukcyjno-metodycznych. Hasło „POWIAT”. Gdańsk, listopad 1994 r. Organizatorzy: SBP, MKiS, WBP.

6. Konferencja nt. stanu zachowania i ochrony zbiorów. Gdańsk, wrzesień 1994 r. Organizatorzy: SBP Okręg Gdański, BN.

7. Konferencja nt. zarządzania bibliotekami. Poznań, 15-17 listopada 1994 r. Organizatorzy: Biblioteka Główna Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, Sekcja Bibliotek Naukowych SBP.

8. Konferencja nt. współdziałania bibliotek z niepełnosprawnymi. Łódź, październik 1994 r. Organizatorzy: MKiS, SBP, WBP.

INCUNABULA POLONIAE. W dn. 24 marca odbyło się w Bibliotece Narodowej spotkanie poświęcone wydarzeniu w inkunabulistyce polskiej, jakim jest wydanie przez Ossolineum II tomu katalogu centralnego „Incunabula Poloniae”, opracowanego w Zakładzie Starych Druków BN przez Marię Bohonos-Zagórską, Michała Spandowskiego i Elżbietę Szandorowską. W spotkaniu uczestniczyli wybitni specjaliści zajmujący się historią kultury i książki XV w. W okolicznościowych wystąpieniach prof. Pauliny Buchwald-Pelcovej, prof. Aleksandra Gieysztorą oraz jednego ze współautorów katalogu Michała Spandowskiego scharakteryzowano i oceniono walory dzieła, podkreślając m.in. jego znaczenie dla badań nad kulturą polską (katalog rejestruje „fundament intelektualnej kultury europejskiej i polskiej” — stwierdził prof. A. Gieysztor) i stanem zachowania inkunabułów. Mówiono też o benedyktyńskiej, trwającej wiele dziesięcioleci pracy wybitnych znawców inkunabułów, którzy to dzieło stworzyli. (jw)

NORMA ISO DOT. TRWAŁEGO PAPIERU KSIĄŻKOWEGO. Pod koniec ub. roku ISO przyjęła międzynarodową normę dotyczącą trwałego pa-

pieru książkowego (ISO 9706). Jest to bardzo ważne wydarzenie z punktu widzenia ochrony i konserwacji zbiorów. Stopniowe odchodzenie od stosowania papieru o odczynie kwasowym na rzecz papieru trwałego doprowadzi w efekcie do zaprzestania produkcji książek, które już w przyszłym stuleciu zaczęłyby się kruszyć i rozpylić. Przyjęcie tej normy uprości zakładom papierniczym drogę do produkcji autentycznego papieru trwałego, już od pewnego czasu zalecanego przez instytucje krajowe i międzynarodowe, oraz znanego i stosowanego przez część wydawców książek i drukarzy na świecie. (KD)

PROGRAM KOMISJI WSPÓLNOT EUROPEJSKICH DLA BIBLIOTEK. Do dn. 15 lutego ub. roku w ramach Call for Proposals '92 kraje członkowskie Wspólnot mogły nadsyłać propozycje tematów do podjęcia w zakresie nowych technologii bibliotecznych. Wpłynęło ogółem 97 propozycji od 500 członków z 438 organizacji we wszystkich krajach członkowskich. W wyniku przeprowadzonej selekcji pozytywnie potraktowano 19 propozycji od 98 członków z 11 krajów członkowskich, czyli ok. jedną piątą. Tematy propozycji zatwierdzonych do dalszych negocjacji obejmują przedsięwzięcia w zakresie systemów połączeń otwartych, które mają służyć zwiększeniu dostępu do katalogów online. Kilka tematów będzie wiązać się z testowaniem dostępu do informacji i dokumentów wśród określonych grup użytkowników, np. korzystających z bibliotek mobilnych. Analizowana będzie przydatność poszczególnych technologii, np. opartych na rozpoznawaniu głosu. Zatwierdzono również propozycje dotyczące opracowania prototypowych narzędzi lub produktów w zakresie hardware i software, zarówno dla użytkownika końcowego, jak i dla profesjonalnych bibliotekarzy (np. prototypowy CD-ROM integrujący dane bibliograficzne z obrazem tekstu). (KD)

KONSORCJUM EUROPEJSKICH BIBLIOTEK NAUKOWYCH. Trwają prace wstępne przed utworzeniem Europejskiej Bazy Danych Bibliotek Naukowych. W maju ub. roku odbyło się spotkanie Konsorcjum, na którym przedstawiono zalecenia dotyczące tworzenia bazy danych przygotowane na zlecenie Konsorcjum przez eksperta, któremu zadanie to powierzono. Jednak o powodzeniu tego wielkiego przedsięwzięcia zdecydują jego uczestnicy. Obecnie Konsorcjum liczy 29 członków, którzy w pełni partycypują w kosztach planowania przedsięwzięcia i niezbędnych konsultacji. Biblioteki posiadające bardzo interesujące zbiory, które nie są w stanie ponieść tych kosztów przystąpiły do Konsorcjum w charakterze członków stowarzyszonych. Oczywiście koszty bieżące utrzymywania bazy da-

nych będą zależały od liczby członków, którzy będą z niej wspólnie korzystać, dlatego zachęca się biblioteki do przystępowania do Konsorcjum na obecnym, początkowym etapie. Sprawa ta wiąże się również z wyborem danych, które znajdują się w bazie w pierwszej kolejności. Kwestia kolejności wprowadzania danych jest jeszcze negocjowana. (KD)

NA RATUNEK BIBLIOTECE. Pod takim tytułem ukazało się w „Wiadomościach Wielickich” nr 39/1 luty 1994 r. następujące ogłoszenie: „Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Wieliczce, ul. Żwirki i Wigury 2 zwraca się z uprzejmą prośbą do mieszkańców Wieliczki i okolic o przekazywanie nieodpłatnie przeczytanych lub zbędnych czasopism do czytelnicy. Interesują nas tygodniki, dwutygodniki, miesięczniki, kwartalniki. Biblioteka nie posiada środków na zakup prasy. Dyrekcja dziękuje z góry wszystkim ofiarodawcom”. Czytelnik, który nam tę informację przekazał, napisał: „Oto jest prawdziwa, nieklamana rzeczywistość bibliotek samorządowych. Smutno się robi na samą myśl i krew zalewa, kiedy słyszy się peany pod adresem samorządów”. (jw)

KONKURS PLASTYCZNY „MOJA RODZINA” zorganizowała dla dzieci i młodzieży WBP im. J. A. i A. S. Załuskich w Radomiu we współpracy z Państwową Szkołą Plastyczną im. J. Malczewskiego, ZO SBP i bibliotekami samorządowymi w województwie radomskim. Dwuetapowy konkurs wyłoni laureatów w miastach i gminach, których wytypowane prace będą uczestniczyły w końcowym etapie wojewódzkim. Konkurs, którego wyniki mają być ogłoszone w dniu 4 czerwca br. ma — zgodnie z intencjami organizatorów — propagować wartości humanistyczne życia rodzinnego. (jw)

5 MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NT. NAUKOMETRII I INFORMETRII 1995. Do Redakcji wpłynęły „Call for Papers” oraz informacja

o tej konferencji organizowanej przez Rosary College, Graduate School of Library and Information Science w River Forest (przedmieście Chicago) w dniach 7-10 czerwca 1995 r. Autorzy polskich referatów mogą się ubiegać o dofinansowanie swego udziału w konferencji w Fundacji Batorego w Warszawie. Szczegółowe informacje można uzyskać pod tel. 48-80-55. (jw)

ENGLISH — NO PROBLEM. Na marzec zaplanowano ukazanie się pierwszego numeru czasopisma do nauki jęz. angielskiego adresowanego do osób w wieku 15-25 lat, uczących się tego języka. Korespondencję kierować na adres: Hancka-Harris Publikacje, skr. poczt. nr 161, 70-405 Szczecin, tel. 33-14-92.

ZAPROSILI NAS

— WiMBP we Wrocławiu na otwarcie w Galerii Pod Plafonem wystawy Danuty Wiktorii Kacalak „Pejzaż wewnętrzny czyli wariacje na temat życia przez liściotypie” w dn. 7 marca br.

— Dyrektor Biblioteki Narodowej na otwarcie wystawy „Sztuka książki Zygryda Gardzielewskiego” w dn. 7 kwietnia br.

— Książnica Szczecińska i Uniwersytet Szczeciński na promocję w dn. 7 kwietnia br. zbioru referatów „Dziecko i jego światy w poezji dla dzieci” z konferencji zorganizowanej w marcu 1993 r. z okazji 65 rocznicy urodzin Joanny Kulmowej.

— Dyrektor Biblioteki Narodowej na otwarcie wystawy „Insurekcja, insurekcja...” w Pałacu Rzeczypospolitej w dn. 15 kwietnia br.

— Dyrektor MBP w Oświęcimiu na III Forum Literatury Dziecięcej Krajów Nadbałtyckich organizowane przez MBP, Polską Sekcję IBBY i Uniwersytet Warszawski w dniach 25-28 kwietnia br. Tematem obrad będzie: „Informacja o literaturze dziecięcej. Źródła. Metody. Użytkownicy”.

DO AUTORÓW

Redakcja uprzejmie prosi Autorów nadsyłających teksty do druku o podawanie następujących danych:

1. Imię i nazwisko
2. Data i miejsce urodzenia
3. Imiona rodziców
4. Adres zamieszkania
5. Adres urzędu skarbowego
6. Nr PESEL
7. Miejsce pracy i funkcja

Przegląd piśmiennictwa

Janusz Kapuścik: W kręgu lekarzy, uczonych i bibliofilów. Warszawa: GBL, 1993. — 318 s. : il., 24 cm (Studia i Materiały)

Nakładem Głównej Biblioteki Lekarskiej w Warszawie w serii „Studia i Materiały” ukazała się publikacja Janusza Kapuścika pt. „W kręgu lekarzy, uczonych i bibliofilów”. Autor, bibliograf, bibliotekoznawca, historyk kultury i nauki zadedykował to obszerne wydawnictwo pamięci swoich nauczycieli — profesorów Stanisława Pignonia i Aleksandra Birkenmajera.

Dwadzieścia cztery studia zostały pomieszczone w następujących sześciu działach rzeczowych: W kręgu Asklepiosa, Ossoliniana, Z dziejów bibliografii w Polsce, Miłośnicy ksiąg, Moi Mistrzowie i Pożegnania.

Dział pierwszy otwierają i kończą dwa przyczynki do sagi rodu Estreicherów — informacje o lekarzach społecznikach z rodziny wielkich uczonych polskich: Antonim, lekarzu warszawskim i Leonie z Radkowa na Ziemi Kłodzkiej. Przy tej okazji J. Kapuścik przedstawia ojca bibliografii narodowej w — znaney nielicznym tylko — roli poety. Właśnie tutaj, po raz pierwszy został udostępniony szerokiemu kręgowi odbiorców wiersz Karola Estreichera „Niech tam serce zaboli”.

W studium „Leon Estreicher — lekarz, społecznik, bibliofil” Autor przybliży zasłużonego dla Ziemi Wałbrzyskiej, zmarłego w 1991 r. wnuka Karola. Wprowadza do jego domu w Radkowie, pełnego pamiątek po antenatach rodu, książek, dzieł sztuki i unikalnych obrazów.

Z artykułu „Matlakowski mniej znany” dowiadujemy się, że ten wzięty warszawski chirurg z ubiegłego wieku, śmiertelnie chory na płuca, ukochał Zakopane. Był badaczem kultury i obyczajów górali z Podhala. Zafascynowany pięknem Zakopanego i jego okolic uchronił od zapomnienia „styl góralski” i „budownictwo góralskie”, utrwalając je w słowach i własnoręcznych rysunkach na stronicach dwóch książek: „Budownictwo ludowe na Podhalu” i „Zdobienie i sprzęt ludu polskiego na Podhalu. Zarysy życia ludowego”. Ten utalentowany lekarz zajmował się też z ogromnym powodzeniem literaturą piękną. Jego przekład „Hamleta” Szekspira został uznany wybitnym dziełem literackim. Wł. Matlakowski pozostawił też pamiętnik, który ukazał się drukiem w 1991 r., ze wstępem i komentarzem Autora omawianego zbioru studiów.

Główna Biblioteka Lekarska w Warszawie, której celem jest między innymi gromadzenie, udostępnianie i zachowanie dla przyszłych pokoleń przedmiotów i dokumentów dotyczących medycyny i „stanu

lekarskiego”, przechowuje w swoich zbiorach pożądaną ilość obrazów. Do najciekawszych należy zaliczyć portrety pędzla Stanisława Ignacego Witkiewicza. Temu tematowi poświęcone jest studium „Lekarze w pastelach Witkacego. Ze zbiorów Głównej Biblioteki Lekarskiej”.

Ostatnią publikacją z omawianego działu jest biografia pt. „Dr Adolf Rząśnicki — lekarz, uczony, artysta”, w której Autor zawarł osobiste wspomnienia związane z postacią bliskiego, choć o wiele starszego sąsiada ze wspólnie zamieszkiwanego domu w Częstochowie. Ceniony lekarz, działacz polityczny i społeczny, autor i redaktor publikacji medycznych, między innymi 5-tomowej „Nowoczesnej encyklopedii zdrowia”, zajmował się także z dużym powodzeniem badaniami świata zwierząt, rysował, malował, rzeźbił.

Na cykl „Ossoliniana” składają się następujące trzy rozprawy: „Fundator Ossolineum”, „J. M. Ossoliński obrońcą J. S. Bandtkiego” i „J. M. Ossoliński jako oświeceniowy teoretyk przekładu”. Czytelnika zainteresowanego tą problematyką zapewne zafascynuje obfitość materiału historycznego przedstawiona w żywy i przejrzysty sposób.

Janusz Kapuścik zajmuje się z umiłowaniem badaniem historii bibliografii w Polsce. Świadczą o tym chociażby cztery obszerne rozprawy zamieszczone w dziale „Z dziejów bibliografii w Polsce” a mianowicie: „Bibliografia w Polsce do połowy XIX stulecia”, „U źródeł polskiej bibliografii literackiej”, „Z zagadek typograficznych czasów nowszych (po 1800 roku)”, „Stanisław Konopka — Estreicher polskiej medycyny (1896-1982)”. Ostatnie studium jest szczegółową biografią uczonego, założyciela Głównej Biblioteki Lekarskiej w Warszawie i jej pierwszego dyrektora, twórcy polskiej bibliografii lekarskiej, historyka medycyny, redaktora czasopism naukowych i życzliwego innym, starszego kolegi.

Miłość do ksiąg połączyła na stronach książki J. Kapuścika czterech wielkich uczonych: twórce nowożytnej pedagogiki czeskiej Jana Amosa Komenskigo, Jerzego Samuela Bandtkiego i jego ucznia Wacława Aleksandra Maciejowskiego oraz Jana Kasprowicza. Bibliofilstwo wymienionych luminarzy przedstawia Autor w studiach: „Jan Amos Komenski i jego „Mowa o umiejętnym postugiwaniu się książkami”, „Mistrz i uczeń. J. S. Bandtkie — preceptor W. A. Maciejowskiego”, „W. A. Maciejowski i świat książki” oraz „Jan Kasprowicz — miłośnik ksiąg”.

Dwa piękne wspomnienia „Profesor Aleksander Birkenmajer. Ze wspomnień ucznia” i „Laboriosus, czyli o Juliuszu Nowaku-Dłużewskim” zamieszczone w dziale „Moi Mistrzowie” są hołdem złożonym pamięci preceptorów Autora.

Publikację J. Kapuścika zamykają „Pożegnania”. W tym dziale zgromadzone zostały biografie sześciu pracowników polskiej książki.

„Prof. dr Wiktor Grzywo-Dąbrowski” kierownik Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Warszawie okazał się skrupulatnym bibliografem, zestawiając w ciągu wielu lat polskie piśmiennictwo z interesującej go gałęzi wiedzy, a także z psychiatrii. Był też pierwszym bibliotekarzem po wojnie w bibliotece Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, później Akademii Medycznej.

W dalszej części cyklu biograficznego J. Kapuścik przypomniał postać następnego dyrektora Biblioteki Głównej Warszawskiej Akademii Medycznej mgra Samuela Klarreicha (1902-1976) i mgr Irenę Kozarską (1913-1981), zastępcę dyrektora tej placówki.

W poczcie zasłużonych nie zabrakło miejsca na przypomnienie sylwetki jednego z najwybitniejszych przedstawicieli polskiej bibliografii Piotra Grzegor-

czyka (1894-1968), barwnej postaci Ksawerego Świerkowskiego (1897-1979), historyka z wykształcenia, bibliotekarza z wyboru, bibliografa i dydaktyka oraz Feliksa Teodora Widy-Wirskiego (1907-1982), drugiego dyrektora w historii Głównej Biblioteki Lekarskiej w Warszawie. „Dzięki osobistemu zaangażowaniu się prof. Feliksa Widy-Wirskiego w proces automatyzacji Biblioteki, GBL w krótkim stosunkowo czasie stała się jedną z pierwszych w Polsce bibliotek funkcjonujących na nowoczesnych zasadach” — podkreśla Autor.

Z zamieszczonej na końcu Noty bibliograficznej wynika, że teksty zgromadzone w omawianym tomie zostały poprawione i uzupełnione, czym różnią się od wcześniejszych materiałów, publikowanych na łamach czasopism i w książkach.

Wszystkie nazwiska występujące w książce zostały zebrane w Indeksie nazwisk i pomieszczone na 14 stronicach w dwóch szpaltach.

Treść ilustrują 104 zdjęcia, w większości publikowane po raz pierwszy.

Staranna, estetyczna szata graficzna podkreśla walory merytoryczne prezentowanego zbioru studiów.

Halina Duszyńska

SYGNAŁY O NOWYCH PUBLIKACJACH

El-Abadi Mostafa: *Vie et destin de l'ancienne Bibliothèque d'Alexandrie*. Paris UNESCO/PNUD, 1992, 248 s.

Historia biblioteki aleksandryjskiej, a zwłaszcza jej tajemniczy los od dawna fascynowały badaczy historii i kultury. Od wieków próbowano wyjaśnić przyczyny jej zagłady. Trwały polemiki i spory. Projekt odtworzenia starożytnej biblioteki aleksandryjskiej, któremu patronuje UNESCO, wywołał nową falę wielkiego zainteresowania tą instytucją. Wiele się na ten temat pisze w prasie, a także powstają obszerne opracowania. Do takich należy prezentowana publikacja wydana przez UNESCO, w dwóch wersjach językowych — francuskiej i angielskiej, a sfinansowana przez Programme des Nations Unies pour le Développement.

Autorem pracy jest profesor literatury klasycznej, wykładowca na wielu uniwersytetach świata — Mostafa El-Abadi, od początku związany ze wszystkimi etapami projektu odbudowy tej biblioteki. W swoich studiach nad życiem i przeznaczeniem starożytnej biblioteki aleksandryjskiej autor wykorzystuje olbrzymią ilość oryginalnych danych pochodzących z analizy dawnych tekstów. Pragnie w ten sposób przybliżyć ten wielki temat historyczny, ukazać rolę i miejsce jakie odegrały dwie bliźniacze instytucje biblioteczna i muzeum, podczas swojej egzystencji.

Odbudowa tej instytucji — symbolu, po dwu tysiącach lat będzie pomostem pomiędzy przeszłością, a nowoczesnością.

Bednarska-Ruszajowa Krystyna: *Das polnische Buchwesen. Bibliographische Einführung*. Frankfurt am Main Peter Lang 1994, 530 s.

Na uwagę wszystkich interesujących się książką zasługuje wydana przez wydawnictwo Peter Lang we Frankfurcie nad Menem praca K. Bednarskiej-Ruszajowej. Bibliografia ta obejmuje kierunki badań nad książką w Polsce realizowane w ramach bibliologii oraz dziedzin pokrewnych, od pierwszych spisów bibliograficznych Szymona Starowolskiego

i Krzysztofa Warszewickiego do 1985 r., o zasięgu krajowym i zagranicznym. Materiał został uporządkowany działowo poczynając do wytwarzania poprzez rozpowszechnianie od użytkowania książki, a w obrębie działów chronologicznie. Praca zaoparta jest w indeks autorów oraz indeks haseł przedmiotowych.

Chaintreau Anne-Marie, Lemaître Renée: Drôles de bibliothèque... Le thème de la bibliothèque dans la littérature et le cinéma. Paris Editions du Cercle de la Librairie, 1990, 285 s.

Książka w interesujący, niebanalny i polemiczny sposób przedstawia sposoby postrzegania biblioteki i jej pracowników, od połowy XIX w. do czasów współczesnych. Czyni to na podstawie przeglądu 177 tekstów literackich i 63 filmów, których tłem była biblioteka bądź bohaterem jej pracownicy. Wśród literatury są powieści historyczne, kryminalne, romanse, science-fiction, a także nowele, sztuki teatralne, komiksy itd. Są to teksty w języku francuskim, autorów francuskich bądź autorów amerykańskich, angielskich, nielicznych niemieckich i włoskich, tłumaczone na język francuski. Wiele z tych pozycji powstało na podstawie wspomnień i refleksji pracowników bibliotek jak Anatol France, F. Mauriac. Filmy są często adaptacją literatury. Są to filmy przeważnie amerykańskie, francuskie, niemieckie. Charakter filmów bardzo różny, od komedii, dramatów, psychologicznych, kryminalnych, szpiegowskich po filmy fantastyczne. Wśród twórców są znane nazwiska reżyserów i aktorów.

Omawiana pozycja składa się z trzech różnych części zasadniczych. Dwie pierwsze części poświęco-

ne są przedstawieniu biblioteki, jej pracowników i użytkowników w wybranych fikcyjnych utworach literackich i filmowych. Między innymi ukazane jest przemijanie stereotypowych wyobrażeń o bibliotece jako instytucji i jej pracownikach. Stały obraz to była drabinka oparta o regał, kurz pokrywający stare książki a wśród nich bibliotekarka o smutnym spojrzeniu niechcianej samotnej kobiety, uczesanej w przysłowiowy koczek. Z biegiem lat biblioteka z onieśmielającego zakurzonego sanktuarium dla wtajemniczonych przeradza się w nowoczesną otwartą dla społeczeństwa instytucję, a bibliotekarka w młodą, atrakcyjną dziewczynę.

Część trzecią stanowią wykazy owych 177 pozycji literackich i 63 filmów, opatrzone dokładnymi danymi bibliograficznymi i krótkim streszczeniem treści. W opisie filmów podany jest m.in. reżyser, odwórcy głównych ról, nazwa wytwórni, rok produkcji, czas wyświetlania, kolorowy czy czarno-biały. Wykaz tekstów literackich uszeregowany jest alfabetycznie wg nazwisk autorów, filmów wg tytułów.

inne nowości

Rodda Dorothy: Church and synagogue library resources. 5th ed. Portland Church and Synagogue Library Association, 1992, 24 s. ISBN 0-915324-33-4

Salter Jeffrey L., Salter Charles A.: Literacy and the library. Englewood Colo Libraries Unlimited, 1991, 212 s. ISBN 0-87287-873-2

Schreiber Klaus: Bücher. Zeitschriften und andere Medien aus Italien. Nachschlagewerke für die Praxis in Bibliotheken und Buchhandel. Berlin Deutsches Bibliotheksinstitut, 1992, 221 s. (Dbi-Materialien 115) ISBN 3-87068-915-3

Senser Christine: Die Bibliotheken der Schweiz. Wiesbaden L. Reichert, 1991, 186 s. (Elemente

des Buch- und Bibliothekswesens, Bd. 13) ISBN 3-88226-496-9

The spirit of law librarianship: a reader. Comp. by Roy M. Mersk Richard A. Leiter. Littleton Colo F. B. Rothman, 1991, 264 s. ISBN 0-8377-0865-6

Thompson James: Redirection in academic library management. 2nd ed London Library Association Publishing, 1991, 182 s. ISBN 0-85157-468-8

Vinas Vicente, Vinas Ruth: Les techniques traditionnelles de restauration: une étude RAMP. Programme général d'information et UNISIST. Paris UNESCO, 1992, 82 s. (PGI-88/WS/17).

Ewa Mahrburg

Nie zapomnij o prenumeracie!

Możesz to zrobić w „Ruchu” i na Poczcie. Także u nas w biurze ZG SBP można zaprenumerować na dowolny okres oraz skompletować numery z minionych miesięcy i lat.

KUMAK—Klub Użytkowników MAKa

Uwagi o Klubie i MaKu

Automatyzacja bibliotek jest ciągle ważnym zagadnieniem dla naszego środowiska. I choć większość osób ma rozeznanie w dotychczasowych osiągnięciach w kraju i za granicą, to wiele tych zagadnień jest specyficznych i nieporównywalnych z innymi. Wychodząc naprzeciw tym specyficznym problemom chcemy w ramach stałej rubryki stawiać pytania i udzielać odpowiedzi. Pomysł utworzenia takiej formy kontaktu na łamach „Bibliotekarza” zaproponował redaktor Jan Wołosz, za co serdeczne dzięki.

Chcielibyśmy podjąć inicjatywę utworzenia, na razie dyskusyjnego, Klubu Użytkowników Programu MAK.

Każdy kto pracuje w tym programie napotyka, czy też potyka się o te same problemy. Poza indywidualnymi adaptacjami, co jest zrozumiałe, wiele z nich można rozwiązać w skali makro. Tym właśnie problemom zamierzamy również poświęcić konferencję dla użytkowników MAKa w WiMBP im. J. Piłsudskiego w Łodzi.

W Klubie Użytkownika MAKa chcielibyśmy podzielić się uwagami nt.

1. Struktury wprowadzanych danych
2. Interfejs użytkownika
3. Jakie bazy biblioteczne można tworzyć w MAKu?
4. Kartotek zagadnieniowych a bibliografii
5. Ochrony baz danych
6. Koniecznych zmianach organizacyjnych w automatyzowanych bibliotekach.

Ważną informacją będzie wykaz bibliotek pracujących w MAKu i stopień zaawansowania prac.

Często słyszy się narzekania bibliotekarzy na skomplikowaną i mało przyjazną architekturę pakietu MAK. Takie bywa czasem pierwsze wrażenie. Z reguły po przejściu do fazy eksploatacji znikają bariery. Myślę, że często bariera programu jest barierą nowego sposobu pracy z komputerem, gdzie zbiór danych ma swoją zewnętrzną organizację. Musimy pamiętać o jednym. Tyle będziemy mieli realnych korzyści z wprowadzonego opisu, ile elementów wprowadziliśmy, i jakie są powiązania tych elementów. Nie istnieją programy, w których wprowadzamy prosty, na pierwszym stopniu szczegółowości opis, a uzyskujemy szeroką i pełną informację.

Bibliotekarze, którzy mają już doświadczenie w zakresie automatyzacji wiedzą, że każdy dobry program wymaga poznania i wcale nie jest łatwy na początku. Nie oznacza to również, że program nie powinien ulegać zmianom. MAK sprzed dwóch lat jest innym programem, lepszym i wygodniejszym w korzystaniu. Zmiany w programie idą w kierunku rozwijania możliwości, których bibliotekarz musi się nauczyć. MAK w najnowszej wersji pozwala na podglądanie w trakcie pracy dwóch baz, kopiowania całego opisu lub wybranego pola. Jest to bardzo ważna funkcja, która

w przyszłości pozwoli na korzystanie z kartotek wzorcowych w procesie opracowania. Korzystnych zmian jest więcej, ale choć dodać tylko jedno. MAK jest programem rozwijającym się i kontrolowanym przez Bibliotekę Narodową, której — miejmy nadzieję — nie grozi bankructwo jak wielu firmom informatycznym, gorąco zachwalającym swoje produkty.

INTERFACE należy rozumieć dwojako:

1. Interfejs organizatora i administratora bazy
2. Interfejs użytkownika — czytelnika

INTERFEJS organizatora i administratora

wiąże się ze strukturą wprowadzanych danych. Tradycyjna karta katalogowa, na której znajduje się opis, jest tą samą dla bibliotekarza i czytelnika. W systemie zautomatyzowanym struktura wprowadzanych danych może się różnić od postaci oglądanej na ekranie i ta różnica zmusza administratora do opracowania różnych sposobów prezentowania opisu.

Struktura bazy danych może być jednolita dla całej biblioteki. Przemyślana i sprawdzona na bazach próbnych, pozwoli na wpisanie wszystkich rodzajów zbiorów bibliotecznych. Różnice w zakresie poszczególnych elementów wprowadzanych do bazy mogą być uwzględniane poprzez różne maski. Nie oznacza to, że biblioteka tworzy jedną bazę dla różnych zbiorów, choć w przyszłości nie jest to wykluczone.

Drugim ważnym elementem jest stopień szczegółowości wprowadzanych danych. Jeżeli dotychczas tworzony katalog zawierał opisy na drugim stopniu szczegółowości, to nie możemy do komputera wpisywać danych o książce, odzwierciedlających zapis w księdze inwentarzowej. Na uwadze należy mieć też pewną konstatację, iż niezwykle szybko rozszerzamy swoje oczekiwania zasiadając do komputera. Uzupelnianie danych na funkcjonującej, wielotysięcznej bazie jest zadaniem nieopłacalnym.

Budując strukturę, musimy pomyśleć w niej zawartość „Przewodnika Bibliograficznego” (PB). W niczym nie pomniejszamy wartości katalogu, jeżeli obok skróconego opisu własnego, umieścimy pełny, przejęty z PB. Kasowanie niektórych elementów z PB (tylko dlatego, że posiadamy w naszym katalogu) uważam za zbędne. Wymazywać należałoby tylko elementy niezgodne z przyjętymi w naszej bibliotece zasadami lub oczywiste błędy, które mogą się zdarzyć. Biblioteki, które zamierzają przejmować opisy z PB powinny zwrócić uwagę:

— czy posiadany egzemplarz zawiera te same dodatki na tych samych stronach (przy wprowadzaniu wstecznych sygnatur nie możemy być do końca pewni czy jest to taki sam egzemplarz),

— czy hasło osobowe lub korporatywne jest stosowane tak samo w naszej bibliotece (np. PB wpisuje Lew-Starowicz, powtarzając to samo podpole w in-

nych bibliotekach Lew wpisuje się w podpole 6 jako przydomek),

— czy hasła przedmiotowe stosowane przez Bibliotekę Narodową są takie same. Katalogi przedmiotowe bibliotek są budowane na ogólnie przyjętych zasadach, ale istnieją różnice wynikające ze specyfiki księgozbioru i potrzeb użytkowników.

Ewentualne różnice (na pewno nie jedyne) nie pozwalają na podejmowanie bez poprawek opisów PB.

Mimo tych różnic i uzupełnień PB dostarcza bardzo istotną część opisu, na podstawie której możemy budować własny.

Pytania dotyczące budowy bazy KATALOG:

— Co należy uwzględnić budując bazę KATALOG

a. stopień szczegółowości wprowadzanych danych,

b. przejmować opisy PB uzupełniając je tylko danymi bibliotecznymi,

c. tworzyć od nowa opis przenosząc tylko niektóre pola z PB,

d. opisywać tytuł czy wolumin?

Interfejs użytkownika

Zakładamy, że w bibliotece powstała baza KATALOG ok. 15.000 rekordów, którą chcemy udostępnić w trybie online. Nawet wtedy, gdy zdarzają się w niej błędy warto ją udostępnić, ponieważ stanu idealnego nie da się osiągnąć nigdy.

Aby udostępnić KATALOG online należy:

— uruchomić sieć Novell (wersja 3.11 lub wyższa) i tą drogą aktualizować bazę danych,

— zabezpieczyć dane przed dociekliwymi „fachowcami” (ukrywając klucz F10),

— opracować niezwykle prostą instrukcję obsługi dla czytelnika,

— zapewnić dyżur bibliotekarza w katalogach (dyżur jest potrzebny także przy dużych zespołach katalogów tradycyjnych).

Instalacja może się rozpocząć od kilku końcówek bez dysków umieszczonych w sali katalogowej i połączonych z file serverem.

Są również inne pytania:

1. Jak prawidłowo przygotować interfejs dla czytelnika?

2. Jakie bazy należy udostępnić? Czy wszystkie?

3. Jakie mogą być potrzeby czytelników w zakresie wydruków z baz i w jakim zakresie pobierać za nie opłaty?

Postawione pytania są zaledwie otwarciem tych problemów.

Trudny proces wdrażania MAKa mógłby przebiegać sprawniej, gdyby udało się opracować kilka przykładowych struktur baz danych wraz z dokładnym opisem dla różnych bibliotek. Pytanie — kto chciałby to zrobić? Zupełnie inaczej wygląda koleżeńską wymiana poglądów i prezentacja własnego warsztatu w bibliotece, a czym innym jest opracowanie struktur, masek, wydruku kart katalogowych.

Barbara Rzeczkowska

Strachy na Lachy

Pierogi XXI w.

Kilka lat temu, jeśli osobnikowi płci męskiej w tym kraju zachciało się jadalnych kopytek albo pierogów z kapustą i grzybkami, to sam musiał fartuchem się opasać i gnieść a wałkować, albo poprzestać na nędznej imitacji w barze mlecznym lub tzw. garnazerii. Chyba, że był przewidujący i w wyborze życiowej partnerki kierował się preferencjami organu trawienego, a nie jak zwykle bywa, porywem pompy ssąco-tłoczącej w ujęciu poetyckim.

A teraz — całkiem smaczne kopytka zdobią ładę chłodniczą w co drugim sklepie, zaś pierogi „jak u mamy” serwuje nawet Zielony Berek, czyli jeden z bufetów w BN. Flaki, „za socjalizmu” dostępne w stolicy w jednym jedynym, brudnym barze „Flis” albo w postaci „flaczków z drobiu”, też obecnie banalnie łatwe do nabycia, chociaż nie tak znów tanie.

Latami uczyłem się zasad nastawiania przysłony i migawki w różnych warunkach, targalem na ramieniu dwa aparaty i wielki flesz z ciężką baterią w odrębnym kuferku. Dwunastoletni syn znajomych wygrał w jednej z licznych loterii reklamowych mały aparat typu „cretin-camera” (o wartości ok. 400 tys. zł). Wążące ćwierć kilograma ustrojstwo samo wie, co i jak nastawić, a jak ustali, że jest zbyt ciemno, to dołbyskuje z małeńskiego okienka z siłą światła równą mojej kilkukilogramowej maszynerii.

Do niedawna zadawałem studentom perfidne pytanie „jak oblicza się pierwiastek kwadratowy z dowolnej liczby”, rżąc sadystycznie w głębi duszy, że żaden nie będzie wiedział. Aliści przestałem, nie wytrzymałszy pełnych politowania spojrzeń, że taki to na Uniwersytecie wyklada, a nie wie, że po prostu naciska

się w kalkulatorze guzik oznaczony „ptaszkiem”. Niebawem będę bał się egzaminować ze sposobu obliczania wariancji czy korelacji, bo i na to są już odpowiednie guziczki w kalkulatorach. Do muzeum poszły liczydła, podążają za nimi suwaki logarytmiczne, niegdyś nieodłączny atrybut każdego inżyniera.

Pierwszy służbowy mikro (10 lat temu) mieścił na dyskietce 180 Kb, czyli kilka solidnych referatów. Cudo! W styczniu f-ma Sanyo zapowiedziała dyskietki o pojemności 1 G(iga)B, na której można by zmieścić czterotomówkę PWN, gdyby nie to, że nie warto.

Coraz więcej umiejętności nabywanych w trudzie i znoju, jak owa migawka i ręczne obliczanie pierwiastka, staje się całkowicie nieprzydatne. W Stanach już 7 proc. pracowników biur i urzędów „udaje się” do pracy w ten sposób, że przechodzi po śniadaniu do innego pomieszczenia w swoim mieszkaniu i włącza „system”, na który składa się komputer, faks i kilka innych elektronicznych cudeniak. Wykładowcy gadają taśmą z ekranu, egzaminują komputerowo itd., itp.

Wszystko to jest fascynujące, zachwycające i – nieco przerażające. Dlatego tak cieszę się, że przypadło mi pracować w bibliotekarstwie, i to w polskim. W IBIN UW, jak przed piętnastu laty – wykładam przy swojsko skrzypiącej tablicy i nie domykających się oknach, piszę przyniesioną przez siebie kredą, bo wykładam dla zaocznych w soboty i niedziele, a kredy starcza tylko do piątku. Studenci pilnie skrobią notatki, bo gotowego od lat tekstu wykładów Alma Mater nie ma za co powielić. Przykładowe obliczenia robię na domowym pececie i przepisuję na tablicę. Studenci, jak ja niegdyś, wkuwają na pamięć listy źródeł bibliograficznych, takich historycznych więcej, oraz studiują

curriculum vitae Frau Barbary Andrysowic (primo voto Wietorowej), męczenniczki postępu w poligrafii i ofiary perfidnej niewdzięczności drugiego męża. Bezbłędnie recytują różnice między matrycą a patrycą oraz drukiem anastazyjnym a homograficznym, za nic mając pospolitą wiedzę o tym, co odróżnia drukarkę igłową od atramentowej czy laserowej, albo QRTekst od Ventury. Swojsko jest.

Nie tylko z tym, zresztą. Komputery, jak to już nie raz wychwalałem, też – z nielicznymi wyjątkami – oswajamy skutecznie. Kierując się bezdyskusyjnym argumentem, że sprzęt to kosztowny, staramy się używać go jak najoszczędniej, żeby się nie psuł i budżetu nie obciążał. A więc żadne tam żmudne katalogowanie na zapleczu, transmisje i konwersje danych, bo to wymagałoby wielogodzinnego męczenia maszynki, zaś czytelnicy nawet nie wiedzieliby, że mamy jakiegoś „tajwańca” czy „koreańca”. Stawiając na ladzie komputer do prowadzenia ewidencji wypożyczeń, pokazujemy wszem i wobec, że wprowadziliśmy naszą bibliotekę w XXI wiek. Oczywiście, nie rezygnujemy z równoległego prowadzenia tradycyjnej kartoteki, bo jednak co na papierze, to na papierze! Jest nowocześnie i swojsko zarazem.

Co z satysfakcją stwierdziwszy, kończę, bo spieszę do znajomych na Wielkopostne pierogi, wykonane w technologii domowo-tradycyjnej, wygniecione i wywalkowane przez Pana domu, pozlepiane zaśię zręcznymi paluszkami Pani i jej dwóch Panien-córek.

Jerzy Maj

P.S. Pierogi były wykonane maszynką, kupioną niedawno w Domach Centrum. Nawet smaczne...

Pyłki

Wystawa drukarska

W Petersburgu, w gmachu zwanym „Solanoj Gorodok”, Cesarskie Rosyjskie Towarzystwo Techniczne zorganizowało pierwszą wszechrosyjską wystawę sztuki drukarskiej. W dziesięciu przestronnych salach zgrupowano ekspozycje w dwóch zasadniczych działach: historycznym i przemysłowym. Organizatorzy wystawy starali się przedstawić proces produkcji książki i jej rozwój historyczny. Przedstawiono m.in. historię drukarstwa, wydawnictwa, grawerstwo, odlewanie czcionek, produkcję papieru, maszyny, farby, prasy i inne urządzenia, związane z drukarstwem, współczesną produkcję wydawniczą, litografię i metalografię, heliografię, introligatorstwo itp.

Wystawę otwarto 19 lutego 1895 r. w obecności Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Kon-

stantyna Konstantynowicza. Głównym organizatorem działu historycznego był Polak Stanisław Ptaszycki, wówczas profesor języka i literatury rosyjskiej w Seminarium Rzymsko-Katolickim w Petersburgu, w latach 1926-1932 naczelny dyrektor Archiwów Państwowych w Warszawie. Organizatorzy działu historycznego polskiego, mający do dyspozycji stosunkowo niewiele miejsca na ekspozycję, przedstawili przede wszystkim „Żywot Pana Jezu Krysta” Baltazara Opecia z 1522 r. — najstarszą po „Rozmowach, które miał król Salomon mądry z Marchołem grubym a sprośnym” (1521) książką polską. Na wystawie znalazły się nie tylko dzieła wydane w Krakowie, Wilnie i Warszawie, ale w takich miejscowościach, jak: Brześć Litewski, Nieśwież, Raków, Płock, Zamość, Praga (czeska), Łaszczów, Jarosław, Bercydzów, Kalisz, Słuck, Supraśl, Poczajów, Grodno,

Połock, Sandomierz itd. Ekspozowano również kolekcję ekslibrisów kilkudziesięciu bibliotek polskich dawnych i współczesnych, znaki wodne najstarszej w Królestwie papieru „Soczewka”, wizerunki królów polskich, rysowane przez Aleksandra Lessera oraz zbiór portretów Mickiewicza.

W dziale przemysłowo-technicznym stała wsparta na cylindrach drukarskich okrągła szafa, w której umieszczono wybór roczników „Kuriera Warszawskiego” z lat 1821-1894. Dalej wystawcy przedstawili mozaikę, złożoną z książek, rysunków, etykiet, papierów kolorowych, klisz i farb drukarskich. W dziale wydawniczym czołowe firmy wydawnicze przedstawiły najcenniejsze wytwory sztuki edytorskiej. Wydawcy warszawscy Granowski i Sikorski wystawili „Wielką encyklopedię powszechną”, „Atlas geograficzny”, roczniki „Wędrowca”, „Kłosów” i „Tygodnika Ilustrowanego” oraz trójbarwne chromotypy. Fabryka Franaszka wystawiła obicia i papiery kolorowe, firma Ottona Flecka — litografie barwne, spółka W. Karpiński i W. Leppert — farby drukarskie, Z. Weinkrantz — piękne prace grawerskie.

W imprezie uczestniczyło 45 wystawców z Królestwa. „Petersburskij Listok” pisał: „Obecnie wiadomym już jest, że kluczem wystawy będzie dział polski. Jesteśmy zdania, że 60 guberni Cesarstwa Rosyjskiego mogłoby się w sztuce drukarskiej nauczyć wielu rzeczy od 10 guberni Królestwa Polskiego”. Ekspozaty o charakterze historycznym pochodziły głównie z księgozbioru ks. Włodzimierza Czetwertyńskiego z Warszawy. Gdyby nie osiarność księcia, dział polski wypadłby mniej okazałe, ponieważ największe biblioteki polskie o charakterze publicznym ze względów statutowych nie mogły wziąć udziału w wystawie.

11 kwietnia Jego Cesarska Mość Mikołaj II, w otoczeniu wielkich księżąt i najwyższych dostojników państwowych, raczył zwiedzić wystawę, zatrzymując się dłużej przed witrzynami Szyllera, Braumana, Skiwskiego, Orgelbrandów oraz Gebethnera i Wolffa. Brauman podarował carowi obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, drukowany na blasze, Jan Skiwski — „Księgę przysłów, przypowieści i wyrażeń przysłowiowych polskich” Samuela Adalberga, zaś Kazimierz Grendyszyński, upoważniony przez firmę Gebethnera i Wolffa, podarował carowej Aleksandrze Teodorównie luksusową edycję „Królowej Niebios” Mariana Gawałowicza z cynkografiami Piotra Stachewicza.

Z okazji wystawy został 5 kwietnia 1885 r. otwarty pierwszy w Rosji zjazd drukarski, którego celem była analiza bieżących potrzeb sztuki drukarskiej. W zjeździe uczestniczyło około 300 drukarzy i wydawców z całego imperium rosyjskiego, a wśród nich zaledwie trzech Polaków: Mieczysław Orgelbrand i Jan Skiwski z Warszawy oraz Kazimierz Grendyszyński z Petersburga. Na zjazd zgłoszono 45 referatów.

Rozkosze poety

Dyrekcja i zespół pracowników Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Katowicach obdarowała uczestników Krajowego Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, odbywającego się w dniach 16-18 maja 1993 r., gustownym druczkiem z tekstem Umberto Eco „O bibliotece”, dwoma ekslibrisami oraz wierszem Seweryna Goszczyńskiego (1801-1876), który wart jest szerszego upowszechnienia:

*Szczupły a wieczny pieniążek,
Świeża, pieszcząca kobieta,
Pióro w ręku, kilka książek,
Polska i Rzeczpospolita —
Otóż są wszystkie rozkosze,
Które świat zrobią mi rajem;
Otóż wszystko, o co proszę
Boga moim obyczajem.*

Przodkowie

Jan Michalski w przeuroczym pamiętniku „55 lat wśród książek”, wznowionym w 1976 r. w serii „Książki o książce” przytoczył przykład snobizmu niektórych klientów antykwarni z ul. Świętokrzyskiej. Otóż Michalski, spostrzegłszy w kącie portret Zana pędzla Rustema, obejrzał go i stwierdził, że antykwareusz nie ma pojęcia kogo obraz przedstawia i kto go malował. „Usłyszałem cenę niewielką, ale trzeba było potargować się dla zasady. — wspominał Michalski — Mówię tedy:

— Nie wie pan, kto to i czyjego jest pędzla, a dużo pan żąda.

— Tak, ale to przodek, proszę p. profesora.

— Co takiego?

— Widzi pan, gdyby to był Mickiewicz, to oprócz pana nie byłoby na niego amatora, ale często przychodzą do mnie ludzie, którzy szukają takich nieznanymi portretów, płacą dobrze i wieszają u siebie w salonie jako przodków. Ten portret, który pan chce nabyć, jest z felerem, bo osoba nie ma kontusza, munduru i orderów. Gdyby miał te rzeczy, kosztowałby dużo jako poszukiwany przodek.

I w ten sposób portret Zana znalazł się w zbiorach Michalskiego.

Podobną anegdotę przesłał Jakub Hoffman w liście do Mieczysława Grydzewskiego, redaktora „Wiadomości” (1963 nr 879). Zdarzenie było podobne, jedynie antykwareusz został zidentyfikowany jako Bernard Fiszler, zaś portret przedstawiał nie Zana lecz Lelewela i nie było to malowidło tylko sztych. Fiszler miał jakoby powiedzieć: „On nie nadaje się na przodka, nie ma ani munduru, ani orderu; kto go kupi i powiesi?”

Andrzej Kempa

Wydawnictwo Znak i Fundacja im. Stefana Batorego
proponują książki w nowej serii

D e m o k r a c j a
Filozofia i praktyka

N O W O Ś C I : w i o s n a - l a t o

John Gray, *Liberalizm*

cena det. 39.000 (z 50% rabatem: 19.500)

Jerzy Szacki, *Liberalizm po komunizmie*

cena det. 59.000 (z 50% rabatem 29.500)

Alexis de Tocqueville, *Dawny ustrój i rewolucja*

cena det. 59.000 (z 50% rabatem 29.500)

W K R Ó T C E : j e s i e ń - z i m a

Edmund Burke, *Myśli o Rewolucji Francuskiej*

François Furet, *Prawdziwy koniec Rewolucji Francuskiej*

Europa i społeczeństwo obywatelskie, Rozmowy w Castel Gandolfo

Wszystkie biblioteki, które złożą zamówienie, otrzymają rabat w wysokości 50% ceny detalicznej każdej zamówionej książki. Zamówione książki zostaną przesłane pocztą wraz z rachunkiem. Do rachunku doliczone będą koszty wysyłki. Ceny książek, które uką się jesienią i zimą, podamy wraz z wysyłką trzeciej książki, która uką się w okresie wiosna-lato.

Zamówienia, z podaniem tytułu i liczby egzemplarzy, należy przesyłać na adres: Wydawnictwo Znak,
ul. Kościuszki 37, 30-105 Kraków,
z dopiskiem: seria "Demokracja. Filozofia i Praktyka"

Spis treści

Contents

Od redaktora	1
Listy	2
Trzy pytania	3
Odpowiada dr hab. Marta Grabowska z IBIN UW i Centrum Europejskiego UW	3
Artykuły	7
Bolesław HOWORKA: Biblioteki szkolne i pedagogiczne a projekt nowej ustawy bibliotecznej	7
Maurice B. LINE: Tendencje rozwojowe w światowej informacji. Cz. II	12
John HICKS: Radykalne zmiany w brytyjskim bibliotekarstwie publicznym	16
Hanna MISIEWICZ: Kod kreskowy w bibliotece	21
Géza FULOP: TEMPUS— wykorzystana szansa w kształceniu bibliotekarzy węgierskich	23
Z kraju	27
Kurs nt. zarządzania bibliotekami (Jolanta STEPNIAK, Jadwiga WOŹNIAK)	27
Bibliologia wobec wielojęzyczności (Józef SZOCKI)	29
Z Warszawy i regionu	30
Automatyzacja i konserwacja w Dziale Starych Druków i Rękopisów (Marta PARNOWSKA)	30
Doniesienia	33
Przegląd piśmiennictwa	35
Janusz Kapuściak: W kręgu lekarzy, uczonych i bibliofilów (Halina DUSIŃSKA)	35
Sygnały o nowych publikacjach (Ewa MAHRBURG)	36
KUMAK — Klub Użytkowników MAKa	38
Uwagi o Klubie i MAKu (Barbara RZECZKOWSKA)	38
Strachy na Lachy	39
Pierogi XXI w. (Jerzy MAJ)	39
Pyłki (Andrzej KEMPA)	40
From the Editor	1
Letters	2
Three Questions	3
Interview with Dr Marta Grabowska, Institute of Library and Information Science IBIN, University of Warsaw, and European Centre of the University of Warsaw	3
Articles:	7
Bolesław HOWORKA: School and Pedagogical Libraries in the Draft of a New Library Act	7
Maurice B. LINE: Trends and Developments in the World Information Scene. Part Two	12
John HICKS: Radical Changes in British Public Libraries	16
Hanna MISIEWICZ: Barcoding in a Library	21
Géza FULOP: TEMPUS — A Chance Used in Librarians' Training in Hungary	23
Domestic News	27
Course on Library Management (Jolanta STEPNIAK, Jadwiga WOŹNIAK)	27
Bibliology v. Multilingualism (Józef SZOCKI)	29
Warsaw and Regional News	30
Automation and Conservation in the Department of Old Prints and Manuscripts (Marta PARNOWSKA)	30

Reported News	33
Literature Review	35
Janusz Kapuścik: W kręgu lekarzy, uczonych i bibliofilów (Inside the Community of Doctors, Scholars, and Bibliophiles) (Halina DUSIŃSKA)	35
Signals of New Publications (Ewa MAHRBURG)	36
KUMAK — Club of MAK Users	38
Remarks on the Club and MAK (Barbara RZECZKOWSKA)	38
Empty Threats	39
Dumpling, 21st Cent. (Jerzy MAJ)	39
Stardust (Andrzej KEMPA)	40



Redakcja i administracja:
00-953 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7,
tel. 27-52-96

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są tylko na okresy kwartalne. Cena prenumeraty krajowej na II kw. 1994 r. wynosi 66 000 zł, a cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej.
2. Wpłaty na prenumeratę:
 - na teren kraju — przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” S.A. właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób.
 - przyjmuje „RUCH” S.A. Oddział Warszawa 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, Konto: PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11, zapewniając dostawę pod wskazany adres pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty.
 - na za granicę — „RUCH” S.A. Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28. Konto: PBK XIII Oddział W-wa 370044-1195-139-11. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zleceniodawca.
3. Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę:
 - do 20.11. — na I kwartał roku następnego,
 - do 20.02. — na II kwartał
 - do 20.05 — na III kwartał
 - do 20.08 — na IV kwartał

Podpisano do druku i druk ukończono w czerwcu 1994 r.
Nakład 3.400 egz. Ark. druk. 2,75
Papier offset. kl. III, 70 g. B1.
Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, ul. Śniadeckich 8.
Zam 78/94 Cena zł 22.000,—
ISSN 0208-4333
Indeks 352624

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN



AUDIOTEKA PWN

Szybko rozwijający się na Zachodzie rynek książek dźwiękowych i rosnące zainteresowanie w kraju skłoniły Wydawnictwo Naukowe PWN do zainicjowania tej formy wydawniczej w Polsce.

Cieszące się olbrzymim powodzeniem wśród posiadaczy radioodtwarzaczy samochodowych, wólkmenów i magnetofonów kasetowych w Europie i Stanach Zjednoczonych książki w wersji dźwiękowej skutecznie zastępują nagrania muzyczne. Są nowym, atrakcyjnym towarzyszem podróży, umożliwiając kontakt z literaturą i efektywne wykorzystanie czasu tam, gdzie złe warunki oświetleniowe lub wykonywanie innych czynności nie pozwalają na czytanie książek drukowanych. Towarzyszą w pracy osobom prowadzącym dom i wychowującym dzieci. Poszukiwane przez osoby starsze, którym słaby wzrok utrudnia czytanie, mogą być idealnym prezentem dla nich. Są w nie zaopatrywane szpitale, domy pomocy społecznej, domy starców, itp.

Okazały się również niezastąpionym elementem w pracy kulturalno-oświatowej w domach kultury, ośrodkach wczasowych, wypoczynkowych i sanatoryjnych, na statkach, w jednostkach wojskowych, zakładach penitencjarnych i innych placówkach. Są cennym uzupełnieniem repertuaru radiowęzłów zakładowych. Wzbogaciły i uatrakcyjniły zbiory bibliotek wszelkiego typu. Bezbłędnie interpretowane przez znanych aktorów mogą być znakomitą pomocą dydaktyczną. Lektury szkolne w wersji dźwiękowej ze zrozumiałych względów są poszukiwane przez uczniów.

**Wydawnictwo Naukowe PWN
Pion Publikacji Audiowizualnych,
ul. Miodowa 10, 00-251 Warszawa**

*Życzymy milej rozrywki
Wydawnictwo Naukowe PWN*

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN



Wydawnictwo Naukowe PWN proponuje serię wybitnych utworów światowej literatury pięknej w interpretacji lubianych aktorów i opracowaniu graficznym Jakuba Erola:

- Ernest Hemingway — „STARY CZŁOWIEK I MORZE”, czyta Ryszard Nawrocki (2 kasety),
- Fiodor Dostojewski — „GRACZ”, czyta Krzysztof Kolbasiuk (5 kaset),
- Francis Scott Fitzgerald — „WIELKI GATSBY”, czyta Krzysztof Kolbasiuk (4 kasety),
- Antoni Czechow — „MOJE ŻYCIE I INNE OPOWIADANIA”, czyta Krzysztof Kolbasiuk (6 kaset),
- Jerome Klapka — „TRZECH PANÓW W ŁÓDCE NIE LICZĄC PSA”, czyta Ryszard Nawrocki (5 kaset),
- Edgar Allan Poe — „OPOWIEŚCI NIESAMOWITE”, czyta Krzysztof Kolbasiuk (4 kasety),
- Mark Twain — „HUMORESKI”, czyta Andrzej Szczepkowski (3 kasety),
- Stefan Zweig — „24 GODZINY Z ŻYCIA KOBIETY I INNE OPOWIADANIA”, czyta Zbigniew Zapasiewicz (6 kaset),
- Erskine Caldwell — „POLETKO PANA BOGA”, czyta Marek Obertyn (6 kaset),

oraz literaturę faktu:

- Hanna Krall — „ZDAŹYĆ PRZED PANEM BOGIEM”, czyta Olgierd Łukaszewicz (3 kasety).

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN

ul. Miodowa 10, 00-251 WARSZAWA

Dział Sprzedaży: tel. (0-2) 635-09-76, fax (0-22) 26-09-50

Zapraszamy do naszych księgarni promocyjnych na terenie całego kraju, w których można kupić i zamówić wszystkie publikacje naszego Wydawnictwa oraz „ANEKS”-u